

PAMIĘTNIK LEKARSKI.

Warszawski

TOM IX. POSZYT I.

ZDANIE SPRAWY

*z czynności Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego,
czytane na publiczném posiedzeniu 15 Stycznia 1843
przez Sekretarza Towarzystwa LEBELA.*

Co rok jednym przedmiotem zajmując słuchaczy, jedne wystawiać musimy trudy, podejmowane w pokonywaniu przeciwności, jakie się napotykają w dochodzeniu skrytych praw przyrodzenia. W żadnej nauce nie można tyle mieć przeszkód, tyle napotykać zrażających umysł zawiłości, co w nauce leczenia; a żadna nad nią nie wykazuje téj potrzeby i takich pobudek do usiłowań. Nieoparta na stałej podstawie rachuby matematycznej, co chwila zmienia swe prawa, jak się zmieniają rodzące je zjawiska natury, zapominającéj praw człowieka zdrowego. Ze zmienną więc i niestałą naturą zmieniająca się téż nauka, uwodzi świat ciągłemi przemianami, podając je za płody nowych starań, dociekań

Tom IX. Poszyt I.

i za dowody coraz większej doskonałości. Lecz samo to złudzenie, wiodące nieraz do szkód nienagrodzonych, już jest dostateczną pobudką do wielkiej baczości tych, którzy złego się strzedz i trudności nauki pokonywać mają.

Możeż być większa trudność do zwalczenia nad tę, gdy w dochodzeniu prawdy znajdziemy ją dwojako pójętą i podaną uczącym się w dwóch sobie sprzecznych ustawach? Wielkiego imienia lekarze i jednako godni niezachwianej wiary, podali jedni, że serce w czasie wyrzucania krwi kurczy się, drudzy, że się przedłuża 1). Prawdę tak ob-

1) Sabatier. *Traité complet d'anatomie*. Paris 1775 T. 2. p. 145. „Autorowie zgoła się nie zgadzają w tym przedmiocie, doświadczenia robione na zwierzętach żyjących, nic nie stanowią, gdyż jedni widzieli serce przedłużające się, drudzy skracające się w chwili swego ściągania się Bassuel dowiódł Akademii, że ten organ powinien się skracać, w skutek działania kłapy trojdziennej. Nie zawodną jest rzeczą, że ta kłapa podnosi się w czasie ściągania się serca, dla zamknięcia otworu przedsiąka prawego i zmuszenia krwi do wejścia do arterii płucnej. Lecz tego nie mogłaby zrobić gdyby serce się przedłużało i włókna mięsne ciągnęły ku wierzchołkowi serca brzezi kłapy łączące się z niemi przez ścięgniście nitki.“

O sprzeczności przepisów sztuki lekarskiej sądzić najłepiej można z tych słów. „Avec la statistique, on a nié pour la première fois l' utilité de la saignée dans les inflammations pulmonaires, la spécificité anti syphilitique du mercure, et une foule d' autres principes de thérapeutique dont on ne s' était jamais avisé de douter. Et de même qu' elle a servi à tout nier, la statistique a servi avec une égale facilité à tout prouver. C' est ainsi que, relativement à la fièvre typhoïde, elle a fourni de chiffres pour les délayans, pour les toniques, pour l' expectation, pour les émissions sanguines modérées, pour les saignées coup sur coup, pour les purgatifs et vomitifs coup sur coup, pour les chlorures, pour le quinquina, pour les traitemens mixtes, pour les traitemens exclusifs, pour le traitemens nuls; et tons ces chiffres, invoqués à grand bruit par les divers partis, variant incessamment d' un hôpital à un autre hôpi-

chodzącą lekarzy myślących, a w tak ciemnym tle wystawioną, jak pojąć? jak wcielić do dalszych z niej idących rozumowań? Stronnictwo, zazdrość i nienawiść jednej szkoły, bywały przyczyną pogardzania tém, co druga uchwaliła lub wyносиła nawet do zbytku. „Stahl, z właściwąjemu objętością umysłu i głębokością sądu, pojął całą płodność zasad dawnych o płynieniu hemoroidalném, a jego uczniowie nie omieszkali ich użyć za podstawę prawie wyłącznej i powszechnej nauki wszystkich chorób przewlekłych. Z drugiej strony, szkoła Lejdejska, uwiedziona świetnemi swemi teoryami i szczegółowém zastosowaniem fizyki do medycyny, zachowała głuche milczenie o zasadach Stahla i jego stronników“ 2). Jednak niezrażeni temi trudnościami nasi poprzednicy, odkryli w pilnych dociekaniach prawdę, tak co do stanu serca w czasie walnej jego sprawy wyrzucania krwi w obieg, jako i co do pojęć dwóch sławnych szkół, występujących na przeciw sobie ze sprzeczną nauką, nietylko o hemoroidach ale i o wielu innych chorobach.

Widzimy więc z tego, że niemożna uczyć się naszej sztuki bez wyboru i głębokiej rozwagi jój przepisów, a taka na jój korzyść praca, gdzież lepiej

tal, d'une année à une autre année, pour toutes les méthodes et pour chaque praticien, disant le pour et le contre, et se détruisant ainsi mutuellement, il n'est résulté de leur comparaison que la conclusion sceptique formulée, il y a cinq ans, dans le célèbre rapport de M. Andral. (Projet d'enquête clinique pour la fièvre typhoïde. Gazette médicale de Paris Nr. 33. 1842 p. 513).

2) Nosographie par Pinel. Paris 1807 T. 3. p. 444.

może być przedsiębraną jak w zbiorze chciwych i na jej przyjęcie przygotowanych umysłów? Dociekać więc prawdy i objaśniać trudności, starało się Towarzystwo w 22 posiedzeniach, odbytych upłynionego roku. Zbieranie postrzeżeń było podstawą jego czynności, bo nasuwało w oddzielnych zdarzeniach coraz nowe przedmioty, ożywiające w umyśle zapal rozumowania. Nieraz w błahim na pozór zdarzeniu, znalazło się plenne ziarno rodzących się nowych uwag, lub odżywiających się w pamięci przepisów dawno znanych 3). Tak rozumując nad nowemi i przypominając dawne rzeczy, cwiczyliśmy się w naszej sztuce w rozbiore następujących zdarzeń.

CHOROBY MÓZGU.

W 33 zdarzeniach chorób mózgowych, widzieli: Prezes Wojde i Członkowie Bęciewicz, Dworzaczek, Grabowski, Helbich, Janikowski, Kosztulski, Le Brun, Stackebrandt, 11 razy zapalenie tego organu, 5 razy apoplexyą, a 17 razy pojedyncze zjawiska cierpienia mózgowego, jakimi są: ból głowy, widziany 5 razy, 9 razy obłąkanie, u 8 opiłców i jednej położnicy, i 3 razy taniec S. Wita. 4)

3) Chętnie więc badacz widzi każdy nowy przybytek, czy to jako podstawę do nowych, czy też jako świeżą podporę dawniejszych widoków“ Majer w przeglądzie potworów rybich w Krakowie 1841. karta 4. i w roczniku Wyd. Lek. w Uniw. Jagiellońskim 1841. T. IV. k. 228.

4) Kol. *Dworzaczek* mówił o dziewczynie 15 letniej, nierozwiniętej, chorój na Taniec S. Wita. Wszystkie członki były u niej w poruszeniu, wola tak mały miała wpływ na układ mięs, że mowa była przerywana konwulsyjnymi ich

W liczbie zapaleń mózgu, jedno było w skutek upadnienia, 3 ze szkarlatyny, jedno należało do znaków poprzedzających wyrzucenie się ospy, 5

drzganiami, chód upadający: leżeć nawet w łóżku nie mogła ta chora spokojnie bez przywiązania. Był przytém ból tyłu głowy. Kolega przez wzgląd na ten ból, na zalczność mięs i części płciowych od mózdzku, na wiek rozwijania się dziewiczego, obrócił leczenie na głowę: kazał robić ciepłe kąpiele i współczesne oblewanie głowy zimną wodą; na ogoloną głowę stawiał bańki, dał dwa proszki kalomelowe po gran. 15. Utworzył się ropień z tyłu głowy, ruchy stały się mniej konwulsyjne, chora mogła leżeć bez przywiązania, silniej się podnosiła, pewniej postępowała, słowem wola miała większy wpływ na układ mięs. Do rozumowań kolegi, wywodzącego chorobę z cierpienia mózdzku, dodał kolega *Bęcewicz* postrzeżenie, że chorujący na Taniec S. Wita, skarżą się często na ból w okolicy mlecza podłużnego. Kol. *Janikowski* biorąc zjawiska téj choroby za znaki cierpienia mózdzku, utrzymywał, że tego cierpienia niezawsze jest przyczyną zapalenie. Opierając się na teorii Marshal Halla, umieszczonej w krótkości w Pamiętniku Tow. Lek. Warsz. T. VIII. posz. 1. k. 64, można nastanie téj choroby zuaieść w organach oddalonych od mózdzku, do którego pobudzenie odnosi się przez nerwy dośrodkowe właściwego układu mlecza paciierzowego, poczynające się na skórze i w błonach śluzowych ciała, a zbiegające się w środku tego układu, zkaąd potém przez nerwy odśrodkowe roznosi się pobudzenie do mięs mimowolnie poruszających się. Dlatego to inne choroby, jak robaki, niestrawność w kiszkaach mogą zrodzić zjawiska Tanca S. Wita, i w takim razie pomocne téż są lekarstwa wyprózniające, bo środek właściwego układu mleczowego nie cierpi pierwotnie, chociaż nie można zaprzeczyć, że téj choroby przyczyna bywa i w pierwotném jego cierpieniu. Ze rzadko jednak z udzielonego mu drażnienia od kiszek, wyradza się Taniec S. Wita, utrzymywał kolega *Dworzaczek*, boby cierpienia kiszkowe tak pospolite, powinny częstszą zrobić tę chorobę, którą on w ciągu lat 10. widział tylko raz jeden. Mało liczniejsze zdarzenia postrzegane od kolegów, zdawały się potwierdzać ten wniosek, bo Prezes *Wojde* widział ją tylko razy pięć, kolega *Janikowski* parę razy, a kol. *Bęcewicz* sześć razy. (Protokół posiedzenia dnia 4. Października 1842.)

Józef Frank siedlisko choroby w Tańcu S. Wita, mieścić najczęstiej w mózgu lub kręgo-słupie, zajętych zapaleniem lub jego następstwami. (Praxeos med. praec. Lipsiae 1821. Part. 2. Vol. 1. Sec. 2. p. 255 i 262.)

pochodziło z przyczyny katarowój, 2 z przyczyny niewiadomej i oznaczały się samcami tylko konwulsyami.

Porządkując w téj rachubie, cierpienia mózgu w oddzielnych chorobnych postaciach, zmniejszy się trwoga o częste jego uszkodzenia, bo się odejmie ta ilość cierpień, która się mieści w porządku chorób lżejszych, nie bezpośrednio główny organ czucia napastujących. Z 11 nawet zdarzeń ważniejszych, gdzie zapalenie miało być za przyczynę groźnej choroby, niewszystkie były pod wpływem powietrza, niewszystkie więc należą do klęsk społeczeństwa nieprzewidzianych, które budowa ludzka ponosić musi z przeznaczenia natury. I pod jej też surowych praw panowaniem, było 7 tylko chorych dzieci, w których sprawiła zapalenie, 3 razy zabójcza szkarlatyna, a resztę panujące usposobienie powietrza do zapaleń katarowych. Zdarzenie zapalenia mózgu z upadnienia, wyłączam jako przypadkowe, a powstałe w dniach poprzedzających pokazanie się ospy, może nie należeć do liczby zapaleń tego organu; gdyż zjawiska jego zwodniczem są jego bytu dowodem, okazując się nieraz jako znaki zajęcia układu nerwowego w chorobach wyrzutowych i rodząc o ich naturze spory między uczonymi lekarzami. 5)

5) Kolega *Helbich* mówił o 15. letnim chłopcu, u którego choroba objawiła się znakami silnego zapalenia mózgu; kolega wezwany w samym początku, puścił krwi aż do zemdlenia, postawił 10. pijawek, z nich dwie do nosa, dał kalomel w wielkich ilościach, a dnia 4. wyrzuciła się ospa. Kol.

W sztuce zastosowania środków leczących, widzieliśmy skuteczne działanie przeciw-zapalne, we wszystkich zdarzeniach uderzenia krwi do głowy i wyraźnego zapalenia mózgu, rozwiniętego tak w skutek obrażenia mechanicznego, jako i w skutek działania przyczyn w powietrzu ukrytych, nie wyłączając zdarzeń, gdzie zjawiska zapalenia wzbudzone były zarazą szkarlatyny i ospy, które po krwi puszczaniu wyrzucały się nagle na skórze jakby po zdjęciu przytłaczającej je w organizmie zawady. I w chorobie rodzącej swemi zjawiskami wyobrażenie cierpienia mózgowego, chociaż niewyraźnie zapalnego, ze skutkiem także dało się zastosować toż przeciw-zapalne działanie. W dwóch zdarzeniach kolegi Le Bruna, gdzie konwulsye

Le Brun zrobił zapytanie, czy można było nazwać zapaleniem mózgu chorobę poprzedzającą okazanie się krost: gorączka bowiem, womity, samę nawet konwulsye dowodzące zajęcia mózgu, są zjawiskami nerwowemi poprzedzającemi choroby wyrzutowe skóry i inne choroby zaraziliwe; ustają one bez pomocy lekarskiej, gdy się krosty wysypią lub choroba we właściwej postaci rozwinie się. (Za mylnie także ma to nazwanie *J. Frank* w dziele wsk. P. 2. V. 1. S. 1. 1832 p. 231). Zapalny początek naznaczali tym zjawiskom koledzy *Dworzaczek* i *Bzcewicz*, ostatni poparł się zdaniem *Rajera*, utrzymującego, że w ospie i odrze jest zapalenie błon, przypomniał już opowiedziane zdarzenie u kozaka, u którego po zjawiskach zapalenia kiszek i po silném leczeniu przeciw zapalném okazała się ospa. Pierwszy przywiódł także na pamięć zdarzenie które niedawno opowiedział o pasku *S. Antoniego* (*Zoster*). Chory w niespokojnościach do szaleństwa przychodził, a uspokoił się razem z okazaniem się krost, co nastąpiło po pijawkach, kalomelu i okładaniach głowy lodem. Kolega *Helbich* popierał dowodzenia o stanie zapalnym mózgu w chorobach wyrzutowych, przywołując zdarzenie róży, w której śmierć nastąpiła dla zaniedbanego krwi puszczania. (Prot. posid. 19. Kwiet. 1842).

u dziecka 8 i 9 miesięcznego, bez wyraźnej okazały się przyczyny, napróżno dane były wielkie, w celu zrządzenia prędkich wypróżnień, ilości kalomelu. Konwulsye u jednego wracały 9 razy; po 12 granach nie było jeszcze żadnego wypróżnienia, oba jednak przystawieniem pijawek zostały uleczone. Ale to tak skuteczne leczenie chorób mózgu zapalnych, nie dało się tak szczęśliwie zastosować, ani z tąż skwapliwością użyte było w dokuczliwych cierpieniach, wystawiających ważne zajęcie mózgu, niezależące jednak od stanu zapalnego. Ból głowy z różnych pochodzący przyczyn, różnemi usuwany był sposobami leczenia; nawet przyczyna reumatyczna, częstokroć upoważniająca do krwi puszczenia, nie upowszechniła jego użycia w tej postaci choroby. A leczenie obłąkania, oddawna kierowane według zasad działania przeciw-zapalnego, w zdarzeniach u nas postrzeganych obeszło się bez krwi upuszczenia, lub ich użyciem ich wyraźnych skutków nie dowiodło. Tak wyleczoną została od Kol. Janikowskiego kobiéta w połogu, u której obłąkanie trwające od chwili zlegnienia, nie ustawało po obfitem krwi puszczeniu i postawieniu pijawek. 6) Tak bez użycia tego środka, leczyli

6 Kol. *Janikowski* mówił o kobiecie wątłej budowy ciała, 20 kilka lat mającej, która przed rokiem szczęśliwie urodziła dziecko; będąc z drugim w ciąży, w szustym miesiącu, dostała żóttaczki, straciła apetyt, stolce miała białe i nie w porządku. Dał kolega przez dni parę nalanie rabarbarowe z wodą miętową, żóttaczka nie zmieniła się. Czwartego dnia zrana uczuła chora mocniejszy ruch płodu i ból brzucha jakby kółkę po nad kośćmi łonowemi, miała nudności i womitowała. Koło południa przyszyły mocne bole porodowe i wyszło dziec-

koledzy Dworzaczek, Grabowski, Helbich i Magaziner obłąkanie opilców, które niegdyś umieszczone w zbiorze chorób zapalnych mózgu, z praw sztuki wymagało krwi puszczenia. 7)

ko nieżywc. Odpływ krwi był umiarkowany, puls powolny, chora spokojna; około godziny 11. wieczorem dnia tegoż straciła przytomność umysłu, nikogo nie poznawała, ciągle zrywała się, przytulała kódrę do ust wołając moje kochanie Dnia następnego o godzinie trzeciej rano, zastał ją kolega rozpaloną lubo w potach, puls uderzał bardzo prędko. Kazał puścić krwi dwa talerze, to nie zrobiło żadnej zmiany. Krew nie pokryła się powłoką zapalną. W południe chora była niespokojna, nie chciała brać przepisanego siarczanu potażu, piła tylko czasami rumianek. Kazał kolega postawić kilkanaście pijawek za uszami i dał roztwór oleju kleszczowiny, po którym było parę mimowolnych w łóżku wypróżnień stolcowych, śmierdzących. Chora uspokoiła się, drzemała, noc jednak przepędziła niespokojnie i tak samo dzień następny. Olej kleszczowiny dawany był dalej, postawiono pijawki pod łyżką, synapizmy na łytkach i kładziono na brzuch kataplazmy. Czwartego dnia chora uspokoiła się, zaczęła więcej drzemać, zasnęła, obudziwszy się dzień przebyła dobrze i po dobrej także nocy dnia piątego była zupełnie spokojną. Żółtaczka znikła, odpływy połogowe puściły się obficie. Z tej okoliczności mówił kolega *Bżcewicz* o chorój, leczonój od innego lekarza, która także miała podczas ciąży żółtaczkę, zległa i straciła przytomność umysłu; krew puszczone była rozrzedzona jak w chorobie Typhus i chora umarła. (Prot. posied. 5 lipca 1842).

7) I dziś ta choroba nie zawsze obejść się może bez leczenia przeciw-zapalnego, przynajmniej w zdarzeniach które dały powód autorom do ustanowienia w różnych jej gatunkach podziału na obłąkanie opilców zapalne, pierwotne, i steniczne przeciwne obłąkaniu powolnemu, następnemu i astenicznemu. Takie jest zdanie Józefa Franka. (W dziele wsk. Lipsiae 1832. P. 2. V. 1. S. 1. p. 747) i Doktora Liberali (Pam. Tow. Lek. War. T. VII. posz. 1. k. 117). Kolega Magaziner dawał ze skutkiem chorym na obłąkanie opilców, co godzina po szklance mocnej czarnej kawy bez cukru. Kolega Grabowski nalanie naparstnicy, biorąc pół drachmy liści na sześć uncyj wody i powiększając ilość stopniowo do drachm dwóch. Kol. Stackebradt używał także naparstnicy i oblewań zimną wodą. Tych oblewań używał i kol. Helbich. Kolega Dworzaczek dawał w wielkich ilościach opium postępując co go-

CHOROBY PIERSIOWE.

Zapalenie płuc. W mnóstwie zdarzeń zapalenia płuc, postrzeżanego w miesiącach Styczniu, Lutym, Marcu, Kwietniu, Maju i Wrześniu, choroba najsroższą była w miesiącu Lutym. Zmniejszyła się jój groźność w miesiącu Marcu, lecz miesiąc Kwiecień znowu nagromadził więcej zdarzeń silnie rażącój téj choroby. W Maju była ona coraz mniej liczną, a w następnych trzech miesiącach Czerwcu, Lipcu, i Sierpniu, zaledwie gdzie niedzie ją widziano.— Wrzesień znowu zaczął kolej przypadków chorobnych, które liczbę zapalenia płuc podniosły, nie utrzymując jój przez dalsze miesiące. W 17 ważniejszych zdarzeniach, które z wielkoj liczby innych w pamięci silnie utkwily, zebrane postrzeżenia Prezesa Wojdego i Członków Bęcwicza, Dworzaczka, Helbicha, Janikowskiego, Kosztulskiego, Le Bruna, Stackebrandta i moje nauczyły; że zapalenie sadowiac się w rożnych częściach płuc, siedm razy zajęło sam ich miąższ, bez powikłań z chorobami innych organów, dwa razy rozciągnęło się do błony piersiowój, dwa razy stanowiło chorobę wyłączną téj błony; trzy razy zajęło współcześnie wątrobę, dwa razy zjawiska jego łączyły się z obłąkaniem

dzina od 10. kropli tynktury szafranowój do pół uncyi. Kol. Le Brun utrzymywał, że w leczeniu obłąkania opilców, żadne środki nawet opium, nie robią z początku polepszenia, lecz po dniach dopięro pięciu następuje skutek po każdym środku od którego się leczenie zacznie. Podobną myśl słyszeliśmy już i z ust kolegi Janikowskiego, który ją na jednóm posiedzeniu 1841. przykładami udowodnić starał się.

i innemi znakami stanu tyfoidalnego, raz ze znakami gorączki przepuszczającą.

Przebieg choroby zwykłemi znamionował się jój cechami, zaraz od początku; w dwóch jednak zdarzeniach początek stanowiły zjawiska katarowe, i po nich w jedném zdarzeniu przyszła duszność i inne znaki zapalenia płuc dopiero dnia ósmego. W zdarzeniu oznaczoném postacią gorączki przepuszczającą, rzecz się miała przeciwnie, bo silne zapalenie płuc objawiwszy się zaraz na początku, przybrało *drugą postać* wany we wracających napadach co dni 7.

Przyczyną wzniecającą te rozmaite postacie choroby, było zawsze zaziębnienie, dwakroć u ludzi przysposobionych do tego przebytém dawniej płuc zapaleniem, a inne razy bez widocznych dowodów chorobnego usposobienia, jeżeli płci i wieku w poczet przyczyn usposabiających nie policzymy. Wszyscy ci chorzy (17) różnili się tak między sobą, że trzy było kobiet, a 14 mężczyzn. Wiek w takim szedł porządku: 1 chory miał lat 12 (dziewczyna), 3 po lat 20, 6 od 30 do lat 40, 2 od 40 do 50, 1 lat 50, jeden 60, jeden 62 (kobiéta), jeden 70, jeden 80 (kobiéta).

Jeżeli mało z tego porównania wieku sądzić można o chorobném usposobieniu do zapalenia płuc, to jednak rachunek lat wielką jest pomocą w przepowiedni ukończenia się choroby. Sławny w Paryżu Prof: Chomel, taki upatrył stosunek lat wpływających na śmiertelność chorych dotkniętych

zapaleniem płuc: umiera, mówi on, 1 na 6, w wieku od lat 20 do 40, powiększa się ten stosunek od lat 40 do 60 i staje się prawie podwójny, bo umiera 1 na 3. Od lat 60 i dalej można mówić, że tak wolno spodziewać się w zapaleniu płuc śmierci jako i wyleczenia, nadewszystko gdy się dojdzie od lat 65 do 80, gdzie wyleczenie jest prawie wyjątkiem 8). Jak ta nauka potwierdza się postrzeżeniami, dowodzą przypadki téj choroby u nas widzianej, i cztery razy ukończonej śmiercią u ludzi wieku podeszłego, między którymi była kobiéta 80-letnia, jeden chory usposobiony do złych skutków zapalenia poprzedniém jego przebyciem i jeden u którego silne zapalenie zajmowało płuca i błonę piersiową.

Do zejść niepomysłnych zapalenia u naszych chorych, trzeba jeszcze policzyć dwa przypadki ukończenia się jego przez wydzielenie płynu w piersiach, w obu razach zapalenia błony piersiowej; chociaż w obu tych razach, przy wytrwałem leczeniu skutek był pomyślny. Ze zjawisk oznaczających stan ciężki choroby, obłąkanie widziane od Chomela 6 razy na 52, u nas w podobnym okazało się stosunku, bo 2 razy na 17, ale szczęśliwie przetrzymane zapalenie płuc, którego to zjawisko było towarzyszem, mniej było straszne niż Paryżkiemu Profesorowi, któremu z 6 czterech umarło 9).

8) Résumé général de la clinique de M. Chomel pendant le dernier semestre 1841—42. Gazette des hopitaux 14. avril 1842. p. 205.

9) Kol: Janikowski mówił o zapaleniu płuc nastalém po zaziębieniu się. Krew puszczona miała powłokę zapalną.

Natomiast zjawisko chorobne, w prędkości pulsu postrzegane, mniejsze niż tamtemu dawało u nas zapewnienie wyzdrowienia; bo śmierć przychodziła i przy pulsie zaledwie 100 uderzeń przechodzącym, kiedy w postrzeżeniach Chomela, nie było śmiertelności przy pulsie niżej 116 uderzeń. Szkoda, że inne znaki téj choroby nie mogły tak być u nas rozbierane w potoczném opowiadaniu jak je pilny ten badacz, starannie zebrane w szpitalu, między sobą porównał i z ich znaczenia moc choroby oznaczył 10).

Dnia 7 przyszło obłąkanie, język był suchy, i lekarz biorąc chorobę za gorączkę tyfoidalną dał wodę chlorynową. Kolega przywołany znalazłszy puls twardy, brzmienie w piersiach stłumione, trzeszczenie i inne znaki zapalenia płuc, kazał krwi puścić i dał po $\frac{1}{2}$ grana co dwie godziny emetyku. Obłąkanie ustało i chory w krótcie przyszedł do zdrowia. (Protok. posied. 1. Lutego 1842).

U drugiego chorego puszczone krew w zapaleniu płuc nie pokryła się powłoką zapalną i była rzadka koloru czerwonego. Rozwinęła się gorączka tyfoidalna, która przy kamforze i środkach klejowatych przesiliła się dnia czternastego. (Prot. pos. 15. Lutego 1842).

10) Rzadkie zdarzenie zbielenia części serwatkowej krwi po jój upuszczeniu, nie dodało nic do nauki wyrokowania o ważności choroby z pojedynczych jój znaków. Kol. *Janikowski* mówił o człowieku trzydzieście kilka lat mającym, silnym, który poszedłszy do łaźni wlaźł wysoko, zemdlał, spadł i potłukł się. Czując ból w prawym boku, kazał sobie puścić krwi, a dnia następnego wezwany kolega widział tę krew rozdzieloną na dwie części: część stała, krzepnąca (coagulum), była cięższa od płynnej i opadła na spód, miała kolor szarawy i powierzchnią błonkową, marmurkową, na pół linii grubą, spód jój był czarny. Część płynna obfitsza, była tak biała jak śmietanka. Sledząc część skrzeplą rozciął ją kolega nożem i część serwatkowa zakolorowała się kilkoma kroplami krwi. Zlany płyn do flaszki, rozdzielił się na trzy warstwy: na spodzie był osad różowy, wyżej bledszy, dowodzący mieszaniny krwi z płynem białym, najwyżej zajmował miejsce na cał pływ zupełnie śmietankowy, który przy zlewaniu znowu się zmieszał z płynem pod nim będącym i stał się blado różo-

Porównyując wypadki leczenia, uważać można krwi puszczenie i emetyk za środki najdzielniejsze w zapaleniu płuc, i tego téż liczne postrzeżenia Członków dostatecznie dowiodły 11); w 17. zaś zdarzeniach będących pod rozbiorem, puszczone była krew chorym szesnastu, z tych jeden tylko obszedł się bez innych środków oprócz łagodzących, u czterech do krwi puszczenia dołączono

wym. Krew w czasie puszczenia z ręki szła czarna i takąż dnia następnego wyciągnęły bańki nasiekane. Drugi to już był chory, u którego w leczeniu choroby płucnej, widział kolega krew puszczoną w kolorze śmietankowym, oba pozdrowieli bez ciężkich zjawisk choroby i w krótkim czasie. Prezes Wojde widział także przed 5. laty, u żyda chorego na zapalenie płuc krew podobnie białą, różniącą się tylko od opisanej tém, że część płynna była biało żółtawa, część skrzepła w niej zanurzona, wielka jak orzech włoski, od góry do dna dochodząca, wskrós czarna, z powłoką zapalną. Z pijawek postawionych u tego chorego krew płynęła biała, a dnia następnego puszczone z żyły już była dobra. (Prot. pos. 8. Listopada 1842).

11) Mówił kol. Bęcawicz o kobiecie 62 lat mającej, u której po trzech nocach bezsennych, dnia trzeciego choroby, przy mocnym w piersiach z prawej strony kłóciu, trudnym oddychaniu, duszeniu, pluciu krwią, puszczone krew 10. uncyj pokryła się grubą powłoką, zapalną. Dany był emetyk, przy którego użyciu było dnia 4. choroby polepszenie. Dnia 5. stan na nowo pogorszył się, puszczone wtedy krwi ośm uncyj i przedłużano dwa dni użycie emetyku. Siódmego dnia stawiano jeszcze 15. pijawek, dnia tego chora krztusiła się i czuła ból pod łyżką, usta jej były owrzodzone. Stawiano na brzuch bańki i dano lekarstwa klejowate. Dnia 8. było polepszenie. Dziewiątego kłócie przeniosło się do boku lewego. Puszczone dnia tego krew pokryła się zapalną powłoką, ale odtąd zdrowie wyraźnie się polepszyło i zupełnie wróciło przy ciągłym użyciu lekarstw klejowatych.

Zastanawiając się kolega nad działaniem emetyku, mówił, że lekarstwo to robiąc zadrażnienie w błonie śluzowej dróg pokarmowych, wstrzymuje wydzielanie się śluzu w płucach; szkodliwemu więc bywa w leczeniu chorób tego organu, mianowicie u starców, u których owrzodzenie błony śluzowej ust przezeń zrażdzone, wiele ogólny stan choroby pogorsza. (Prot. pos. 9. Czerw. 1842).

korzystne użycie emetyku; u jednego emetyk wspierał czynne leczenie krwi puszczaniem, pijawkami i bańkami, u jednego 70 letniego, emetyk sam bez krwi puszczenia rozpedził zapalenie 12), u jednego skutek ten nastąpił po samém krwi puszczeniu i bańkach, u jednego po krwi puszczeniu i przy użyciu kalomelu, u jednego po krwi puszczeniu i daniu siarczanu chininy, u jednego w chorobie połączonej ze zjawiskami stanu tyfoidalnego, po bezskuteczném krwi puszczeniu, utrzymała dzieło leczenia kamfora z lekarstwami klejowatemi. U dwóch krwi puszczenie, pijawki, kalomel, naparstnica, wcieranie maści merkuryalnej i wezekatorye zwalczyły nie już samę pierwotną chorobę, płuc zapalenie, lecz jój następstwa, wypocenie się cieczy

12) Leczenie odbyło się w dniach 7. Postrzeżenie kolegi Bęcawicza. (Prot. pos. 3- Maja 1842).

Zapalenie płuc u starój osoby, leczone krwi puszczeniem i ze złym skutkiem, spowodowało uwagę Prezesa, że krwi puszczenie u ludzi starych robi polepszenie w tój chorobie, ale jój nie leczy. Dodał do tego, postrzeżenia Dra Nonata, który w czasie panowania grypy we Francyi, widział umierających tych chorych którym, dla mocniejszego zajęcia płuc, krew puszczano, a zdrowiejących tych którym on dawał wino Xeres. W utworzeniu przepisów leczenia zapaleń płuc u starców, objawili swe myśl: koledzy Le Brun i Dworzaczek, mówiąc pierwszy, że byleby rozpoznanie choroby było pewne, puszczać należy krew u starych, z większą tylko ostrożnością niżeli u młodych; dodał drugi, że puszczać tak u jednych jak u drugich, można u starych oszczędzać krwi i dać po pierwszych jój puszczeniach emetyk. (Prot. pos. 19. Kwiet. 1842).

Na posiedzeniu dnia 8. Listopada 1842. Prezes Wojde zrobił zapytanie: czyli kto z Członków używał w zapaleniu płuc kermesu, którego skutki tak wynoszą Włosi i Francuzi? Trousseau w dniach kilku dawał go po 160 gran i z 366 chorych utracił tylko 6. Tój skuteczności kermesu nikt jeszcze z Członków Towarzystwa Warszawskiego nie potwierdził własnym doświadczeniem.

w piersiach. U czterech którzy zmarli, silniej użyte były krwi puszczenie i emetyk niżeli u innych chorych. U jednej z téj liczby chorej, 80 letniej kobiety, sześciokrotne krwi puszczenie w dniach trzech, tak łudzące zrobiło polepszenie, że chora mieniając się już być zdrową wyszła z łóżka i przepisy lekarskie w użyciu pokarmów przestąpiła; pogorszenie z tąd wynikłe, zgon spowodowało.

Suchoty płucne. Cztery były opowiedziane zdarzenia suchot płucnych, jedno wystawiało chorobę nierozwiniętą w jój pierwszym zakresie, drugie, trzecie i czwarte jawną. Dwa pierwsze szczęśliwie ukończonej choroby, ożywiają nadzieję w dochodzeniu jój natury i wyszukiwaniu środków, któremi odpowiednio do poznanego jój stanu lub zakresu, możnaby nieraz przeszkodzić jój szerzeniu się. Ale ta obiecana w nadziei tak ważna korzyść dla społeczeństwa, dotąd jeszcze nie może być wypadkiem pewnym wyrachowania; usunięte przez kol: Helbicha użyciem tranu zjawiska suchot poczynających się u 17 letniego chłopca 13), tę tylko pociechę w sercu leczącego zrodziły, że można niekiedy nastanie choroby uprzędzić, lub że są inne choroby w jój postaci ukazują-

13) Pochodził on z ojca słabowitego, miał dwóch braci skrofalicznych, a sam do lat 16 zdawał się być zdrow zupełnie. Rok temu spuchła mu noga lewa w stawie stopy: po dwu-miesięcznym cierpieniu nabrzmienie otworzyło się, powstał ztąd wrzód skrofaliczno liszajowy wielkości dłoni, z zakłęśnięciem w samym środku, w które wprowadzony zgłębnik, dotykał się chropowatej kości. Przytém pod szczękami były gruczoly, niektóre wielkości orzecha włoskiego. Chory brał wewnątrz wszystkie dawniej i teraz znane środki przeciw skrofaliczne (pulv. Plumeri, aethiops antimonialis, conium, iodum,

ce się i dające leczyć środkami przeciw niej wymierzonymi. Takiego przekonania utwierdzenie znaleźliśmy w drugim zdarzeniu choroby płucnej, postacią suchot odznaczającej się, a rzeczywiście

kali hydroiodicum) kąpiele, mieszkał na wsi na świeżem powietrzu, zachowywał dyetę najstosowniejszą, mimo tego wrzód na nodze nie goił się, i z kolei utworzyło się podobne cierpienie stawu łokciowego prawego i guz obszerności ręki na łędźwiach, a co najgorszego zjawił się kaszelek suchy, oddychanie stało się nicco utrudzone, zwłaszcza przy wchodzeniu na schody, schudnienie nagłe ciała przy mocnym apetycie, a wieczorami były dreszcze i mała gorączka. Lubo w przysłuchiwaniu się, w całej klatce piersiowej oddychanie było właściwe, jednak z ogółu zjawisk, o poczynającym rozwijaniu się gróźłów w płucach wnosić można było. W takim stanie przepisał kolega tran do użycia wewnętrznego, po dwie, później po trzy, a nakoniec po cztery łyżki dziennie. Wezwani do narady koledzy Janikowski i Kosztulski, sposób leczenia potwierdzili. Po trzytygodniowym jego użyciu, kaszel ustał, noga goiła się widocznie i w pięć tygodni zblizniła się zupełnie. Po ośmiu tygodniowym leczeniu chory czuł się bardzo dobrze, utył nicco, noga była zdrowa, ręka się goiła, pozostało tylko stężenie w łokciu, i guz na łędźwiach mimo wcierań w niego tranu nie rozchodził się.

Podobna skuteczność tranu okazała się na drugim chorym. Dziecie z chorobą angielską, które ssalo mamkę niezdrową, kołtunową, złamało rękę, i 6. lub 7. tygodni nie mogło złamanie goić się; kolano napuchło, udo zgięło się w pałak, dziecko przestało chodzić. Kolega dał *oleum jecinoris aselli* po dwie łyżeczki, a potem po cztery i dziecko po trzech tygodniach brania chodziło, noga prostowała się. (Prot. posied. 15. Lutego 1842).

Prezes Wojde mówił, iż Doktor Panck lekarz Instytutu sierot w Moskwie, gdzie kilkaset utrzymuje się dziewcząt do szesnastego roku ich życia, dawał *oleum jecinoris aselli* tym dziewczętom, które z trudnością dostawały czyszczeń miesięcznych i była obawa rozwinięcia się suchot płucnych. Zaczynał zawsze u dorosłych od dwóch łyżek w ciągu 24. godzin, dając jedną rano w godzinę po śniadaniu, drugą wieczorem we trzy lub cztery godziny po obiedzie. Im młodsze były chore tym ilość była mniejsza, a u wszystkich małych dzieci zaczynał od łyżeczki od kawy. U chorych które znosiły to lekarstwo, powiększał w dni ośm lub dziesięć każde danie o pół łyżki u dorosłych, a o pół łyżeczki od kawy u dzieci

mającą naturę zastarzałego kataru, jak o tém sądził Prezes Wojde, który w swém szczęśliwém zastosowaniu środków lekarskich, z pociechą na ich zadziwiający patrzył skutek 14). W zdarzeniu opowiedzianém od kolegi Stackebrandta, dwa lata drażniły błonę dróg oddechowych, kawałki kości skrzydła gęsiego, które tam wpadły żydowi podczas jedzenia. Zjawiska suchot płucnych w ostatnim zakresie, zaczęły znikać po wychrząknięciu tych kości. Ani tém pożądaném polepszeniem, ani podstawieniem choroby za chorobę, jak w zdarzeniu Prezesa, ani jój tak pomyślném ukończeniu się zajął myśl członków w swém opowiadaniu kol: Le Brun, który w zdarzeniu trzecim wyliczonych chorób, widział jawne suchoty płucne, leczone bez

i tak postępował stopniowo aż do podwojenia pierwszej ilości. W rzadkich zdarzeniach przychodził do dawania trzeciej łyżki w ciągu jednego dnia (obacz Zeitschrift fuer die gesamte Medicin juillet 1842 i La lancette Française 1842 N. 126 p. 589). Olej ten biały zły jest, lecz powinien mieć podobieństwo z wejrzenia do wina malagi. Nieprzyjemny jest w braniu, lecz wypłukanie ust wodą miętową przed i po jego użyciu, lub trzymanie w ustach eukierków mięty pieprzowej, łagodzi tę przykrą jego własność i chorzy znoszą go w daniach nawet powiększonych. Kol. Helbich przypomniał opisane zdarzenia wyleczonych przez niego tym olejem suchot płucnych gruźlicznych i pruchnienia kości. Kolega Bęciewicz przywiódł zdanie Dra Tieri, który dzieląc skrofuły na gatunki, nie we wszystkich widział skuteczność tego oleju. W psuciu się kości przyznaje mu wielką moc leczącą, a odmawia jój w gruczołach skrofulicznych (Prot. pos. 18 Paźdz. 1842).

14) Człowiek 50. letni, bardzo wysoki, chorował kilka miesięcy na duszność, kaszel z obfitem odpluwaniem śluzu, z potami nocnymi i puchnięciem nóg. Dał Prezes occian ołowiu i *phelandrium aquaticum* z naparstnicą w proszku. Po kilku tygodniach, odpluwanie zmniejszyło się, poty ustały, znalazł się apetyt, nogi były jeszcze spuchnięte do kolan. W tém polepszeniu chory nagle stracił przytomność umysłu,

najmniejszego skutku tranem i zachwaloną niedawno świeżą krwią cielencą. Ośm dni co dzień zabijano wyniszczonemu suchotnikowi ciele by jego ciało krwią odżywić, dziewiątego już nie żył, zostawiając w nieskuteczności lekarstwa smutne przekonanie, że suchoty płucne leczyć się nie dają, pomimo najszerszej chęci lekarzy, zagrzanych do usiłowań czystą miłością bliźnich i tą nadzieją, która każe wierzyć w rzeczy nadzwyczajne, ucząc powtarzać z poetą francuzkim:

Praw odwiecznych spełnienie, kiedy tego trzeba,

Ta co dała wstrzymuje moc najwyższa nieba,

Choroby serca. W pięciu zdarzeniach chorób sercowych, trzy razy widziane było zapalenie, a dwa razy wady organiczne serca. Zapalenie u dwóch chorych, wiekiem i usposobieniem ciała różnych, z jednej zdawały się pochodzić przyczyny zaziębnienia, i jednaką okazały naturę siedliskiem swém w błonie wewnętrznej serca, różniąc się tylko prędkością przebiegu i ukończeniem się. U chłopca 8-letniego, objawione wyraźnemi znakami choroby zapalnej, stowarzyszonej z gorączkowym reumatyzmem w stawach, rozeszło się przy działaniu przeciw zapalném; u starca zaś sześćdziesiąt kilka lat mającego, jak niedołęźnie się odbiło w znakach pod zmysły podpadających, tak w zdra-dnym swym przebiegu, idąc powoli, nie obudziło

miał konwulsye, puls jego uderzał 30. razy na minutę i był *digrotus*. Dwa razy krew puszczona, postawione pijawki, położony lód na głowie i dane lekarstwo na przeczyszczenie, przywróciło zdrowie, nawet nóg puchlina znikła. (Prot. posied. 15. Marca 1842).

baczności chorego, ani czynnego ze strony lekarzy działania i śmiercią się zakończyło 15). Do zwo-
dniczych znaków téj utajonej choroby, należało
oziębienie skóry, niedawno widziane także od Pro-
fesoru Chomela u kobiety 87 lat mającej, która jak
nasz chory zachorowała na zapalenie serca po zmar-
twieniu ze znakami nerwowemi i znakami zapale-
nia płuc, i podobnie jak nasz, zakrywała niém
pierwotną chorobę serca, nie dającą się równie jak
u naszego wykryć sztuką przysłuchiwania się, a ja-
wną po śmierci przy otworzeniu ciała 16). Trzecie
zdarzenie zapalenia serca, stanowi chorobę worka
sercowego przebitego nożem. Znudzony życiem
inelancholik, wymierzył dobrze raz mający mu
przynieść zgubę; ale nożem, którego wierzchołek
był zaokrąglony, wszedłszy do piersi na 5 cali, nie
mógł uszkodzić samego serca, bo się po niém zmy-
kał nóż kierowany chciwą zabójstwa ręką, popra-
wiającą się kilka razy w swych bezsilnych zama-
chach. Uderzanie serca raz odpychając narzędzie,
które się zmykało po jego płaszczyźnie, drugi raz

15) Pamięt. Tow. Lek. Warsz. T VII posz. 2. kar. 232.

16) W miejscu wskazaném. Tu także odnieść należy:
*Maladie organique du coeur compliquée de pneumonie legère
et d' hypertrophie du foie, développée à la suite d' une affec-
tion rhumatismale* (La lancette Francaise 1842 N. 56 p. 257).

Choroba sercowa długo żadnemi nieokazywała się znaka-
mi; w półszósta miesiąca pierwsze jéj znaki były: zmniejszanie
się sił chorego, bicie serca, płucie niekiedy krwią. W ciągu
téj choroby powiększyła się wątroba, co jest, mówi Chomel,
następstwem dość częstém wad organicznych serca. Krwotoku
drogami urypowemi, który się u tego chorego przytrafił, nie
mógł Chomel wytłumaczyć; można go porównać z krwotokiem
z nosa i ze stolca u Grąbczewskiego. U Supińskiego (chory

będąc przyczyną usuwania się z pod zamachu, w tym traicznym czynie, ochroniło rozpaczającego od śmierci. Serce nie było zranione, a obudzone w przebitym worku jego zapalenie, uśmierzył kolega Dworzaczek wczesnym zastosowaniem działania przeciw-zapalnego. Dwa przypadki chorobnych przeistoczeń w sercu, stanowiąc będą przedmiot badań pośmiertnych.

CHOROBY BRZUCHA.

Zapalenie katarowe dróg pokarmowych, zajmowało niekiedy błonę śluzową żołądka, ale liczniejsze były zdarzenia tego zapalenia w przebiegu błony śluzowej przez kiszki, gdzie część ich niższą zajmując, dawało początek biegunkom i zjawiskom choroby usadowionej w kiszce ślepej lub innych częściach kiszki grubych. Widziano te choroby w miesiącach Styczniu, Lutym, Marcu, Kwietniu, Maju, Lipcu, Wrześniu i Październiku. Biegunki najliczniejsze były w Marcu, Wrześniu i Październiku, przeskakując przeciw zwyczajowi swemu miesiące lata, gdzie zebrane zdarzenia téj choroby nie nadawały jój takiej cechy rozciągniętego panowania, jaką widziano w wymienionych trzech miesiącach. W zdarzeniu zaś miejscowego zapalenia kiszki grubych, sam tylko najbogatszy jest Marzec, bo z ogólnej liczby 10, 6 do niego należy.

kolegi *Kosztulskiego*), oprócz okazywania się krwi z płuc, które po śmierci zdrowe znaleziono, wysączała się ona pod skórą i pod czaszką. U obydwóch tych chorych znaleziono po śmierci chorobę sercową.

W postrzeżeniach Prezesa Wojdego i Członków Bącewicza, Dworzaczka, Helbicha, Janikowskiego, Kosztulskiego, Magazinera, Stackebrandta i moich, zajęte były biegunki najwięcej napastujące dzieci i najczęściej biegunki krwawe z ciskawicą 17). Postrzeżenia co do zapaleń w kiszkach grubych, dotyczyły się ludzi dorosłych silnie tą chorobą dotkniętych 18). Dlatego też w leczeniu, widzieliśmy użycie krwi puszczania, pijawek, kalomelu i lekarstw klejowatych. Temi środkami pokonywały się szczęśliwie i wyraźne zapalenia kiszek i biegunki, które swą uporczywością u dzieci nieraz zmuszały do stawiania pijawek, przy użyciu kalomelu i lekarstw klejowatych. U dorosłych leczyły się biegunki rabarbarem i opium, a raz saletran srebra korzystnie był użyty 19). Do chorób kiszkowych,

17) Mówił kolega Bącewicz o biegunkach bardzo często postrzeganych u dzieci, a pochodzących częścię z niestrawności niżeli zaziębienia. Postrzegał w tej chorobie język jak oparzony i w plamach błyszczących; taki język był u dziecka po ukończeniu się choroby kiszkowej którą dawniej opowiedział. Kol. Dworzaczek dodał, że Profesor Clarus uważał taki język za znak cechujący wady organiczne w brzuchu. Kolega też Bącewicz widział przy śledzeniu posmiertném dzieci zmarłych na biegunkę owrządzenie kiszek. (Prot. pos. 5. Kwiet. 1842).

18) Kol. Magaziner mówił o biegunce z ciskawicą, którą uważając za zapalenie kiszek grubych, leczył stawiając 6 do 8 pijawek w stolcu, dając z rana kalomel w wielkich ilościach na raz, w parę dni tynkturę wodną rabarbaru, a potem nalanie korzenia ipekakuany. (Prot. pos. 8. Listop. 1842).

Leczenie takie, zwane odciągającym, dziś inaczej pojmowane, znaleźć można w przepisach nowszych, gdzie nietylko kalomel w wielkich ilościach ale i gumigutta po gran dziesięć na raz zalecane są jako środki przeciw biegunkom. Zobacz Pamięt. Tow. Lek. Warsz. T. VIII. posz. 2. k. 237.

19) Człowiek wojskowy, chorował dwadzieścia kilka dni na biegunkę, a wyleczywszy się dostał jęj na powrót po zazię-

ważnych tak z ukrywających się znaków rozpoznawczych, jako z zawodzącej własności znanych

biciu się i błędach w dyecie. Miał wtedy gorączkę, brzuch wzdęty, ciało wynędznione, puls mały. Dwadzieścia baniek nasiekanych na brzuchu, wcierania merkuryalne, ciepłe okładania, wewnątrz kalomel z opium, zmniejszyły gorączkę w dniach kilku; odchody stolcowe nie były zakrwawione, ale ropiaste i częste, ze wzdęciem brzucha i bulkotaniem. Taki stan trwał dwa miesiące, pomimo stawianej wezykatoryi, dawanych lekarstw jako to: wroniego oka, occianu ołowiu i innych ściągających, pomimo pożywnych pokarmów. Dany od kolegi Stackebrandta saletran srebra, dwa grana w sześciu uncjach odwaru mchu. *Carageen*, w połączeniu z opium, co trzy godziny po łyżce, w tydzień polepszył znacznie stan chorego. Powiększył potem kolega ilość saletranu srebra, dał go także w enemach i w pięciu tygodniach chorego uleczył. (Prot. pos. 3. Sierpnia 1842).

Do szczególnych przypadków chorób brzusznych należy otrucie kwasem siarczanym. Kobięta młoda, wypita 4. Grudnia 1842 r. kwasu siarczanego za dziesięć groszy, to jest blisko kiéliszek. Sprawilo to nader silny ból żołądka i niepodobienstwo przełykania. Nie można jęj było nic dawać wewnątrz, ograniczono się więc tylko do upuszczenia krwi, baniek i enem. Dnia 9. Grudnia chorea ta wyrzuciła z gardła, pośród mocnego dławienia się, rurkę błoniastą, 9 do 10 cali długą, kształtem swym do kanału pokarmowego (esophagus) podobną, której ściany nie okazywały nigdzie przedziurawienia. Dnia 10. Grudnia wypluła ona znowu około 9. cali płatów jakby z żołądka pochodzących. W kilka dni potem zaczęła nieco przełykać. Zastanawiając się nad naturą wyrzucanych przez nią części błoniastych, twierdził opowiadający to zdarzenie kol. Le Brun, iż one nie są oddzieleniem się od innych, błony sluzowej kanału pokarmowego i żołądka, bo nie są z wejrzenia do błony sluzowej podobne i nie okazują nigdzie zgrzyzenia od kwasu siarczanego, są to więc podług wszelkiego do prawdy podobienstwa, błony tak zwane fałszywe, w skutek zapalenia utworzone, do błon w grupie tworzących się nie, jakie podobienstwo mające. (Prot. pos. 20. Grudnia 1842). W leczeniu chorób brzusznych z zatrucia, wspomniemy o sposobie rozkładania nadsolnika merkuryuszu. Mówił kolega Janikowski, że lekarz jeden Amerykański, lecząc bez skutku białkiem od jaja człowieka zatrutego nadsolnikiem żywego srebra, wziął się do szukania w chemicznych próbach środka skutecznego na tę truciznę. Rozpuszczał ją w wodzie przekraplanej ogrzanej na 25. stopni, i widział, że żelazo nie robiło w tym płynie zmiany, nie robiło nic także złoto, ale

przeciw nim lekarstw, należy choroba robakowa 20). Zdarzenie wypędzenia tasiemca (tenia lata) u panny 20. letniej, przekonywa o skuteczności, w tej cho-

połączone razem te kruszce rozkładały go natychmiast. Rozkład ten, jak mniema, następował w skutek działania płynu elektryczno galwanicznego, a skutkiem tego było połączenie się złota z merkuryszem i chloryny z żelazem. Dalsze doświadczenia na zwierzętach robione pokazały, że 5. gran. nadsolnika żywego srebra, może być rozłożone 2 granami żelaza i tyluż granami złota, najdrobniej sproszkowanego. Rozkładając tym sposobem niedokwas czerwony żywego srebra, także tworzyły się połączenia, niszczące z największym skutkiem własności merkuryszu w zatrutych nim zwierzętach. Jeden z młodych Aptekarzy sprawdził te doświadczenia w Warszawie. (Prot. pos. 9. Czerwca 1842).

20) Przesłane od Dra Niklewicza dwa kawałki kilka łokciowego robaka tasiemca, znalezione w wnętrznościach karasi, mającego podobieństwo do tasiemca w ludziach natrafianego, ze stawami płaskimi, prostokątnymi jednak grubszymi, po dwa cale i więcej dłuższymi, podały mi sposobność przypomnienia nauki szkolnej względem tworzenia się robaków w człowieku i wykazania sprzeczności w dowodzeniach lekarzy utrzymujących z Lineuszem, Pliniuszem i innymi, że robaki dostają się do ciała ludzkiego ze świata otaczającego, że tasiemce pochodzą z jedzenia ryb, bo stosownie do świadectwa Odiera, mieszkańcy Genewy, którzy rybami najwięcej się karmią, szóstego między sobą widzą chorującego na tasiemca. Często postrzegane te robaki u żydów miasta Wilna, lubiących bardzo ryby, zdaje się, że potwierdzają to mniemanie i rozstrzygają spory w tym zawiłym przedmiocie, w którym Pallas sprzeczne sam sobie wydał zdanie, utrzymując raz jak Hippokrates, że zarody robaków znajdują się w płodzie ludzkim, drugi raz że nasienia ich dostają się do kiszek z pokarmami, chociaż wyznaje, że robaków kiszkowych nigdzie prócz w ciele ludzkim nie widział. Kol. Janikowski starał się rozpedzić te ciemności dowodzeniami prowadzącymi do odrzucenia mniemania o pochodzeniu robaków w ludzkim ciele z ich jaj spożytych. Znajdowanie się, mówił, robaków nic w samych kiszkiach lecz i w innych trzewach, jak np. w wątrobie i mózgu, w tkance komorkowatej, dostatecznie przekonywa, że ich zarody nie przychodzą do ciała zwierzęcego z ciał spożytych. Nadto w różnych zwierzętach napotyka się różne robaki wewnętrzne, tym tylko zwierzętom właściwe i cechami zoologicznymi od innych podobnych zupełnie się różniące. (Prot. pos. 19. Lipca 1842).

robie korzenia paproci, którego użyłem z olejem krocnia grenadyllowego 21).

21) Zjawiska chorobne, pozwalające domyślać się obecności tego robaka w kiszkiach, były: ekliwość w godzinach rannych, częste spluwanie, mdłości, ból brzucha z omdlewaniem, gorączka jakby przepuszczająca trzeciodniowa, chudnienie ciała, i nakoniec okazanie się samego tasiemca w odchodach stolcowych. Choroba trwała tygodni szczęście. Znaczny kawał tasiemca wyszedł po uśmierzeniu gorączki siarczanem chininy, gdy w czasie odzyskiwania sił chora dogadzała żądzy do rozmaitych potraw, zjadła wisien i po nich śledzia. Dnia więc następnego wzięła, przy zachowaniu najściślejszej diety, kilka łyżek nalania senesu (infusum sennae compositum); dnia trzeciego z rana o godzinie piątej, proszek z pięciu gran gumiguty i dziesięciu gran kalomelu; w godzin trzy drachmę proszku korzenia paproci (filis mas), co dwie godziny naprzemiany z łyżką oleju kleszczowiny. Wyżyła proszków sześć i dwie uncje oleju. Tasiemiec wyszedł wśród częstych wypróżnień stolcowych, długi i coraz zwężający się w bardzo cienki koniec. Nudności trwały jeszcze dni kilka, potem ustały, lecz w dwa tygodnie wróciły i wtedy proszki złożone z drachmy magnezyi, drachmy korzenia rabarbarowego i dwóch drachm cukru kminkowego, brane po łyżeczce od kawy trzy razy na dzień, wypędziły z zwój robaka dziwnie rozgałęzionego jak drzewo, w którego gałęziach widzieć można było stawy tasiemca nie dające się dostrzec w samym jego pniu. W kilka dni powtórzone poprzednie leczenie gumiguttą, kalomelem, paprocią i olejem kleszczowiny, wypędziło długi kawał tasiemca cienkiego z zupełnym oswobodzeniem chorób od cierpień. (Prot. pos. 16. Sierp. 1842).

Doktor Daumerie (Rapport général sur les travaux de la société des sciences médicales et naturelles de Bruxelles, pendant l'année sociale 1841—1842. par le D J. R. Marinus secretaire. Archives de la médecine Belge. Juillet 1842. 7. Cahier. p. 217) zebrał postrzeżenia względem skuteczności korzenia paproci (filis mas) w leczeniu od tasiemca. Przenosi on to lekarstwo nad korę korzenia granatowego (*grenadier*) którą uważa za drażniącą mocno kiszki, zrzadzającą ból żołądka, niespokojności, womity, wielkie kolki i drażniącą układ mózgowo-mleczowy. Towarzystwo nauk lekarskich i przyrodzonych w Bruxellii, uważa raczej paproć za lekarstwo mogące zastąpić korę powyższą, w pędzeniu po kawałku robaka *botriocéphale*, a mającą mało własności przeciw *taenia armé*. Odwar kory korzenia granatowego (l'ecorce de la racine de grenadier sauvage) ma też Towarzystwo za środek wyłączny

Zapalenia wątroby nie były liczne (12), i leczyły się szczęśliwie działaniem przeciw-zapalnym; ale na stan chorób panujących wpłynęły swą chorobną postacią żółtaczką, którą w 16 zdarzeniach całego roku, 12 widziano w miesiącu Marcu. Stan zapalny wątroby wymagał nieraz krwi puszczenia, chociaż w wielu razach żółtaczka ustępowała przy użyciu lekarstw rozwalniających, a niekiedy opajających, jak opium i belladonna.

Zapalenia nerek jedno było widziane zdarzenie, opowiedział je kolega Kulesza, mocz w tej chorobie zatrzymany był dni 10, i wrócił z rozejściem się zapalenia, po dwukrotném krwi puszczeniu.

Z chorób macicy ważne było zdarzenie rozdarcia pochwy i wyleczenia przez kolegę Kosztulskiego zastosowaniem zimna. Rozdarcie nastąpiło w skutek ciężkiego porodu i zajmowało $\frac{2}{3}$ części obwodu pochwy, w miejscu jęj łączenia się z macicą, a sposób leczenia zasadzał się na ciągłym okładaniu niższej części brzucha szmatami maczanymi w wodzie z lodem i na picciu tak ochłodzonej wody, łącząc do tego jedno razowe krwi puszczenie i zu-

przeciw wszelkiemu gatunkowi tasiemca, niedrażniący żołądka ani kiszek, bo wzbudzone cierpienia nerwowe są przemijające, znikają dnia następnego. Odwar z 75 gramów suchej kory korzenia lub odwar z 95 i nawet ze 125 gramów, daje się podług J. B. Debourge (we wskazanym raporcie kar. 228), podzielony na trzy części, w przedziałach pół godzinowych. Jeśli robak nie wychodzi z wypróżnieniami stolcowymi przez to lekarstwo zrządzonemi, daje się olej krocnia grenadyłowego (oleum crotonis tiglii)

pełne wstrzymanie się od pokarmu 22). Ta ciężka choroba, z tak ważnego obrażenia części rodnych kobiety pochodząca, przypomina świeżo opisany

22) Dziecko u tej kobiety stawilo się w czasie porodu nóżkami, sznurek pępkowy wypadł, dno macicy było na prawej stronie, bole rzadkie wzmogły się nieco za położeniem rodzącej na lewym boku, lecz wkrótce ustały. Użył kolega wielkiej siły w wydobyciu dziecka, którego głowa w przejściu przez miednicę stanęła lewym uchem pod kością łonową a prawem obrócona była do wyniosłości krzyżowej (promontorium). Przy rozwiązaniu widział dwie kule brzucha, jedną na prawo, drugą na lewo, sięgnąwszy po miejsce trafił na kiszki, wracając z ręką znalazł sznur pępkowy i po nim ujście maciczne ściągnięte. Pochwa maciczna była oddarta kolisto w $\frac{2}{3}$ częściach swego obwodu. Po wyjęciu ręki w kwadrans objawiły się bole i miejsce odeszło. Nie tracąc ani 10. minut czasu, dla zapobieżenia napływowi do miejsca chorobnego, kazał kolega robić zimne okładania brzucha, maczając szmaty w wodzie jaką znaleźć można było najzimniejszą, i wyzymając je dobrze przed przyłożeniem. Od godziny drugiej w nocy robiono bez przerwy co kwadrans te okładania do 8. rano. W tedy nie czekając oddziaływania w organie obrażonym, kazał puścić krwi funt, przedłużać okładanie maczanych szmatów w wodzie z lodem i pić wodę tak ochłodzoną. To leczenie dzień i noc nieprzerwywane, zniosła chora poł czwartą doby. Potem zaczęła od okładań doznawać niezmiernego bolu, krew odchodziła wodnista i skawalona. Zaprzeszał kolega zimnych okładań i obłożył brzuch suchymi szmatami, wytrzymał chorą na głodzie nie dając ani kubka kleiku. Około dnia dziesiątego dał kleik i mleko, potem lekki rosół, a około dnia 24. widział kobietę uleczoną: znalazł wspólnie z kolegą Helbichem szew jak pierścionek w miejscu rozdarcia pochwy macicznej. Zapytałem się, czyli w tym przypadku pęknięcia pochwy macicznej, nie było innych jakich znaków oprócz powziętych z dotykania, któreby mogły dać przekonanie niemylnego rozpoznania choroby? Złudzenie bowiem zmysłem dotykania sprawione, przyprowadziło raz mnie i jednego znanego ze swej sztuki akuszera, do uznania pęknięcia macicy i do ogłoszenia choroby za nieuleczoną, gdy chora bez żadnych leków odbyła zwykły zakres popołogowy, śmiejąc się z przestachu troskliwych o jej życie lekarzy. Kolega Janikowski z uwagi skuteczności zimnych okładań, któremi bez wątpienia zapobiegł kolega Kosztulski rozwinięciu się zapalenia w tém zdarzeniu pęknięcia pochwy macicznej, wnioskował, że leczenie takie powinno by dać się zastosować w innych zdarzeniach obrażeń or-

przypadek zagranicą, gdzie nierostropna, a poryw-
czo działająca akuszerka, wydarła u położnicy za-
raz po porodzie, macicę ze wszystkimi do niej na-

ganicznych, a szczególnie po operacjach, gdzie rozwinięcie się zapalenia jest najgorszym następstwem. Lecz usiłowania podobne innych lekarzy nie odpowiadały celowi. Kern używał zimnej wody dla tamowania krwotoku z naczyń których nie podwiązywał i dla zapobiegania zapaleniu po odjęciu członków, po odjęciu zrakowaciałej piersi, po operacji kamienia, po odjęciu jądra. Zaraz po operacji, podczas której cały przyrząd zimna był już w izbie, kładł Kern wielkie gąbki maczane w wodzie z lodem. Wiele tak leczonych chorych poumierało, między niemi jeden mocny człowiek operowany na kamień, a kilkadziesiąt innych opisanych przykładów źle ukończonego po operacjach leczenia zimnemi okładaniami, dowodzą, że nie można w wielkich i niebezpiecznych zranieniach spuszczać się na to leczenie, które jeśli się kiedy udało, nie daje jeszcze prawa do utworzenia z niego ogólnego przepisu postępowania. Odwołał się kolega w opowiadaniu nieszczęśliwych zdarzeń, do świadectwa członków mianowicie kolegi Hechela który widział skutki leczenia Dra Kerna i złączył się z innymi w potwierdzeniu podania i uwag kolegi Janikowskiego.

Kolega *Kosztulski* odpowiedział na zarzuty powstałe z tego rozbioru rzeczy, jako w rozpoznaniu pęknięcia pochwy macicznej spuszczał się przedewszystkiem na znaki w śledzeniu przez części rodne powzięte, dodając tylko znak jeden zewnętrzny, na brzuchu postrzegany, to jest wzrokiem i dotykaniem poznające się wypadnięcie dziecka z macicy do brzucha i złą wydatność członków dziecka pod ścianami brzuszniemi matki. Innych znaków jako skutków rozwiniętego zapalenia nie zbierał; bo jak ich nie rad był widzieć, tak też nie czekając ich objawienia się zaczynał czynne swe leczenie zapobiegające stanowi, który zrodziwszy wielki szereg wyraźnych znaków strasznej choroby, nie dałby się już usunąć i chora umarłaby z całym zaspokojeniem lekarza, że chorobę bez żadnej wątpliwości rozpoznał w jej zakresie jawnego ale trudnego do zgałdzenia bytu. Sposób zaś swój leczenia, uprzedzający zapalenie lub je przytłumiający w czasie jego poczynania się, po rozdarciu się pochwy macicznej, uważa za utwierdzony kilkoma tego rodzaju zdarzeniami, w których skutek najlepszy otrzymał. Po przytłumieniu bowiem przez zimne okładania zapalenia, pozostaje ten tylko jego niżony stopień, który potrzebny jest do utrzymania dźwięła spajającego rozdzieloności, a obudzonego oddziaływaniem w organizmie. Przyszłość

leżącymi tworam. Cierpienie, krwotok i zemdlenie chorój były nadzwyczajne, w 36 godzin okazała się gorączka, dla której puszczano krew, dano w wielkich ilościach emetyk, okładano brzuch katalplazmami z takim pożytkiem, że porozdzierane części zagoiły się zupełnie. Twory wydarte okazał profesor Rossi na zgromadzeniu naukowém we Florencyi 23).

Krwotoki maciczne stanowią także ważne zdarzenie widziane od kolegi *Janikowskiego*.— W krwotokach tych powtarzających się bez porządku w różnych czasach, kobieta silna i czerstwa, przyszła do ostatecznego wynędznienia w ciągu lat dwóch i pół, a uleczoną została pigułkami żelaza używanemi do przywracania czyszczeń miesięcznych u dziewcząt na błednicę chorujących 24).

kolega do tego sposobu od szczęśliwego wypadku po obłożeniu zimną wodą brzucha położnicy, gdy u niej zmuszony był siłą wydobyć przyklejone miejsce. Skutki zaś pomyslniejsze w jego zastosowaniu od tych, które mieli inni lekarze, przypisuje różnicy z jaką to leczenie wykonywano. W sposobie bowiem kolegi nie działa oblewanie zimną wodą, lecz okładanie części zranionych, i dlatego nie są użyte szmaty wodą napojone któreby parowały, lecz szmaty zimne z wody dobrze wyżęte, które jak najmocniej chłodzą. Takie więc zastosowanie, nie zaś podane od Kerna uważa kolega za pożyteczne ogólnie w zranieniach i mogące mieć wielką wartość po operacyi Cesarskiej. (Prot. pos 20. Września 1842).

23) Archives générales de médecine. Septembre 1842 p. 104.

24) Ta kobieta, matka kilkorga dzieci szczęśliwie na świat wydanych, zawsze zdrowa, zaczęła przed dwoma i pół laty dostawać obfitych czyszczeń miesięcznych, co się zamieniło potem w krwotoki, przypadające w różnych czasach. Usta maciczne miały należytą postać i twardość, Uśmierzał kolega krwotoki kwasem Hallera i innemi kwaskowatemi lekarstwami. Dawał głownicę żytnią, extractum conii maculati w ma-

Krwotoki z rany wielkiego palca nogi, widziane od Prezesa, policzymy do chorób macicznych, gdyż w zdarzeniu tém zastępowały one czynność maciczną w miesięcznych czyszczeniach panny 16. letniej choréj na blednicę. Porządek przywrócony został pigułkami z żelaza i boraksem wewnątrz użytym.

tych ilościach, potem w wielkich. Kilka miesięcy nie było krwotoków, wychudłe w czasie choroby ciało zaczęło się odżywiać, wracała cera, lecz krwotoki znowu zaczęły się pokazywać od czasu do czasu, a szczególnie w zakresach czyszczeń miesięcznych. Ratanhia zatrzymywała je, ale Conium dawane jak pierwiej w przedziałach między krwotokowych, już nie robiło skutku. Wracały krwotoki coraz częściej, kobiéta wychudła, czuła ból pod żebrami z lewéj strony, miała odbijania się, i w tych cierpieniach doznawała ulgi przy krwotokach. Miała kilka razy napad jak apoplektyczny, w którym niezrozumiale bełkotała, puls jéj był wtedy pełny i miękki. Po krwi puszczeniu wracała dnia następnego przytomność umysłu, powiększało się jednak wynędznienie, chora nie mogła podnieść się z łózka bez zemdlenia; była biegunka, po której za jednym, drugim, lub trzecim stolcem uśmierzały się odbijania. W ostatnich czasach krwotoki były częste z pochwy i znosa; krew była rzadka, blada, serwatkowa, język blady, puls powolny, drobny, apetyt zginął, była biegunka, nogi spuchły aż do brzucha; macica zamknięta, ani twarda, ani boląca. China dawana była bez skutku, większe nawet cierpienia w brzuchu sprawiła. Lekarstwa korzenne i wonne, koziołek z eterem, także były bezskuteczne. Kolega zwróciwszy uwagę na gatunek krwi, dał żelazo w pigułkach używanych u dziewcząt chorujących na blednicę i kobietę zupełnie do zdrowia przyprowadził.

Rozumując nad tém zdarzeniem, przypuszczał kolega chorobę krwi jako przyczynę tych jéj upławów, na podobieństwo choroby krwi w blednicy, i dlatego tak skuteczne znalazł na jéj poprawienie lekarstwo w żelazie. Cierpienie sledziony, które się w późnym zakresie choroby okazało, uważał za następne, niebędące więc przyczyną krwotoków, niedających się pohamować lekarstwami rozrzedzającymi. Kolega *Bączewicz* utrzymywał przeciwnie, że krwotoki były skutkiem choroby sledziony, której zjawiska czas wyraźniéj uczynił, która się dawała poczęści i na czas jakiś zmniejszyć użyciem lekarstwa rozrzedzającego *conium maculatum*, i na którą następnie

G O R A C Z K I.

Gorączki katarowe wielki stanowią szereg chorób postrzeganych przedewszystkiém w miesiącach Styczniu, Lutym, Marcu, Kwietniu, Październiku, Listopadzie i Grudniu. Dzieląc je na rodzaje, w których oznaczał się ich stopień, rozróżnialiśmy w nich lekkie gorączki od zapalnych, nacechowanych znakami mniejszego zajęcia błony wyściełającej drogi oddechowe. Zaczawszy więc od ust, liczymy do jednego rodzaju chorób, często widziane w tych miesiącach zapalenia gardła, krtani, grdyicy

skutecznie działał jako środek rozrzedzający, przetwórcy żelaza, znoszący zarazem swą wyłączną własnością działania na krew, skutek jój zbytnej utraty, jak znosi zwykle po innych krwotokach osłabienie ciała, chociaż nie zależące od chorobnego w niem usposobienia do blednicy. (Z nabrząknięcia sledziony lub innych jój chorób widział rozszerzanie się macicy i jój krwotoki John Lever. Choroba bywała z gorączką mającą bieg gorączek przepuszczających. Métrorrhagie dans le maledies de la rate et des rains. Archives générales de médecine. Décembre 1842. p. 494). To dwóstronne do jednego końca sprowadzone widzenie rzeczy, poprowadziło członków do mówienia o własnościach węglanu żelaza, tak korzystnie używanego w blednicy. Uważał Prezes ten przetwórcy żelaza za najskuteczniejszy ale łatwo się rozkładający przez większe ukwaszenie się zelaza, i dlatego tracący swą skuteczność. Przywiódł więc myśl Brandesa, który dla stalszych skutków w leczeniu, przerabia sól słabego związku pierwiastków, na trwalszą: przez węglan sody strąca z czystego siarczanu żelaza, węglan niedokwasu piérwszego żelaza; osad ten przez parowanie wysusza, następnie w celu zapobieżenia dalszemu ukwaszeniu się obwija miodem. Za dodaniem jeszcze więcej miodu i proszku korzenia słazowego, robi się ciasto pigułkowe, a z niój ciężkie laseczki, które po wysuszeniu zachowują się w dobrze zamkniętych naczyniach, porobione z nich pigułki dwo-granowe, zawierające po granie przetworu żelaznego, znane są pod nazwiskiem pigułek Brandesa z węglanu sody. (Prot. posid. 9. Czerwca 1842).

i jej dalszych rozgałęzień w płucach; zapalenie w uszach, zapalenie gruczołów przeduszowych, i zapalenie oczu.

Wyjawszy gorączki katarowe lekkie i tegoż rodzaju zapalenie gardła, których leczenie odbywało się siłami natury, przy użyciu lekarstw klejowatych i chłodzących, lub po daniu w niektórych razach na womity, stan zapalny tak gardła jako i dróg oddechowych, często w biegu łagodnie zaczętej choroby objawiający się, prowadził do czynnego działania przeciw zapalnemu. Tu kładziemy krup i zapalenie błony dróg oddechowych w których po krwi puszczeniu i pijawkach, wiele skutku przynosił emetyk, szczególnie w chorobie pierwszej, mniej wyraźnie będąc pożytecznym w chorobie drugiej, w której po złamaniu mocy zapalenia krwi wypróżnieniami, kończyły leczenie lekarstwa klejowate. W gorączce katarowej, mającej w miesiącu Grudniu postać grypy, najskuteczniejszym okazał się emetyk. W zapaleniu gardła, z dążnością do wydzielania się limfy skrzepliwiej, w postaci zwanój dyphtheritis, udawało się niektórym członkom z wielkim użyć skutkiem przypiekania części zapalnych kamieniem piekielnym. Zapalenie mocniejsze w uszach, zapalenie gruczoła podusznego i oczu, rozpędzały się działaniem przeciw zapalnem, lżejsze w uszach zapalenie ustępowało samym naparzaniom rozmiękczającym. Przeszło 90 postrzeżeń tak urozmaiconego przebiegu

gorączek katarowych, winniśmy wymienionym już członkom Towarzystwa 25).

Koklusz choroba dróg oddechowych, katarowemi znamionowana cechami; do oddziału gorączek

25) Prezes mówił o księdzu mającym lat 30, który zażębiwszy się dostał bolu w karku z gorączką jakby gastryczną. Wziął na womity i w stanie gorączkowym z cierpieniem głowy miał kazanie. Ukończywszy je z trudnością, osłabł i zemdał. Zawołany lekarz zapisał saletran sody z połową grana emetyku w nalaniu siemienia lnianego. Prezes widząc go potem, domyślał się z mowy cierpienia w kręgach szyi, a zajrzawszy do gardła widział wyniosłość twardą w okolicy kręgu drugiego. Nazajutrz utworzył się ropień, który kolega Dworzaczek otworzył lancetem, wypuszczając ropę białą i gęstą. Ta ropa, jako też uwaga, że chory poprzednio był zdrowy, i że cierpienia jego dni kilka tylko trwały, usunęły obawę psucia się kości pacierzowej szyi. Kolega Le Brun opowiedział z téj okoliczności zdarzenie w którym chory leczący się na zapalenie gardła z gorączką, gdy ropień utworzył się na tylnéj ścianie gardziela i odkryło się pruchnienie kości kręgowych, nagle umarł śmiercią apoplektyczną. (Prot. pos. 5. Kwiet. 1842). Kol. Magaziner mówił o zapaleniu gardła, które po krwi puszczeniu zmniejszyło się, w ośm dni jednak utworzył się ropień, ten gdy był otworzony wypłynął z ropą kawałek kości, który przed chorobą połknięty z pokarmem przebił ścianę gardziela. Z téj okoliczności mówił kol. Bączewicz o ropniach gardziela i o potrzebie ich otwierania choćby końcem łyżki, jak to wyczytał w jednéj francuzkiéj rozprawie; (obacz Pam. Tow. T. IX. P. I.) nieotworzony bowiem ropień może być przyczyną śmierci, czego przykład miał raz z kolegą Oczapowskim. Prezes przypomniał przypadek cyrulika, który udławiwszy się w czasie jedzenia kością tak małą i cienką jak paznokieć, umarł po długiej chorobie z krwotoku gardłem. Sledzenie pośmiertne przekonało, że kość utkwiona w gardzielu przebiła aortę. Kol. Helbich mówił o slusarzu w Kaliszu, który jedząc mózdzek, uczył lekkie ukłucie w podniebieniu, długo potem chorował na ból nerwu twarzowego z prawéj strony, na zapalenie ucha, płynienie z niego, głuchotę i na zapalenie prawego oka, którego wzrok stracił na zawsze. Leczono go rozmaitemi sposobami, przebył na próżno leczenie głodowe. Po trzech latach wydobyto kość płaską wielkości paznoccia, tkwiącą w podniebieniu twarędem z prawéj strony i odtąd zdrowie zupełne wróciło. (Prot. pos. 8. Listopada 1842).

katarowych także w tém zdaniu sprawy policzyć możemy. Jój panowanie było w miesiącach Kwietniu, Czerwcu i Lipcu 26).

Gorączki reumatyczne, tak jednocząc z reumatyzmém, jak połączyliśmy gorączki katarowe z katarowemi zapaleniami błony sluzowej dróg oddechowych, będziemy widzieli stopniem tylko różne od siebie choroby: gorączkę niemającą znaków stałego jój siedliska w organach, i zapalenie reumatyczne do miejsca jakiego mniej więcej przywiązane i nieraz sprowadzające zaburzenie w całym organizmie. Choroba bowiem pierwsza, postacią swą mniej groźna, w przebiegu krótsza, przy mniej czynném leczeniu ustępująca, w tém porównaniu niższe zajmie miejsce od wielu zdarzeń zapalnego reumatyzmu stawów, w którym dolegliwe cierpienia chorego, łączące się zjawiska zajęcia błon trzewów wewnętrznych, zagrażają gorszemi następstwami, a przynajmniej przewlekłością trudno leczącę się choroby 27).

26) Dziewczyna młoda dostała po raz drugi kaszlu zwanego bydłęcym (*tussis ferina*), napadającego w różnych czasach bez gorączki, i trwającego po pół godziny. Wszelkie lekarstwa przeciw kaszlowi i nerwowym cierpieniom używane, tę tylko zmianę w ciągu długiego czasu sprawiły, że napady przychodziły codzien stale około godziny 10. rano. Wtedy kol. Le Brun dał siarczanu chininy gran 12. i kaszel od razu ustał. (Prot. pos. 1. Lutego 1842).

27) Kolega Helbich mówił o kobiecie dwadzieścia kilka lat mającej, która kilka razy sześliwie rodziła. Utraciła ona w Styczniu czyszczenia miesięczue, urynę oddawała obficie, mętną, jednak dość czując się zdrową chodziła w domu i po mieście. Przed trzema miesiącami wyszedłszy z domu w dzień słotny dostała bolu szyi z lewej strony. Gdy przyszła do kolegi po radę, była sina, potem złana, oczy miała na

Postrzeżenia Prezesa i Członków Bączewicza, Dworzaczka, Helbicha, Kosztulskiego, Stackebrandta, zebrane w kilkonastu zdarzeniach nauczyły, że

wierzeh wysadzone, oddech niezmiernie utrudzony, swiszczący, mowę chrypiącą, puls najporządniejszy. W górnym zrazie płuc słyszeć się dawało oddychanie dziecinne. Bolała okolica brzucha podłyżkowa, nieznosząca najlżejszego dotknięcia, w połykaniu takiej chora doznawała trudności jak chorzy na wodowstręt. W godzinę widział ją kolega w domu siedzącą z wyrazem pokory, głowę miała zwieszoną i ręce złożone, najdotkliwszy ból czuła za dotykiem w mięsach *pectoralis*, *sternocleido mastoideus* i *cucularis*. Podniesienie ręki nie sprawiało bólu, ale był on niezmierny przy jej opuszczaniu. Po krwi puszczeniu i emetyku w wielkich daniach, stan wieczorem był taki sam jak rano. Postawiono 20. pijawek za uchem i dano kalomel. Noc była niedobra. Dnia trzeciego oddychanie wolniejsze; wzdłuż włukien mięsnych widzieć się dały pręgi odznaczone. Chora ta wyzdrowiała, zostało tylko u niej odretwienie i mała obrzękłość w mięsach piersiowych. Uważał kolega tę chorobę za zapalenie nerwu błędnego, którego gałęzie roznosiły cierpienie do różnych części ciała: tak gałęź gardłana sprawiała niemożność połykania, gałęź idąca do muszkuł kapturowego dała w nim uczucie bólu za dotykiem, gałęź płucno-żołądkowa była przyczyną utrudzonego oddychania i bólu w okolicy podłyżkowej. Takim samym sposobem, mówił kolega, objawia się zapalenie innych nerwów, np. nerwu ściatycznego: ból bez gorączki jak w opisanem zdarzeniu, roznosi się w przebiegu i rozgałęzieniu się tego nerwu, żadnych znaków, wystawiających obraz zapalenia w innych układach ciała, nie ma w ściatyce, zapalenie jednak jest tej choroby widoczną nieraz przyczyną w swych następstwach. Prezes uważając różnicę w organach które nerw błędny i ściatyczny gałęziami swemi zaopatrują, okazał swe zadziwienie, że zapalenie pierwszego, tak wielkie mającego przeznaczenie, mogło się obyć bez poruszenia układu krwionośnego, dlatego chciał chorobę tę uważać za reumatyzm mięs piersiowych, który także zrządza dotkliwe bole, który dla swego siedliska może być przyczyną utrudzonego oddychania przy poruszaniu się bolących mięs klatki piersiowej, i który następnie tak może przez związek nerwowy objawiać w pobliskich częściach ciała chorobne zjawiska, jak się objawiają bole w twarzy, skroniach, w uszach, rozchodzące się w kierunku nerwów 5tej i 7mej pary, przy reumatycznem napuchnięciu twarzy, lub przy nabręknięciu dziąseł od pruchniejącego zęba. Tu dodał kolega Janikowski, że nerw błędny, gałęzią swą płucno-żołądkową,

z równém powodzeniem rozmaite używać można w téj chorobie lekarstwa. Gorączki reumatyczne przesilały się same dnia 14. po użyciu na początku emetyku wzbudzającego wymity; na lżejsze reumatyczne bole wystarczały wezykatorye, a w zajęciu zapalnym stawów, krwi puszczenie i emetyk dany w wielkich ilościach jako były środkami silniej wymierzonymi przeciw stopniowi choroby, tak też w tym stosunku przynosiły zamierzony skutek. W jedném zdarzeniu, puszczeniem krwi, z porady kolegi Dworzaczka, na sposób sławnego Bouillaud, siedm razy w dniach czterech pouowioném, wróciło zdrowie w dniach dwunastu, bez użycia żadnego innego lekarstwa 28)

nie czucia lecz spraw organicznych wewnętrznych jest władcą, dlatego bole nie można uważać za znak jego zapalenia, a pręgi na piersiach widziane może raczej należy wziąć za dowód zapalenia naczyń limfatycznych. Gdy jednak natura zapalenia reumatycznych nie jest znana i gdy jest rzeczą pewną, że zapalenie układu nerwowego, nie wyłączając nawet mózgu, odbywa się często bez gorączki, nawet bez niej podług postrzeżeń L'Allemanda przechodzi w ropienie, nie można z prawdziwém przekonaniem zaprzeczyć koledze Helbichowi, że w opisanéj przez niego chorobie nie było zapalenia nerwu błędnego. (Prot. pos. 5. Lipca 1842).

28 W zdarzeniu tém, puszczenie krwi rano w ilości uncyj 16 przyniosło ulgę w cierpieniach bardzo krótko trwającą. Wieczorem po puszczeniu krwi uncyj 12. takąż była ulga. Dnia drugiego i następnych puszczone była krew po funcie rano i wieczór. Cierpienia ustały w dniach 7. chory uleczony był w dniach 12, a wyszedł ze szpitala dnia 18.

To prędkie odzyskanie zdrowia po ważnej chorobie i tak silnym leczeniu, dało powód koledze do robienia uwag nad innymi sposobami leczenia reumatyzmu. Mówił, że emetyk i używana mixtura Skudamora, bardzo powoli działają, choroba przy ich użyciu zwykle trwa długo i przed czterema tygodniami nie leczy się, a stan pochorobowy dłużej trwa niżeli po leczeniu przeciwzapalnym. (Prot. pos. 4. Paźdz. 1842).

Gorączki gastryczne, odosobnione od miejscowych zapaleń trzewów brzusznych, objawiające się pod postacią i w naturze chorób z niestrawności, lub chorób z przewagą zjawień żółciowemi zwanych, widziane były w nielicznych zdarzeniach od Prezesa i Członków *Bacewicza*, *Jasińskiego*, *Kosztulskiego* i *Stackebrandta*. Styczeń, Marzec, Kwiecień, i Maj, były zakresem postrzeżeń w tej chorobie zebranych. Zaczynającą się z wielkim siłą upadkiem, leczył Prezes w miesiącu Styczniu daniem na womity i potem dni 8. lub 10. saletranu sody. Kolega *Bacewicz* widział tę chorobę

Monneret uleczył emetykiem delikatną dziewczynę, i chociaż stronnik leczenia krwi puszczeniem raz po raz, uznaje potrzebę odstąpienia tego sposobu, gdy jest stan przeciwiący się jemu. Układ ciała bardzo delikatny, osłabienie z pracy, złe pożywienie przeciwią się krwi puszczeniu. Do tych przeciwności policzył Monneret u swój chorój, odgłos dmuchania przerywany lecz mocny, który dawał się słyszeć w obu arteriach szyjowych (*Rheumatism articulaire aigu général*. *La lancette Française* 1842 Nr. 126. p. 587).

Briquet leczy reumatyzm ostry siarczanem chininy, dając go dnia pierwszego, stosownie do płci, albo konstytucyi chorego, 4. 5. lub 6 gramów rozpuszczonych w 190 gramach płynu gumowego, za pomocą 10. do 12. kropli kwasu siarczanego. Roztwór ten daje łyżkami co godzina do wyżycia w 12. godzinach. Dnia drugiego daje zwykle też samą ilość i tym samym sposobem. Od dnia trzeciego, kiedy już prawie zawsze znika choroba albo bywa znaczne polepszenie, zmniejsza się ilość o gram a niekiedy o dwa. Zwykłe leczenie trwa sześć do ośmiu dni, i w tym czasie chorzy wyżywają od 25 do 30 gramów siarczanu chininy. Rozczyn zwykle się używa, jednak gdy chorzy go nie znoszą daje się siarczan chininy w proszku lub w pigułkach. (*Gazette médicale de Paris* 1842 N. 47. p. 756) Widziano już szkody z tego leczenia (*Gaz. de hopitaux* 1842 N. 146. p. 679). Inne sposoby leczenia widzieć można w następujących zdarzeniach: Człowiek nędzny, chory na reumatyzm kolana, leżał kilka miesięcy w domu, kolano coraz więcej puchło, przybył do szpitala Ewangelic. Warszaw. z wyra-

w Marcu ze zjawiskami czysto żółciowemi, przemieniającą się w lekko nerwową i kończącą się dnia 14 mętem w urynie, przy użyciu saletry i kalomelu. W tymże miesiącu widział ją powikłaną z zapaleniem płuc, i wtedy dla zniesienia tego powikłania potrzebne było krwi puszczenie i lekarstwa lekko wypróżniające, przy których przesilenie przychodziło dnia 16. W miesiącu Maju, gorączki gastryczne widziane od kolegi, nie miały ani cech żółciowych, ani powikłań, i przebieg ich odbywał się prawie bez pomocy lekarskiej. Gorączki gastryczne, postrzeżeń kolegi *Kosztulskiego*, miały także w miesiącu Marcu dążność do przejścia w nerwowe, przesilające się dnia 14; wikłaly się one

żném przelewaniem się obok rzepki kolanowej. Kolega Dworzaczek otworzył naczekłość i wypuścił bardzo wielką ilość cieczy kleistej, cokolwiek żółtawej. Po założeniu opaski na kolano był w niem ból, stawiał więc kolega pijawki, później moxy. Była ciągła gorączka, biegunka, chory wyniszczał na ciele, myślano o odjęciu nogi. Jednak po bezskutecznym przypalaniu żelazem, postawione wezykatorye z jednej i drugiej strony kolana, z zasadzeniem na zranionych miejscach po 15. ziarn grochu, przyprowadziło chorego do tego stanu, że on w kolanie lekko zgiętóm, mało bolącym nie miał ruchu, lecz stracił gorączkę, odzyskał apetyt i siły.

Mówił kolega o podobnym skutku leczenia u dziewczyny, która nie miała żadnych chorobnych w ciele zarodów, odbyła ospę naturalną, a dostawszy reumatyzmu w kolanie przybyła dnia trzeciego do szpitala Ewangelickiego, gdzie puszczo ją krwi raz i drugi, postawiono w różnych czasach do 150 baniek, wcierano masę merkuryalną, stawiano wezykatorye, i moxy, ból jednak nie ustępował, dziewczyna zbliżyć się do siebie nie dała, krzykiem objawiając cierpienie. Po zasadzeniu grochu jak u poprzedzającego chorego, ból w tydzień zaczął ustępować. Widział kolega ten sposób leczenia u Langenbeka używany szczególnie w pruchnieniu stawu biodrowego (coxartroce), gdzie ani żelazo rozpalone takiego nie przynosiło pożytku. (Prot. pos. 18. Paździer. 1842).

także z zapaleniem płuc i wtedy wymagały krwi puszczenia. W Kwietniu gorączki gastryczne szczęśliwie pokonywał kolega *Stackebrandt* lekarstwami womity wzbudzającymi, a w Maju kolega *Jasiński* widział tę chorobę w jednym domu u trzech osób, dotkniętych nią jedna po drugiej, raz przesiłiła się ona krwotokiem ze stolca.

Gorączki przepuszczające, liczne nie do zrachowania w miesiącach Lutym, Marcu i Kwietniu, łatwiejszej rachuby w Maju, Lipcu i Wrześniu dostarczały zdarzeń, w których ogółem 44, zebrali postrzeżenia Prezes i Członkowie *Bącewicz, Dworzaczek, Grabowski, Helbich, Janikowski, Jasiński, Kosztulski, Kulesza, Le Brun, Stackebrandt* i ja.

Choroba ta, napadając bez różnicy wieku ludzi dorosłych i dzieci nawet kilkotygodniowe, równą prawie liczbą zdarzeń okazała się w jawnej swjej postaci, bez powikłań z cierpieniami jakiegokolwiek bądź organu, jak i pod postacią chorobnego różnych organów zajęcia. Nieraz ból głowy, zębów, lub stan zapalny w drogach oddechowych lub w drogach trawienia, stanowiły gorączkę przepuszczającą, bez innych jej oznak, oprócz stałego powrotu cierpień, ustępujących chwilowo przy użyciu środków do postaci choroby zastosowanych, a znikających całkowicie wtedy dopiero, gdy dane było wyłączenie lekarsrwo od gorączki przepuszczającj 29).

29) Kolega *Stackebrandt* mówił o gorączkach przepuszczających coduiowych, często powracających, w których leceniu sole chinowe nie były skuteczne. W razach uporczy-

Gorączki tyfoidalne, jak swém nazwiskiem wziętém z podobieństwa do choroby *typhus*. nie oznaczają swój natury, tak téż były następstwem innych chorób, rozmaitemi cechowały się znakami,

wości choroby dawał samą chinę połączoną niekiedy z belladoną, gdy było przytém zatwardzenie wątroby. (Prot. pos. 15: Marca 1842).

Opowiedziane zdarzenia gorączki przepuszczającej u dzieci, spowodowały Prezesa do mówienia, że w ich leczeniu wielka jest trudność, bo ciężko jest dobrać lekarstwo któreby dzieci wziąć nie wzbraniały się. Chinoidina w ilości gran czterech, rozpuszczona w pół draclmie wysokoku, i dawana po 10. kropli w wodzie 4. razy na dzień, najłatwiej bywa podług jego postrzeżeń znoszona. (Chininy użycie u dzieci zob. Pam. Tow. Lek. War. T. VI. posz. i. k. 341).

Kolega *Le Brun* dawał z pożytkiem u dzieci enemy z siarczanu chininy, rozpuszczając go trzy grana. (Prot. pos. 5. Kwiet. 1842).

Kolega *Janikowski* mówił o licznych zdarzeniach gorączki przepuszczającej, zaczynającej się jak katarowa, a potem zmieniającej się w biegu na przepuszczającą codzienną lub trzeciodniową. Leczenie zaczynał kolega od dańia na wemity, a po trzecim napadzie lub innym nieparzystym, np. po piątym, rachując od pierwszego wyraźnego, dawał siarczan chininy, dorosłym sześć proszków po dwa grana, co 2. godziny jeden, w gorączce z biegiem trzeciodniowym, a w gorączce z przepuszczaniami codziennymi, trzy proszki każdy co 2. godziny, drugie zaś trzy co godzina. Sześcią proszkami każdą gubił gorączkę; jeżeli zaś w dniu następującego napadu, były jeszcze niektóre jego znaki, powtarzał proszki. W razach nawet całkowitego wyleczenia, powtarzał je w czasie pochorobowym, w dniach 7. 14 i 21. Zastępując chinę dawał sól amoniacką albo ekstrakt ziela jaskółczego (chelidonium majus) w wodzie melisowej. Korzenia ziela jaskółczego kwitnącego, mówił kolega, używa pospółstwo w Galicyi mocząc go w wodzie; kieliszek takiej wódki leczy gorączkę przepuszczającą. Dając siarczan chininy po ustaniu gorączki, zapobiegał kolega jój powrotowi, który u jednego tylko widział chorego. Często on jednak w leczeniu gorączek przepuszczających solami chininy, zrodził rozmaite sposoby zapobiegania jemu. Mówił Prezes, że w powracającej gorączce przepuszczającej, lepiej jest dawać samą korę chininy, niżeli jój sole; przyczynę zaś powracania widział nieraz w użyciu mleka w czasie leczenia gorączki lub po jój ustaniu, a nieraz w zamieszkanui chorych nad wodą.

nie jednaki miały przebieg i ukończenie się, i leczenie ich nie jednemu powierzano sposobowi

Kolega *Bęcewicz* dla zapobieżenia powrotowi choroby, dawał sole chinowe dni 15. Kol. *Het ch* dni 21. albo dawał, u chorych ubogich, sposobem *Rychtera* pięć gran soli amoniackiej z drachmą kory chinowej. Jeden proszek na dwie godziny przed napadem gorączki, drugi w czasie ziębienia, trzeci w czasie rozpalenia, czwarty po uпадzie. Jeżeli odpadanie było współczesne z zatkanie śledziony, dawał trzy razy na dzień na koniec noża *ferrum hydrocyanicum*. Zatkanie rozchodziło się nawet przy wracającej gorączce. To lekarstwo łącząc go z żółcią wołową dawał kolega w pigułkach przeciw chorobie *dyspepsia*, nauczył się zaś jego użycia w 12. tomie terapii *Rychtera*, gdzie jest wzmianka o lekarzach amerykańskich, leczących te gorączki w których cбина nie robiła skutku. Kol. *Le Brun* użył go w zatkanie śledziony nie pochodzącym z gorączki przepuszczającej, dawał po 15. gran, lecz nie otrzymał skutku. Kol. *Dworzaczek* leczył gorączki przepuszczające bez ich powrotu, dając naprzód na womity. potem 10. gran siarczanu chininy na raz, pięć godzin przed napadem. Dnia trzeciego dawał ośm gran na godzinę przed napadem, i w takimże czasie w dwóch dalszych zakresach napadowych dawał gran 6. potem 4. Kol. *Le Brun* wolał powtórnie leczyć gorączkę, dając na nowo chinowe sole, niżeli przedłużać jej użycie o ustaniu choroby: odpadnienie w nią bowiem nie przypisywał małym skutkom lekarstwa, lecz wywodził je z usposobienia powietrza w czasie panowania gorączek przepuszczających. Mnie się udawało zapobiegać odpadaniu w chorobę, znosząc jej powikłania, i odkrywszy raz powikłanie zapalne, leczyłem krwi puszczeniami uporczywą gorączkę przepuszczającą i wracającą po wielkich ilościach kory chinowej w proszku dawaną. Takim leczeniem położył koniec gorączce przepuszczającej sześć miesięcy trwającej kol. *Bęcewicz*, i przez wzgląd także na to zapalne powikłanie puszczał krew w tej chorobie i dawał saletrę z chiną kol. *Stackebrandt*. Kolega *Kosztulski* dawał przed napadem opium, a potem sole chinowe dopóty, dopóki była bladeść twarzy znamionująca stan gorączki przepuszczającej. (Prot. posied. 3. Maja 1842).

Kolega *Bęcewicz* leczył gorączki przepuszczające u dzieci, powikłane z zadrażnieniem błon żołądkowych. I dla tego powikłania, po daniu siarczanu chininy, musiał niekiedy stawiać pijawki na brzuchu. (Prot. pos. 20. Września 1842).

Między memi chorymi miałem dwóch młodych ludzi, którzy oba podobne sobie odbyli choroby. Gorączka poczynająca się ziębieniem i łamaniem w członkach, towarzyszyła bole-

30). Lekkie widział Prezes, i takie same odbywające bieg prawie bez użycia lekarstw, widzieli Członko-

wi głowy, który u obydwóch stanowił najdotkliwsze cierpienie. Gorączka ta była ciągła, u obydwóch pochodziła z zaziębienia, mianowicie u jednego który zachorował po kąpieli Wiślaniej w zimnych dniach Września. Obydwa jednak obwiniali owoce, których obfite użycie miało zdaniem każdego z nich zrodzić tę chorobę. Po daniu na womity, choroba cokolwiek zmniejszyła się, były małe zwolnienia gorączki u jednego z rana, u drugiego wieczorem; w tych zwolnieniach ciało było mniej gorące, i ustawał ból głowy. Jednak oddychanie i puls prędkie, u jednego nawet brzmienie stłumione w piersiach w całej lewej przestrzeni, pragnienie nieustanne, nie dozwoliły widzieć wyraźnej przerwy w gorączce, chociaż jeden miewał w 4. dniach pierwszych ziębienia w nieoznaczonych godzinach. Przy środkach chłodzących i wypróżniających, choroba nie okazała dnia 7. żadnych zjawisk przesilenia. Dałem wtedy jednemu choremu trzy proszki trzygranowe siarczanu chininy. Gorączka powiększająca się ku wieczorowi, była zaraz po wzięciu proszków mniejsza, lecz dnia następnego, użyta też sama ilość lekarstwa nie zapobiegła gorączce, i to odebrało mi odwagę wytrwania w zaczętem leczeniu, tém bardziej, że chory dostał dnia tego bólu brzucha. Po dniach jednak kilku oczekiwania, gdy ból brzucha uspokoił się, po stolcach poruszonych enemą, wróciłem do siarczanu chininy, nie zachęcony poznaniem natury choroby, lecz nauką Giacominięgo, który doświadczeniami na zwierzętach, i przywiedzeniem działań lekarskich u ludzi dowodził, że sole chinowe mogą być dawane w chorobach nawet zapalnych (Pam. Tow. Lek. War. T. 6. P. 1. k. 319). Gdy zaś nie było wyraźnych znaków zapalenia w żadnym organie tego chorego, tym śmiej się wzięłem się do chininy i zadawszy 12. proszków powyższego składu, w dwóch dniach gorączką zupełnie usmierzyłem, chorego postawiłem w stanie pochorobowym, w którym on żadnych nie potrzebował lekarstw i wyzdrowiał posilając się pożywnymi pokarmami. Ten pomyślny skutek zastosowania chininy, nie w przekonaniu rozpoznania gorączki przepuszczającej, ale na wiarę we właściwość przeciw gorączkowe tego lekarstwa, ośmielił mnie do dania go tym samym sposobem i drugiemu choremu, u którego bardzo małe były przedziały gorączkowego natężenia. Dany siarczan chininy zrazu zdawał się być tak jak u pierwszego chorego bezskutecznym, nawet cierpienie brzuszne zrzucił, jednak po kilku dniach leczenia, chory wyniszczony gorączką, nagle odzyskał siły potrzebne mu do pracy fizycznej. (Prot. pos. 4. Paździer. 1842 .

30) *Combes* dzieli chorobę na trzy zakresy: nerwowy, zapalny i osłabienia; leczenie stosuje do nich i do powikłań,

wie *Bącewicz*, *Dworzaczek* i *Kosztulski*. Kolega *Bącewicz* widział gorączkę tyfoidalną rozwiniętą raz po apoplexyi i kilka razy po gorączce żółciowej. Widział ją tak zaczynającą się i kolega *Kosztulski*, a kolega *Dworzaczek* widział ją nastającą po zarażeniu się od konia chorego na nosaciznę i raz po bieguncie 31).

a nazywając gorączką tyfoidalną rozmaite gorączki starożytnych, powstaje przeciw jednemu jakiemu bądź sposobowi leczenia. (Encyclogr. des sciences médicales. Bruxelles 1841. Mars p. 456).

Berchem dowodzi, że choroby tyfoidalne nigdy nie są chorobami pierwotnymi ale następnymi, pasożytnymi, wyradzającymi się z niezliczonej liczby innych chorób. Każde cierpienie tyfoidalne jest podług niego następstwem coraz innej choroby, z kąd wypada, że i leczenie nie tylko powinno w każdym razie różnić się niezmiernie, lecz często nawet powinno być wbrew sobie przeciwne. (Compte-rendu de travaux de la société médicale de Malines, le 10. Maj 1842. Archives de la médecine Belge. Juin 1842. 6. Cahier p. 117).

31) Kolega *Janikowski* mówił o dziecku 8. letniém, którego choroba zaczęła się na podobieństwo zapalenia mózgu. Pijawki, kalomel, inne środki wypróżniające i synapizmy nie przyniosły polepszenia. Dnia 14. mało jeszcze miał chory przytomności umysłu, wyzdrowiał po przystawieniu kilku pijawek do nosa i przy użyciu arniki z lekarskami lekko wypróżniającymi. Mniemał więc kolega, że choroby tej nie należy uważać za zapalenie mózgu, lecz za gorączkę tyfoidalną: bo choroba pierwsza nie leczy się gdy dojdzie do tak późnego zakresu, a wtedy gdy się daje z początku usunąć, wymaga dzielniejszych środków od tych, od których tu dawanych na końcu zdawała się ustępować. Choroba zaś druga, tyfoidalna, przebiegłszy swe zakresy ustaje często sama po jej przesileniu się, przy mało znaczących środkach.

Kolega *Kosztulski* widział w zjawiskach zadawnionego zapalenia mózgu, podobieństwo ze zjawiskami gorączki tyfoidalnej, i przypuszczając, że one w chorobie pierwszej pochodzą z nabręknienia lub rozpułchnienia błon mózgowych, pojmował leczenie się tej choroby w późnym zakresie, gdy ją także natura do przesilenia się doprowadzi, wsparta w tém dziele pomocą sztuki, przez danie lekarstw lekko podniecających, które tak są nieraz potrzebne na końcu zapalenia jak szkodliwe w jego początku. (Prot. pos. 1. Lutego 1842).

Przebieg gorączek tyfoidalnych w ciągu dni 14. i dwudziestu kilku, kończył się najczęściej wyzdrowieniem; mała była z téj choroby śmiertelność, bo leczenie nie było stosowane podług teoretycznych przypuszczeń o jój naturze, lecz podług wskazań jakie podawały pierwotne cierpienia w różnych organach, od których zaczynał się szereg zjawisk choroby nerwowej. Nieraz puszczana była krew na początku, jak w chorobie zapalnej i nie zbywa na przykładach krwi puszczenia z wielkim pożytkiem w biegu i na końcu choroby. Emetyk także rozpoczynał korzystne w wielu razach leczenie, a w ciągu saletra, kalomel, i po nich woda chlorem sycona, niekiedy woń kamforowa, stanowiły środki zbawienne w większej liczbie przypadków gorączki, którą dla jój lekkości zaledwie chorobą nazywać chciano, mianując ją *affectio typhoidea*.

CHOROBY SKÓRNE GORĄCZKOWE.

Ilość chorych z wyrzutami gorączkowymi na skórze, nie nadawała w żadnym miesiącu prawa przyznającego wyłączne panowanie którejkolwiek z tych chorób. Ogółem zebrane ważniejsze zdarzenia wynoszą w upłynionym roku 92. Ospa kilkanaście razy naturalna w całym swym przebiegu, a w większej liczbie skrócona, stanowi większą połowę całej téj rachuby, bo ją 28 razy w zdarzeniach odznaczonych widzieli Prezes i Członkowie *Bączewicz, Dworzaczek, Helbich, Le Brun, Janikowski,*

Jasiński, Stackebrandt 32). Odrę w podobnych zdarzeniach zebranych przez Członków Bączewicza, Helbicha, Janikowskiego i Stackebrandta, zrachować można w razach sześciu, szkarlatynę w siedmiu, różę w dziewięciu, pasek S. Antoniego w czterech, i w tyłuż gorączkę pokrzywną.

Charakter tych chorób, odpowiadał powiększłej części kataralnym chorobom, z którymi się okazywały; kilka tylko było zdarzeń ospy zapalnej natury, w których napływy krwi do głowy i konwulsje, brane były za dowód tego stanu, i leczenie krwi puszczeniem pożądanę przynosiło skutki, dopomagając wyrzuceniu się krost na skórę, i łamiąc moc gorączki. W dwóch jednak razach, u dzieci którym nie była szczepiona ospa ochronna, sztuka nie przemogła choroby.

32) Mówił kolega, że w jednym domu, gdy ospa prawdziwa posychała u jednego dziecka, u drugiego zaczęła się okazywać odra. Z tego powodu zrobił kolega *Dworzaczek* uwagę, iż ospa z odrą jakby spowinowaczone okazywać się zwykły jednocześnie, i nawet pierwsze znaki ich nastania są często do siebie podobne. Tém jednak rozróżnić można te choroby, że w ospie jest zaraz na początku wielki ból krzyża i przed okazaniem się wyrzutu na skórze, już są na podniebieniu krosty ospowe wyraźne. W odrze zaś, zjawiska katarowe są dostateczną cechą rozróżnienia podobieństwa poczynających się tych dwóch chorób.

Utrzymywał kolega, że szkodliwość ospy nie zależy od złośliwości wyrzuconej z ciała materii chorobnej, lecz od obrażenia skóry; zasadał więc przepowienią na wielkości tego obrażenia. Przywiódł na uwagę obrażenia skóry z innych przyczyn, gdzie uszkodzone $\frac{2}{3}$ części tego organu były śmiertelne. Ludzie którzy wpadli w wapno niegaszone, wydobyli z niego z niewidoczną chorobą skóry, chodząc nagle umierali z zaduszenia lub z choroby błon śluzowych, udzielonej im od organu skór nego. Dlatego patrząc na wyrzut ospowy, jeżeli z obfitości krost można wyrachować

Do rzadkich zdarzeń, w których choroby wyrzutowe zbaczały mniej więcej od zwykłego biegu, należą: postrzegane niekiedy w ospie zapalenie gardła, a niestające w zbiorze zjawisk szkarlatyny; okazanie się ospy dwakroć u jednego dziecka i wyrzut szkarlatynowy u dwojga dzieci, które zaledwie przebyły łuszczenie się skóry po pierwszej najwidoczniejszej szkarlatynie. Postrzeżenia te winniśmy członkom Dworzaczkowi, Helbichowi, i Janikowskiemu.

w myśli objętość skóry przez nie zajęta, przepowiednia da się utworzyć dobra przy zajęciu połowy tylko skóry, a zła przy zajęciu większem, (Prot. posid, 1. Lutego 1842).

Kolega *Janikowski* mówił o chorobach wyrzutowych mianowicie o ospie skróconej, która po przebytej ospie szczepionej w wielu zdarzeniach była bardzo podobna zjawiskami pochyłkami do ospy naturalnej. Mocna gorączka z majaczeniem, poprzedzała wyrzut który się dnia trzeciego okazywał na twarzy. Około dnia siódmego twarz brzękła jak w ospie naturalnej, ciemniała, jakby prochem była pokryta, i odtąd krosty zaczynały posychać. Ta wielka ilość zdarzeń ospy skróconej, zrodziła zapytanie, czyli należy jej tym sposobem zapobiegać jak ospie naturalnej? Utrzymywali Prezes i kolega *Janikowski*, że ospa skrócona zarażać może ospą naturalną. Dodał pierwszemu, że nawet ospa wietrzna nie może być w tym względzie bezpieczną. Rada więc była, żehy w każdym razie zapobiegać chorobie szczepieniem ospy ochronnej. (Prot. pos. 9. Czerwca 1842). Kolega *Janikowski* mówiąc o ospie ochronnej, której szczepienie szczęśliwie mu się udawało w miesiącu Lipcu, dodał, że u jednego dziecka widział tak silne po zaszczepieniu zapalenie, iż cała skóra w tém miejscu przeszła w gangrenę. Z tego powodu mówił kolega *Helbich*, iż zna rodzinę w której każde szczepienie ospy ochronnej z wielką odbywało się gorączką, i gdy jedno dziecko w czasie takiej gorączki umarło, obawiano się dać zaszczepić ostatniemu. Obawa nie była próżna, bo po zaszczepieniu, dnia 8 przyszła gorączka bardzo silna z wyrzutem na całym ciele, zło się jednak nie ukończyło. (Prot. pos. 3. Sierp. 1842).

ZAPALENIE ŻYŁ I NACZYŃ LIMFATYCZNYCH.

Naukę o zapaleniu żył, wzrastającą dziś na licznych postrzeżeniach w ościennych krajach, odświeżyliśmy w naszej pamięci postrzeżeniem kolegi *Dworzaczk*a 33), tak jak naukę zapaleń naczyń limfatycznych, przypomniało postrzeżenie kolegi *Janikowskiego*. Do pierwszej było powodem owrzodzenie i zrośnięcie się potem ścian węzłów żył rozszerzonych, do drugiej spuchnięcie ręki od ukąszenia zmii w palec ucznia botaniki, zbierającego na łące kwiaty. Rozumowania w nauce zapalenia żył,

33) U człowieka mającego na nogach rozdęte żyły (*varices*), zrobiły się na zaczerwienionej goleni dwie krwawiące otoczone twardością ranki, jedna na brzegu kości goleniowej, druga na łytce. Przed dwoma tygodniami puściła się z nich krew obficie i obie się zagoiły. Pozostała tylko twardość, którą w obu miejscach poprzecinał kol. *Dworzaczek* i znalazł żyły otwarte; ztąd wniosł, że rozdęcie w tych miejscach żył znikło od zapalenia ich ścian. To dało powód koledze do uwag nad nauką zapalenia żył (*phlebitis*) w której znajdował wielki nieład: często bowiem brane są za zapalenie żył choroby z innej pochodzące przyczyny. U chorych przy odjęciu członków, u położnic, nieraz się ten błąd popełnia: bo w obu razach śmierć następuje raczej z wsiąkania ropy aniżeli z zapalenia żył. Przywiódł na poparcie mniemania zdarzenie u chorego który miał zapalenie języka. Kolega robił w tym organie cięcia, aby go wystającego z ust na miejsce swe odprowadzić. Utworzył się ropień pod językiem i chory umarł zarażony ropą, która dostała się do krwi i której ślady były nawet w pierśsiach. Mniemał przeto kolega, że chociaż śmierć w zapaleniu żył może nastąpić, gdy się to zapalenie rozciąga od gałęzi do serca, zdarzenia jednak w których śmierć w dni trzy po zapaleniu następuje, rachować należy do zarażeń krwi ropą. Dodał kol. *Bęcewicz*, że *Velpeau* w zapaleniu żył nie obawiał się samego zapalenia, ale dostania się ropy do krwi. Pódobnie dowodził kol. *Janikowski*, że ropa śmierć sprawia, a nie samo zapalenie, które od żył do serca idzie. (Protokół posiedz. 20. Września 1842).

Tego wsiąkania ropy nie tak straszne następstwa widział *Felix d' Arcet* (*Annales de la chirurgie* 1842, N. 20. p. 498)

zmniejszyły obawę choroby szkodliwej swém tylko następstwém rozlewania się ropy we krwi, a wsiąkanie jadu zmii, wstrzymane przez przypieczenie kamieniem piekielnym i smarowanie miejsca zranionego oliwą, nauczyło uważać te zdarzenia za mniej straszne, niżeli są uważane w pospólstwie.

bo podług niego płyn ten składający się z białka i tłuszczu nie wsiąka cały, do krwi dostaje się bez zrządzenia szkód białko; a Erichsen zapalenie nawet płuc po odjęciu członków, nie odzarażenia krwi ropą, lecz wpływu nerwowego wywodzi (Pam. Tow. Lek. Warsz. T. VIII. P. 2. k. 296). Dla sprostowania wyobrażeń przytoczymy tu zdanie Profesora Blandin (Réponse à une lettre de M. J. P. Tessier, sur quelques points du mécanisme de l' infection purulente; par M. Blandin. Encyclgr. des sciences méd. Bruxelles juillet 1842. p. 68). »Zarażenie krwi ropą jest tylko wtedy, kiedy krew zmieszana w swych naczyniach, nie mówię z pierwiastkami ropy, ale z samą ropą, rozniesiona jest przez nie po całej budowie i tak zepsuta rozdzielona jest we wszystkich organach: i ten to stan chorobny niektórzy uparli się nazywać niewłaściwém imieniem *wsiąkania ropy*... Podług naszego sposobu uważania rzeczy, zarażenie ropą jest zawsze następstwém zapalenia naczyń najczęściej żylnych, które się ukończyło ropieniem; lecz gdy rozwinąć się tylko może po poprzedniém zabraniu ropy pędem krwi w miejscu bliskim ropienia, i gdy to zabranie nie zawsze być może, idzie zatém, że zapalenie naczyń stanowi tylko usposobienie do téj choroby. Raz sprawione zarażenie ropą, prowadzi za sobą inne zjawiska chorobne, ropnie zwane metastatycznymi... Tak u naszych rannych albo operowanych, może rozwinąć się i rozwija się często trojaki stan chorobny bardzo ważny: zapalenie żył, zarażenie ropą i ropnie metastatyczne; stany te chorobne zależą jedne od drugich w taki sposób, że pierwszy jest przyczyną z której dwa drugie pochodzą mniej więcej bezpośrednio, i których rozróżnienie tém jest potrzebniejsze, że ich następowanie po sobie chociaż bardzo częste, nie jest jednak ani stałe ani konieczne. .. Podług nas, choroba jest zrazu całkiem miejscową; zapalenie rozciąga się od powierzchni obrażonej do wnętrza przeciętych naczyń będących w sąsiedztwie; ropa tworzy się w tych naczyniach; jest wciągniętą w pęd krwi najbliższy miejsca ropiejącego; miesza się ze krwią, jest rozniesioną po całym gospodarstwie które jest odtąd zarażone, i wkrótce postrzegają się w odległych miejscach ropnie, które stanowią jakby wypędzenie sprawionego zarażenia ropa ..«

CHOROBA WENERYCZNA.

Z sześciu zdarzeń choroby wenerycznej, dwoma ważnemi objaśniła się u nas jēj nauka; w obu zajęte oczy zapaleniem właściwém tēj chorobie, długo były przyczyną dolegliwych cierpień, z któremi okazał się jeden chory Prezesowi Wojde, a drugi koledze Janikowskiemu. U obydwóch było zapalenie tęczy oka, grożące utratą wzroku, przy bezskuteczném różnych lekarzy usiłowaniu; odkryta jednak choroba, szybko pokonaną została merkuryuszem, jako środkiem wyłączną własnością przeciw niej słynącym.

CHOROBY ZEWNĘTRZNE.

Postrzeżenia w chorobach należących do nauki chirurgicznej, będące wypadkiem działań ręcznych, tylekroć nowemi pomnażały sztukę przepisami, ile razy zręczność operującego dozwoliła mu upatrzeć potrzebę zmiany w przepisach znanych, lub widzieć konieczność utworzenia nowych. Takiego cwiczenia się podały sposobność tylko kilka zdarzeń chorób zewnętrznych, opowiedzianych od Prezesa i Członków Grabowskiego, Helbicha, Janikowskiego, Kosztulskiego, Le Bruna i Stackebrandta. Mała z nazwiska choroba, stłuczenie, zasłużyła na uwagę Prezesa dla szczęśliwego wypadku, gdy spadły z wysokości ciężar na wielki palec nogi, zgniótl go tak, że zczerniał, a obłożony liściem aloesu, któ-

rego ścięto brzegi i powierzchnią, był wyleczony w ciągu jednej nocy.

Leczenie obrzętkości torebek stawowych, w zdarzeniu kolegi Grabowskiego, poprowadziło do uznania za nieskuteczne, znane dotąd sposoby, i w nadziei pomyślniejszych skutków wyniosło działanie cięciem podskórném 34).

34) Mówił kolega Grabowski o dziewczynie 20 letniej, mającej wéjzrenie bardzo zdrowe; dostała ona bez wiadomój przyczyny guza w okolicy skrętacza lewego, był on wielki 6. cali, płaski, niezaczerwieniony, niegorętszy od przyległych części ciała, bolący tylko w głębi, gdzie chora miała uczucie bólu tępego i dlatego na guzie leżać nie mogła. Macając zdawało się, że w nim był płyn przelewający się. Otworzył go kolega lancetem głęboko zapuszczonym; wytrysła ciecz z pędem jakby z pęcherza moczowego, do moczu podobna z koloru; była czysta i płynęła strumieniem obficie, po ustaniu wytrysła raz jeszcze za przyciśnięciem guza. Palec wprowadzony do otworu, sięgał do skrętacza. Przyszła potem gorączka, która powiększyła się dnia trzeciego. Udo zaczęło nabrzękać, pod spodem uda i łytki robiły się jakby czyraki, które w kilku miejscach zaczerniały. Rana rozszerzyła się, widać było na jój dnie ścięgacze. Leczenie z razu było przeciw-zapalne ogólne i miejscowe, potem dawał kolega chinę, napoje kwaskowate, ranę pęźlował *acidum pyrooleosum*. Nie było polepszenia. Kolega *Dworzaczek* uważał tę chorobę za wodną nabrzętkość torebki śluzowój, w której leczeniu tylko cięcie podskórne mogłoby dobry przynieść skutek. Kolega *Janikowski* mówił także, iż obrzętkości wodne torebek śluzowych często źle się kończą; widział Dupuytrena operującego je, i w jedném zdarzeniu choroba ukończyła się śmiercią. (Protokół posiedz. 4. Paździej. 1842).

Naukę obrzętkości wodnej torebek śluzowych, znajdujemy pięknie wyłożoną przez J. E. Pétrequin (Note pour servir à l'histoire pathologique des bourses muqueuses sous cutanées du mambre inférieur. Encyclogr. des sciences méd. Bruxelles juillet 1842. p. 71). Opisuje on zdarzenia podobne psucia się kości w skrętaczach, w skutek wodnej obrzętkości torebki śluzowój podskórnej. „Torebka śluzowa podskórna bywa z pruchnieniem wielkiego skrętacza. Przywiódłem zdarzenie u ucznia medycyny, który od 15. lat tą chorobą był dręczony. Choroba zaczęła się od ropnia utworzonego podobno w torebce

Skrzywienia nóg, leczone cięciem podskórném, w operacjach powtarzanych po kilkanaście razy u każdego chorego, dały powód do porównywań wypadków téj operacyi. Zbierając więc przykłady pomyślnego leczenia, jakó i z trudnością otrzymywanych skutków, lub powrotu choroby po najszcześniejszych operacjach, wyjaśnił się przedmiot na korzyść nauki, która swą nowością zbytnie nieraz zajęła chirurgów, stosujących jéj przepisy nawet dó przecinania mięs słupa pacierzowego w jego skrzywieniach 35),

Guzy torebkowe, widziane w rzadkich zdarzeniach licznego ich zgromadzenia się u pojedynczych

sluzowej, który gdy się raz otworzył, nigdy zupełnie się nie zamknął. Róża przychodziła czasami pogorszać stan chorego; oddzieliła się łuszcza kości, i grzybowate ciało zapuszczało się w wyrostek. Odcięcie metodyczne przyprowadziło do zagojenia w pięciu miesiącach z zachowaniem władzy w członku....“

35) Na posiedzeniu Akademii Królewskiej w Paryżu, Bouvier dowodził: 1. że ścięgacze mięs przedramienia, gdy są przecięte, zrastają się tak między sobą i z częściami przyległemi, że ruch przestaje udzielać się niższym ich końcom, i że części do których się przyczepiają nie mają z nich użytku; 2. że gdy ścięgacze są przecięte w swych pochwach, ich końce nie spajają się. Po operacyi ruch może zginąć na zawsze, i wtedy nie podobna już użyć sposobów ortopedycznych, które mogłyby przywrócić należną postać i ruch członka. (*Annales de la Chirurgie Française et étrangère. N. 22. Octobre 1842. p. 255*).

Utratę władzy w palcach rąk po przecięciu ścięgaczy, udowodnić starał się Bouvier na chorych operowanych przez Guérina i przedstawionych Akademii jako szczęśliwie uleczonych. (*Gazette des hôpitaux 1842. N. 137. p. 640: séances des 8. et 15. novembre*). Nie uważano nowego tego kalectwa za większe od skrzywienia, i tak téż rozumując nasz kolega Helbich wziął się do przecinania ścięgaczy palców, lecz z lepszym niż tamci skutkiem. (Zobacz *Pam Tow. Lek. Warsz. T. VIII. P. 2 k. 217*).

osób, zadziwiły ich ilością dochodzącą, niekiedy do trzystu i łatwym sposobem ich pozbywania się przez wyłuszczenie ze skóry, którą kolega Le Brun przecinał tylko, aby mógł ująć torebkę i ją wyciągnąć.

Przedziurawienie szyi pęcherza moczowego, dające powód do ciągłego sączenia się moczu otworem w między-kroku, posłużyło za przykład użyteczności zgłębników Mayera, których w leczeniu téj choroby użył kolega Le Brun. Trzy lata przed nim zaprowadzano do kanału moczowego świeczki, kolega w zaprowadzeniu zgłębników Mayera zachowawszy stopniowanie, przyszedł do Nr. 6 i otwór sączący mocz zupełnie zagoił.

Przepuklina zaciśniona, w zdarzeniu kolegi Stackebrandta, szczególnym stanem obrączki, w którą wchodził palec, obudziła w tłumaczeniu zaciśkania się przepuklin, naukowe spory, któremi niedawno poruszone były umysły chirurgów francuzkich, utrzymujących raz z Profesorem Malgaigne, że zaciśnienie odbywa się, w samém worku przepuklinowym, drugi raz ze stronnikami nauki przednim wykładanej i gorliwie dziś bronionej przez Seidilota 36).

36 Du siège de l'étranglement dans les hernies. Par M. le Prof. C. Sédillot. Annales de la Chirurgie. Paris Mai 1842. p. 5. i Juin p. 154.

Zbija Sédillot to mniemanie Malgaigna, że zaciśnienie przepukliny dzieje się nie w otworach brzusznych i pachwinowych, lecz w worku (Collet du sac) przepuklinowym. Prawda ginie w polemice; skromniej jednak broni swęj sprawy Malgaigne, niż jego przeciwnicy.

J. B. Demeaux postrzeżeniami dowodzi zaciśnienia w worku przepuklinowym. Tworzenie się zwężenia worka, przypię-

Taką sprzeczność pojęć o naturze choroby, a bardziej jeszcze różnicę leczenia, widzieliśmy w chorobie małej ale częściej i bardzo przykryj zapalenia piersi u kobiet karmiących. Krwi puszczania i emetyk, zastosowany zaraz na początku objawiającego się zapalenia, były środkami najskuteczniejszymi dla jednych członków, a dla drugich wydawały się tém mniej korzystnymi, że po nich zapalenie zawsze przechodziło w ropienie, bo jego pierwsze znaki bywają bardzo niewyraźne, a dalsze wystawiają chorobę opierającą się działaniu przeciw-zapalnemu. W tych przeciwnych dowodzeniach zebrane były przykłady rozpędzonego zapalenia piersi samém okładaniem ich ciepłymi serwetami, watą, plastrami lub maścią.

Pęknięcie brodawek piersi matek karmiących, małym swém znaczeniem w szeregu naukowym chorób, nie zasługiwało u mistrzów sztuki na taki wzgląd, jakiby powinno było mu zjednać dolegliwe cierpienie, prowadzące za sobą ważne następstwa. Kobiety z przyczyny pęknięcia brodawek i wzbudzającego się w nich zaognienia, zniewolone nieraz zawieszać czynność karmienia swych dzieci, wyszukują lekarstw zapobiegających téj ostateczności;

suje w pierwszym zakresie, uciskaniu obrączki brzusznej lub przewodu udowego, dalszy postęp zwężenia natura sama robi. Zebrał przykłady odłożonych przepuklin z ich zaciśnięciem w zwężeniu worka przepuklinowego i choroby pomierali. Recherches sur l' evolution du sac herniaire; par J. B. Demeaux, aide d'anatomie de la Faculté, interne des hôpitaux. Annales de la chirurgie Française et étrangère. Paris Juillet 1842. N. 19. p. 342).

każda więc rada zapewniająca skutek leczenia, należy do bogactw sztuki, chociaż napozór mało znaczącej w chorobie tak zaniedbanej. Doświadczenia Członków *Helbicha* i *Stackebrandta* nauczyły, że odciąganie brodawek umywając je wodą z mydłem i zakładając torebki z gumy sprężystej, lub wydrążone galki galasu, przedłuża stopniowo pokrywającą je skórę i tém samym zapobiega jej pękaniu.

Takie małe leczenie, a w skutkach swych bardzo pożądanę w chorobie jeszcze mniejszej od poprzedzającej, nieraz policzyć można do wielkich zasobów sztuki, gdy staramy się oswobodzić kogo od uporczywej choroby jaką jest odziębienie członków. Wiele środków bez skutku w tej chorobie używanych, zawąła karty ksiąg lekarskich; lud nasz używa kleju, maczając odziębione członki w jego odwarze, a mieszkańce krajów zimniejszych smarują je maścią amoniakalną z tynkturą kantarydową.

To leczenie zwyczajem ludów upoważnione, potwierdzili swemi doświadczeniami członkowie *Janikowski* i *Kosztulski*.

F I Z Y O L O G I A.

Dwa zdarzenia powiększające przedmiot fizyologiczny, nowe przyniosły dowody, jak organizm umie uprzątać zawady, napotykanę w wykonaniu jego czynności. Kolega *Stackebrandt* widział chłopca który połknął ostrze scyzoryka półtora cala długie. Chłopiec ten nie czuł nigdzie żadnego bólu i jedząc z polecenia kolegi wiele tłustej kaszy, i pi-

jąc oliwę, oddał we trzy dni żelazo stolcem, w którym uczuł wtedy ból i ze zranionej kiszki kilka kropli krwi odeszło. Kolega *Le Brun* widział dziecko 5-letnie, które połknęło szpilkę 3. cale długą, nadzwyczajnie ostrą, z główką cynową jak grosz wielką. Szpilka ta wyszła w dni kilka stolcem, nie zrządziwszy żadnego bólu. Własności lekarskie pokrzyku (*belladonna*) w przywiezionych zdarzeniach żółtaczki, zapalenia kiszek, bólu nerwowego żołądka, odurzenia, zaprowadziły rozumujących Prezesa i Członków *Dworzaczką*, *Helbicha*, *Janikowskiego* i *Le Bruna* do fizyologicznych uwag nad czynnością dróg pokarmowych. Żołądek i kiszka odchodowa, dwa końce tego kanału któremi lekarstwa dostają się do ciała, uważane były za dwa przeciwniej sobie własności organa i niejednaką znoszące ilość zadanych lekarstw odurzających. Żołądek jako organ wsysający, zanoszący do krwi najmniejsze ich cząstki, a kiszka odchodowa mniej czynna w tej sprawie, jako organ wydzielania i wypróżnień z organizmu. Do rzadkich zdarzeń fizyologicznych, należy opowiedziane od kolegi Fijałkowskiego: dziewczyna 9-letnia z rodziny znaniej w Warszawie (*Dyla*) miała części płciowe porośnięte, piersi jak u dziewczyny dorosłej, i czyszczenia miesięczne odbywały się u niej od przyjscia na świat; trwając każdą razą po dni pięć stowarzyszone były z bólami brzucha, nieraz tak silnemi, że trzeba im było zaradzać. Wzrost jednak tej dziewczyny, głos i władze umysłowe odpowiadały zupełnie wiekowi.

ANATOMIA PATOLOGICZNA.

Nauka poznawania chorób po znakach widzianych w umarłym ciele, nieznaną ojcu sztuki lekarskiej, a stanowiącą chwałę jego pokolenia, jakkolwiek dziwną być się zdaje wskazując stan chorego wtedy, gdy go szwankującego naprawić już nie można, jest jednak widocznie pożyteczną, pomimo sarkania jej przeciwników. W niej to jest księga praw wszystkich przemian chorobnych, jakie uczymy się przewidzieć i przewidzianym zapobiedz.— Ona zapewnia lekarzowi tę radość, jaką ma podróżny, gdy znaną mu drogą w domową wraca siedzibę. Bez trwogi i błędzenia odbywają oba tak podróże jak poszukiwanie w nauce, gdy się umysł poprzednią znajomością dróg przebyć się mających ubezpieczy. Nie możemy więc zataić żądzy naszej do smutnej umiejętności, zrażającej trudnościami wynikającymi z samego przedmiotu i z uprzedzenia ludu, który jakby zazdrośny naszej w tym względzie wprawie, silnie się opiera chęciom naszym. Dla tych to trudności nie możemy naliczyć wiele zdarzeń, które nam podały sposobność uczenia się, po znakach pośmiertnych, sztuki rozpoznawania stanu chorobnego w żyjącym człowieku.— Z czterech zdarzeń korzystnych dla sztuki ze szkodą dla ludzkości, jedno było u człowieka zmarłego po trzytygodniowej chorobie. Wszystkie u niego błony były potwornie przeistoczone, błona serwatkowa płuc zgrubiała, płuca lewe stwardniałe, w piersiach było wylanie płynu wodnistego. W brzu-

chu błona pokrywająca wątrobę i kiszki zgrubiała, błona sluzowa i mięsna kiszek tak przeistoczona, że kiszki cienkie, stawszy się niepodobne do swego pierwotnego stanu, łamały się przy zginaniu. Gruzoły kreskowe powiększone, przerodzone w utwór jakby mózgowy i rozmiękczone 37).

Zdarzenie drugie obejmuje chorobę sercową, odkrytą za życia i potwierdzoną znakami pośmiertnymi. Serce było wielkie, a jego otwory zatkane skostniałemi jego klapami 38).

37) Człowiek ten przyniesiony był do szpitala Ewangelickiego dniem przed skonaniem. Był niezmiernie wyniszczony, twarz jego wyrażała wielkie cierpienie, oddech był utrudzony, ze znakami wypocenia w piersiach, puls prędko, brzuch wzdęty napełniony guzami nadzwyczajnej twardości, w postaci pręgów jak kiełbasy, czynności kiszek zawieszono. Pukanie wydawało w brzuchu brzmienie stłumione. Przepisał kolega Dwórzaczek kalomel w wielkich ilościach, lecz chory dnia następnego nie dożył. (Prot. pos. 1. Lutego 1842)

38) Człowiek 49 lat mający, zamożny, szczęśliwe i umiarkowane życie wiodący, przed dwonastą laty przebył silną gorączkę przepuszczającą, wyleczony z niej wielką ilością chinu. Od dwóch lat zaczął doświadczać utrudzenia w oddychaniu, które w chodzeniu chwilowo się zatrzymywało. Ku końcowi roku zeszłego 1841, był zdrów, zalił się jednak na uszkodzone trawienie, język był obłożony, stolec zaparty i miewał bole chwilowe w członkach. Pijąc wody marienbadzkie z porady kolegi Helbicha, pozbył się tych dolegliwości. W pierwszych dniach lutego b. r. na polowaniu zaziębił się, z polowania zaraz przybył do Warszawy na pogrzeb swój matki, który się odbył w dzień słotny. Nazajutrz po pogrzebie, przyszedłszy do kolegi Helbicha, na drugie piętro, ledwie oddychał. Nie miał gorączki, przysłuchiwanie się odkryło szelest mieszka w sercu. Radząc wspólnie z doktorem Szmitem, utrzymującym wtedy, że jest stan zapalny i wada organiczna serca, kazał kolega Helbich postawić kilka pijawek, lecz chory zaledwie wrócił do domu dostał gorączki z ziębieniem, dusznością, trudnym oddychaniem; szelest mieszka w sercu tłumił inne jego odgłosy. Krwi puszczenie, pijawki i wielka ilość kalomelu złagodziły gorączkę. W kilka dni Dr. Szmit, po kilkakro-

tném przysłuchiwaniu się, słyszał szelest tarcia się krwi w przechodzie z komórki sercowej do aorty, i plusknięcie jęj po każdym ściąganiu się serca, gdy ona nie mogąc całkowicie przebyć zaciśnienia w miejscu kłap, w części nazad do serca odpływała, ustanowił wtedy określenie choroby na skostnieniu kłap sercowych. Pijawki, bańki, naparstnica, kalomel, mixtura Skudamora, sole zobojętnione, w ciągu 6. tygodni przywróciły w części zdrowie; chory wyjeżdżał nawet konno, mieszek jednak w sercu słyszcć się dawał. W ostatnich dniach odbył w mieście kilka koniecznych i męczących odwiedzin, dostał wtedy zapalenia błony dróg oddechowych, które kilkoma pijawkami pokonane, wywołało dawną chorobę niby z uspienia i sprowadziło śmierć. We dwa dni, przy otwarciu ciała znaleziono serce powiększone, otwór z komórki lewej do aorty bardzo ciasny, kłapy tej aorty, półksiężycowe (semilunales) skostniałe, skostniałe także i zaciskające przeto otwór przedsionka lewego, jego kłapy mitrowe.

W uwagach nad tęp zdarzeniem oddawał kolega pochwały doktorowi Szmitowi, że on w pierwszych dniach choroby nie wziął dmuchania mieszka za znak zapalenia serca, lecz za znak ściśnienia jego otworów (Znak ten, odgłos mieszka, był postrzegany po obfitych krwi puszczeniach, i w stanie wyniszczenia po krwotokach, ale nie na początku zapalenia serca. Archives de la médecine Belge. Janvier 1 Cahier 1842 p. 33. Szelest serca i arteryj nie łączy się z wadą organiczną, nie jest tęp skutkiem spazmu jak mniemał Laënnec, lecz tarcia się krwi gdy ona jest w małej ilości albo zbyt wodnista. Du pouls dans les maladies du coeur, par J. Hope. Gazette médicale de Paris 1842. N 43 p. 681.) i że to wyobrażenie, wkrótce pewnijszém określeniem choroby, nazywając ją skostnieniem kłap sercowych, utwierdził. Zastanawiał się potęp kolega nad dziwną szybkością, z jaką tak wielkie przeistoczenie w sercu utworzyć się mogło, kiedy już znaki tego przeistoczenia w pierwszym dniu choroby widzieć się dały, a stan poprzedni człowieka nie starego, nie wykraczającego w porządku życia, nie dziedziczącego żadnych chorobnych usposobień i niepodlegającego jawnym cierpieniom, nie dozwalał przypuszczać powolnego powstania tak wielkich wad serca. Objawiłem wtedy myśl moję, że przyczyną tęp choroby był szybki przebieg zapalenia, które jeżeli kryjąc swą naturę przed badaniem lekarza, było zapaleniem artrytyczném serca, mogło dać powód szybkiemu wydzielaniu się fosforanu wapna stanowiącemu zasadę skostnienia. Myśl tęp oparłem na nauce Józefa Franka, który taki początek skostnienia w sercu naznacza, stronników swęj nauki przywodzi, i Hallera tłumaczenie skostnień w żyjącym człowieku na podobieństwo kopalnych osiadań odrzuca. (Dzieło wska. 1824. P. 2. V. 2 S. 2. p. 227. 315). Że zaś zapale

W zdarzeniu trzecim mieści się powiększenie serca i rozdzęcie aorty 39).

W zdarzeniu czwartym dziwne było skostnienie błony mózgowej u suchotnicy 40).

nia artrytyczne dzieją się nieraz bez wyraźnych znaków, a ich następstwa są bardzo nagłe, zdawało mi się, że w opisanym zdarzeniu, chory przebył nieznaczne to zapalenie przed dwoma laty, i od tego czasu zostało u niego utrudzenie w oddychaniu, jako dowód pozostałości zdradnej choroby, jako zaród cierpień następnych; pochodzących z przeistoczeń organicznych w sercu. (Prot. pos. 9. Czerwca 1842).

39) Kolega Stackebrandt mówił o chorym który przybył do szpitala ze znakami suchot płucnych gruźlowych. w gorączce zwalnającej rano, a powiększającej się wieczorem, niemogący leżeć na boku lewym. Po dziesięciu dniach leczenia środkami klejowatemi, postrzegł kolega, że puls w ręce prawej nie było w całym przebiegu i rozgałęzieniu się arteryi ramieniowej, jako też w arteryi szyjowej ze strony prawej. Arterye udowe były dobrze, ręka prawa nie była zimna ani wychudła, puls w ręce lewej dość był porządny: Przysłuchiwanie się nic w płucach, nie wykryło; pod kością mostkową było bicie (pulsatio), z którego domyślał się kolega aneurysmatu w wielkich naczyniach serca. W dziesięć dni chory w zadyszeniu umarł. Otworzenie ciała wykryło w piersiach aortę rozszerzoną w wielki worek, rozciągającą się od jej łuku do arteryi bez imiennej, serce rozszerzone i wielkie, w jego worku wiele wody, arterye podobojczykowa i szyjowa zwężone. Prezes *Wojde* dołączył tu swoje postrzeżenie u człowieka chorego na *angor pectoris*; puls u niego w prawej połowie ciała znikł na dni 4. przed śmiercią. (Prot. pos. 20. Wrześ. 1842).

40) Kobięta rachityczna, mała, szczupła, matka kilkorga dzieci mająca lat 36, wejrzenie suchotnicze i skłonność do zadyszenia się, przed rokiem zachorowała na zapalenie błony piersiowej, i leczona była krwi puszczeniami, pijawkami, wzykatoryją i kalomelem, (emetyku nie znosiła). Pijąc ziółka przeciwkaszlowe przepędziła zimę; latem piła serwatkę. W jesieni w końcu miesiąca Września zaczęła się skarżyć na ból głowy, chwilami zapominała się, a przed dwoma tygodniami nagle wołany kolega *Bączewicz* zastał ją siedzącą, czerwoną na twarzy, z trudnością mówiącą, narzekającą na ból głowy. Kazał przystawić 16. pijawek do głowy i robić zimne okładania. Krew odchodziła 4. godziny, chora przebyła noc spokojnie, odpowiadała dobrze, obawiała jednak żeby nie dostała pomięszania zmysłów. Dni kilkanaście potem zajmowała się gospo-

DZIEŁA I ROZPRAWY.

Na tém się kończy szereg zdarzeń, które zachowane w pamięci bez naukowego układu, podały w ich opowiadaniu ożywioném miłością prawdy, przedmiot do licznych uwag, wzbogacających naukę. Zobaczmy jeszcze niektóre wypadki rozumowań, zebranych i ułożonych w porządek, jakim odznaczają się szykowane myśli w rozprawach. W nich prawda większą jasnieje oczywistością, bo dowiedziona z namysłem; kiedy w tamtych podana naprędce w czystém sumnieniu opowiadających, wynosi się zaufaniem i wiarą w nieskażoną ich prawność umysłu, zaopatrzonego mocą przenikliwego widzenia rzeczy.

darstwem; dnia ostatniego po modlitwie ranniej wyprawivszy z pokoju sługi, przerznął sobie gardło brzytwą. Cięcie było od jednege kąta szczęki dolnej do drugiego, i przenikało wszystkie części miękkie szyi, przez co przecięte były obie arterye i żyły szyjowe jako téż kanał powietrzny. Przy otworzeniu czaszki, kości jój zdały się być nieco grubsze, niż zwykle. Oddzieliwszy błonę twardą mózgu, której naczynia krwiste były nieco krwią ciemną nabrane, znaleziono na jój wewnętrznej powierzchni, stanowiącej ścianę zatoki mózgowiej podłużnej, kostki na płask przyrosłe do téjże błony, w ilości sztuk pięciu, ruchome, z końcami i brzegami ostremi. Z nich jedna znajdowała się w końcu przednim szwu sztrulistego, a cztery w krainie końca tylnego te oż szwu; jedna dochodziła długości niepełna cala, a szerokości przy podstawie przyczepionėj blisko ćwierć cala. W zagięciach błony naczyńowej mózgu było wiele, limfy skrzepliwėj, popielato białego koloru. W piersiach błona płuc lewych przyrosła była w jedném miejscu w części górnej do żeber, płuca z téj strony o połowę mniejsze od prawych zajmowały tylną część klatki piersiowej i w jedném małym miejscu były stwardniałe. Płuca prawe zdrowe. Worek sercowy razem z sercem bardziej niż zwyczajnie na lewą stronę posunięty, przez skrzywiony w tę stronę słup pacierzowy. W brzuchu śledziona zmniejszona, nerka lewa półtora raza większa od prawej, inne trzewy w należnym stanie.

Z dziesięciu rozpraw, pierwsza jest Prezesa *Wojdego*, czytana na publiczném posiedzeniu; w niej autor wyłożył cel zebrania się na ówczas Towarzystwa, dla wystawienia prac swych na widok publiczny, aby świat uczony powziął wiadomość o sposobach jakich Towarzystwo użyło w doskonaleniu sztuki, i aby tą głośną wiadomością sztuka mogła mieć ułatwione upowszechnienie się w kraju. Badać dociekać i uczyć się, lub znane rzeczy sprawdzać, i w tém ćwiczyć się dla nabycia wprawy w wyszukiwaniu znanéj, lecz często ukrytéj prawdy, były cele Towarzystwa, i te wyprowadziły go na pole dwojakiéj pracy, jaką znajdowało w teorii i w doświadczeniu. Mówił więc autor o różnicy lekarza teoretyka i praktyka, wykazując jak mylna jest droga postępowania w sztuce lekarskiéj, gdy umysł nabije się samą nauką czerpaną z książek, gdy doświadczenie nie przyjdzie w pomoc dla rozwiązania trudności i nie wyprowadzi uczącego się z odmetu domysłów, które niesprawdzone, więcéj go odurzają, niżeli są pomocą w nabyciu potrzebnej pewności, jaką daje tylko nauka połączona z doświadczeniem.

Drugą rozprawą było moje zdanie sprawy z czynności Towarzystwa 41). W niej okazałem pożytki połączonych umiejętności teoretycznych z praktycznymi, wyliczając oddzielne Członków Towarzystwa prace, jako dowody całorocznych zje-

41) Umieszczona jest w Pamiętniku Tow. Lek. Warsz. T. VII. posz. 1.

dnoczonemi umysłami usiłowań w podniesieniu sztuki. Rozwodząc się nad jej zasadami, które pozyskały uchwałę Towarzystwa, opisując szczegóły wielu zdarzeń, które posłużyły do utwierdzenia tych zasad, lub do utworzenia nowych, starałem się wykazać wielkość prac Towarzystwa, w wielkości i pożytku nauki Członków, najżywiej pragnących osiągnięcia kresu doskonałości. Mówiąc w końcu o czynnościach Towarzystwa, ściągających się do jego wewnętrznego zarządu, poparłem dowody usilności Członków, nowymi dowodami ich chęci, które przebijają się w każdym ich działaniu, chociaż nie wprost naukowém.

Trzecia rozprawa jest kolegi Dworzaczka, o krążeniu krwi w płodzie. Odświeżywszy on myśl dawną Fryderyka Wolfa 42), poparł ją silnymi dowodami przewracającymi wyobrażenie Harwejskie. Anatomia serca, którą poprzednio na posie-

42) Zobacz Pam. Tow. Lek. Warsz. T. III. posz. 1. k. 58. Podobna myśl była i Sabatiera: »Tous les Anatomistes ont cru que le trou ovale laissoit passer une partie du sang de l'oreillette droite dans la gauche; mais la situation à la partie inférieure de la cloison qui sépare ces deux sacs membraneux, celle de cette cloison qui est moins interposée entre les oreillettes, qu'entre l'union des deux veines caves et l'oreillette gauche, la valvule d'Eustache dont la partie postérieure a plus de largeur que l'antérieure, l'épaisseur du bord supérieur du trou ovale qui doit repousser le sang de la veine cave supérieure, et l'empêcher de se porter vers cette ouverture, enfin la direction des deux veines caves qui sont toutes deux inclinées de droite à gauche, et dont la supérieure descend d'arrière en avant, pendant que l'inférieure monte d'avant en arrière, tout prouve que l'usage du trou ovale est de transmettre à l'oreillette gauche le sang qui arrive par la veine cave inférieure, pendant que celui qui vient par la supérieure, est versé entièrement dans l'oreillette droite. (Traité complet d'anatomie. Paris 1775. T. 2. p. 140).

dzeniach Towarzystwa wyłożył, była podstawą rozumowań każących przyjąć za rzecz pewną, że krew w płodzie nie przelewa się otworem owalnym z jednego przedsionka sercowego do drugiego, lecz wprost do nich przyływa z żyły wielkiej dolnej, podwójnym otworem z niemi łączącej się.

Czwarta rozprawa o zapatrzeniu się kobiet ciężarnych, czytał ją kolega Helbich. Obznajomiwszy słuchaczy ze znaczeniem wyrazu, to jest: powiedzawszy, że zapatrzenie się kobiet ciężarnych zależy na wrażeniu przenikającym ich czucie, dowodził jak to czucie wstrząsające ich budowę ciała, w chwili zajęcia się siły organicznej dziełem powiązania tworzących się części płodu, stać się może przyczyną przeszkadzającą do porządnego związku tych części, a ztąd do utworzenia się potworów na podobieństwo tych, które czucie kobiety do zaburzenia przywiodły. Liczne zdarzenia zapatrzenia się, spowodowały to wyrzeczenie autora, że spór w tym przedmiocie lekarzy, nie może być uważany za ukończony, i że dla anatomików, niechających przyjąć dowodzeń udzielania się wrażeń matki płodowi, zostaną zagadką niepojętą zdarzenia zapatrzenia się kobiet ciężarnych. Zdarzenia, które powinnyby pobudzić umysł do szukania sposobów pojęcia tajemnic natury, niż do zaprzeczenia dzisiejszemu niedowiarstwem jej czynów, niedających się wytłomaczyć 43).

43) Wittman przyczynę potworności płodu widzi w mocnych wstrząsaniach matki około połowy ciąży, i w ciężkich chorobach trwających w czasie ciąży.

Tegoż samego autora jest rozprawa o prostowaniu niektórych w ciełe ludzkim skrzywień 44). Dowodząc on pożytku i chwały nowój sztuki, obalił zarzuty przeciw niej robione, przykładami szczęśliwego leczenia chorych, z których jednego przedstawił Towarzystwu, i starał się przekonać, że zdarzenia przeciwne źle ukończone, nie mogą zmniejszać wartości sztuki, gdyż zależąc od okoliczności przeszkadzających osiągnięciu zamierzonego celu, wyrzuconemi być winny z obrębu dobrze odbytych działań sztuki. Na własnym oparty doświadczeniu, połączonym z obszerną znajomością ciągle doskonalących się przepisów działania, ustanowił autor, że podstawą leczenia skoślawień jest działanie ortopedyczne, a działanie właściwie chirurgiczne jest tylko ułatwiającem, pomocniczym. Przecięcie ścięgna nie znosi skrzywienia w człowieku, lecz przez nie członek do wyprostowania uzdatnia się. Wyli-

Hendrickx utrzymuje, że tłumaczenie dzisiejszych fizyologów tworzenia się potworów, mniej są zdolne rzecz tę wyjaśnić niżeli tłumaczenia dawne. Utrzymuje on, że w naturze ludzkiej jest siła żywotna, zależąca od macicy, czynna szczególnie w czasie ciąży; mocą jej krew przelewająca się zatokami (synus) macicznymi w komórki łożyska, składa materiją białkową dla wyrobienia jej tam w obiegu przez tkaninę krwistą tego gąbczestego ciała. Ta materija wsiąknięta potem przez gałązki żyły pępkowej, zaprowadzona jest na swoje przeznaczenie. Moc wrodzona może być powiększoną, zmniejszoną, i nawet zmienioną tak, że gdy będzie zmniejszoną, sok pożywny nie obróci się na te lub owe przeznaczenie, w braku czego, rozwinięcie się jednej lub drugiej części płodu nie następuje. (Compte rendu des travaux scientifiques de la société des sciences, méd. et nat. de Malines. Archives de la méd. Belge. Juin 1842. 6. Cahier p. 117).

44) Umieszczona w Pamiętniku Towarzystwa T. VIII. posz. II.

czywszy różne gatunki koślawatości, jako to: skrzywienie zwane końską nogą, wykręcenie stopy do środka i zewnątrz, skrzywienie w kolanie, rozbierał szczegółowo przyczyny tych kalectw i znalazłszy je w złém ułożeniu kości, spowodowaném przez chorobne kurczenie się z jednej strony mięs 45), podał sposoby przecinania pod skórą ściągaczy tych mięs i utrzymania członków w należytem położeniu za pomocą narządów, które okazał pięknie zdziałane i wyobrażone w dokładnym rysunku. Po przecięciu ściągaczy utrzymywane członki w takich narządach, odzyskują właściwą zdrowym członkom postać i władzę, ale po staranném i długim, z bardzo wielką cierpliwością prowadzoném leczeniu.

Rozprawa szósta kolegi Reinhardta, o pijaństwie, jego skutkach i sposobach zaradzenia jemu. Autor wystawiwszy straszny obraz szkód, jakie nałóg upijania się zrząda w organizacyi człowieka i w społeczeństwie ludzkim, zrobiwszy wzmiankę o środkach lekarskich, króre uważa za mało skuteczne w leczeniu tej obrzydliwej namiętności, obrócił całą moc dowodzeń na wykazanie, że jedyny sposób uchronienia krajów od ostatniej klęski zniweczenia w nich rodu ludzkiego, jest za-

45) Podobnego zdania dowodził Guérin w tém założeniu: »que le plus grand nombre des difformités articulaires du système osseux chez les moustres, le fœtus et l'enfant sont le produit direct de la rétraction active des muscles, provoquée par une lésion du système nerveux, soit du cerveau ou de la moelle, soit des nerfs eux-mêmes« (Gazette Médicale de Paris 1842. N. 47. p. 738).

pobieżenie złemu przez urządzenie krajowe i łączne usiłowanie ludzi umiejących myśleć i czuć ważną tę potrzebę. Dzieje zwyczajów w różnych narodach co do użycia rozpalających napojów i przykłady postanowień rządowych, jako téż stowarzyszeń przyjaciół ludzkości w celu zmniejszenia klęsk z pijaństwa, napęłniły rozprawę ciekawym przedmiotem, tak blisko i najwidoczniej wszystkich dotykającym.

Rozprawa siódma jest kolegi Le Bruna w zdaniu sprawy z czynności szpitala Dzieciątka JÉZUS w roku 1841 46). Dowiedzieliśmy się z niej, że ten szpital ma przeznaczenie wielu innych szpitali; jest bowiem domem podrzutek i mamek, wychowuje sieroty, mieści wszelkiego rodzaju chorych, daje przytułek kalekom i wiekiem obciążonym, przyjmuje kobiety brzemienne i rodzące, mieści w sobie szkołę akuszerek i klinikę położniczą, jest wręście jedynym domem w całym Królestwie dla obłąkanych niewiast. Rozkładem sal, rozdzielony jakby na dwa szpitale, jeden mężczyzn, drugi kobiet, mieści 520 łóżek, oprócz 18 łóżek Instytutu położniczego dla kobiet rodzących, i oddzielnego pomieszczenia dla niemowląt, oddzielnego dla kobiet obłąkanych.

Zniesienie dawniej opłaty od podrzucanych dzieci, powiększyło ich liczbę o 294, a z 1044 blisko cztery piąte części zostało przy życiu. Chorych

46) Umieszczona w Pamiętniku Towarzystwa T. VII. posz. II.

mężczyzn, kobiet i dzieci było 4548, więcej zatem w tym roku od poprzedzającego o 500 osób, a śmiertelność zmniejszona z 18 na 14 $\frac{3}{4}$ na stu. Czas pobytu w szpitalu każdego chorego, zmniejszył się od dawnego o dni 15. Co daje najlepsze i chlubne przekonanie, że szpital Dzieciątka JEZUS staje się coraz użyteczniejszym dla cierpiących.

W wyliczeniu czynności lekarskiej po różnych oddziałach szpitala, mieliśmy wiele opisanych oddzielnych chorób rozmaitego rodzaju, i wiele działań chirurgicznych; z nich widzieliśmy wielki pożytek i prawdziwą korzyść dla nauki. Słusznie więc wyrzekł autor, że ten pożądaný stan rzeczy, jest niezaprzeczenie owocem ogólnej zmiany* jakiej z woli NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, szpital Dzieciątka JEZUS uległ w roku 1839. Komitet któremu dokonanie dzieła tego poruczoném zostało, chlubne w historii tego szpitala przechowa dla siebie świadectwo. Już dzisiaj szpital Dzieciątka JEZUS należy do największych i najlepiej urządzonych szpitali Europejskich, jest ozdobą i bogactwem miasta, podnosi jego znaczenie, jest dowodem wysokiego w nim stopnia cywilizacyi, i odwiedzany często przez cudzoziemskich lekarzy i podróżnych, staje się przedmiotem pochwał i podziwienia.

Zdanie sprawy kolegi Fijałkowskiego z czynności Instytutu położniczego roku 1841, za ósmą liczymy rozprawę 47). W niej umieścił autor ilość

47) Umieszczona w Pamiętniku Towarzystwa T. VIII posz. I.

kobiet ciężarnych i położnic w tym Instytucie, wynoszącą 362. Umarło trzy położnic, a 29 przebyło bez śmiertelności gorączkę połogową. W uwagach nad sposobem leczenia wychwała kolega krwi puszczanie, czasem po półtora funta naraz, i powtarzane niekiedy po 3 i 4 razy. Pijawek nie radzi dla łatwego przy nich zaziębnienia położnicy, a trwoga jaką się ona przeraża przy stawianiu baniek, nakazywała mu odrzucić ten sposób leczenia. Nie radzi też kataplazmów dla łatwego zaziębnienia, a na ich miejsce zaleca okładanie brzucha flanelą zmoczoną w olejku terpentynowym, zarobionym żółtkiem od jaja, lub kąpiele. Wewnątrz kalomel po 2, 3 i 5 gran, dawany w połączeniu z opium lub wyciągiem szaleju, był najpożyteczniejszym lekarstwem.

Rozprawa dziewiąta jest kolegi Grabowskiego, o chorobie wenerycznej pod względem policyjno lekarskim. Rzecz wzięta ze sławnych w tym przedmiocie dzieł zagranicznych, mieści przepisy zgodne z ustawami krajowemi względem nadzoru kobiet nierządnych, śledzenia ich zdrowia, i względem sposobów zapobiegania zarazie. W przedmiocie suchym dla lekarza z tego względu, że działanie jego na korzyść społeczności zawisło więcej od władzy miejscowej, niepospolitą autor miał do pokonania trudność, bo należał do małej liczby biorących się uprawiać odlogiem leżące pole, które mało poruszone w ościennych krajach, nietknięte leży u nas.

Rozprawa dziesiąta kolegi Chodkowskiego, zawiera opisanie klinik chirurgicznych Berlińskich 48). Autor oddawszy hołd dwóm niezgasłej chwały mężom, przewodniczącym niedawno jeszcze w dwóch tamecznych klinikach, Rustowi i Gröfemu, mówił o pełnym chwały geniuszu dwóch ich następców Jüngkenie i Diffenbachu, którzy jak dwaj tamci oddzielne tworzą szkoły chirurgii, wykładanej u jednego w nauce najdokładniejszego badania i rozpoznawania chorób, u drugiego we wzorach najbiegłego i najzręczniejszego wykonania krwawych działań sztuki. Opisał potem miejsce w którym ta nauka jest wykładana, i za szczególny przedmiot rozbioru wziawszy choroby oczu, opisał operacye sztucznej źrenicy, zyzu, i sposób leczenia jasnej ślepoty.

Prace Towarzystwa pismem udowodnione, są jeszcze w licznych wyciągach z obcych dzieł i pamiętników. Umieściliśmy je w czterech poszytach wydrukowanego w upłynionym roku pamiętnika naszego.

Ten szereg prac Towarzystwa kończy dzieło kolegi Fijałkowskiego, napisane dla akuszerek. Zebrane w niém są ze sławniejszych dzieł przepisy niesienia pomocy rodzącym kobietom, z dołączoną nauką o pielęgnowaniu chorych, dawaniu pierwszego ratunku w nagłych razach nieszczęścia, o rozpoznawaniu choroby wenerycznej i z dołączeniem in.

48) Umieszczona w Pamiętniku Towarzystwa T. VIII. posz. I.

strukcyi służącej dla akuszerki naszego kraju, ostrzegającej je, żeby nie przestępowały granic im przepisanych.

DZIEŁA I ROZPRAWY PRZESŁANE TOWARZYSTWU.

Do prac Towarzystwa policzyć trzeba przysłane mu z różnych stron dzieła od Członków jego, lub od lekarzy pragnących znoszenia się z niemi naukowemu. Czerpaliśmy bowiem jak z dzieł własnych, korzyści z Dziennika Lekarskiego Cesarskiej Akademii lekarsko-chirurgicznej w Petersburgu, z Rocznika wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim (roku 1841), z Niemiecko-Polskiego słownika wyrazów lekarskich, wydanego przez Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego Majera i Skobla (roku 1842), z prac Towarzystwa lekarzy Petersburskich, drukiem ogłoszonych, roku 1840, z dzieła Dra Gelinga o Policji lekarskiej w Cesarstwie Rosyjskiem (1842), z dzieła Dra Szklarskiego o rozpoznawaniu i leczeniu hemoroidów (1838), z dzieła Dra Brykowa o Otyłości (1841), z dziełka Dra Kürsta o gorączkach przepuszczających, z wykazu statystycznego choroby kołtunowej i woli w Gubernii Kieleckiej i Sandomierskiej przez Doktora Freiera.

Przesłane te dzieła Towarzystwu, nie dla samej jego tylko służyły korzyści naukowej, obrębem jego stowarzyszenia się zajętej, i nową pracą uczącym się Członkom przynoszącej; ale one będąc pro-

mieniami nauki i chwały, rozchodzącej się daleko po za obręb miejscowości naszej, należą do wielkich korzyści ogólnego jednoczenia się rozrzuconych po krajach lekarzy, i szerzenia się upowszechniającej się naszej nauki. Temu to jój postępowi, zaspakajającemu najpiérwsze nasze chęci, winniśmy powiększenie się naszego towarzystwa nowemi Członkami, którzy obręb naszego działania rozszerzą na korzyść nauki i społeczności. Ci Członkowie są: Rzeczywisty Radca Stanu Wylie, Rzeczywisty Radca Stanu Smelski, Radca Stanu Magaziner, Radca Dworu Szklarski, Kolleski Sowietnik, Bryków, Dr. Chodkowski i Grabowski.

Tu jednak radość naszą z przybyłych Członków, pomieszać musimy smutném wspomnieniem śmierci kolegi Berga. Młodość jego i chęci naukowe, zapewniały korzyści dla sztuki szczególnie dla chirurgii, której on z upodobaniem poświęcał się, i chwałą zręcznego wykonywania działań, coraz się więcej okrywał, zaczynając być znany ludziom uczonym za granicą. Ale nietylko ta strata naukowych nadziei, w cwiczącym się młodym Członku naszego towarzystwa, dotkliwą wzrastającej nauce przyniosła szkodę; śmierć Józefa Franka, okryła ciężką żałobą społeczność lekarską. Nie mówię o wielkiém tego człowieka imieniu, odziedziczoném po ojcu, głośnym między ludem niemieckim ze swój biegłości lekarskiej, a między uczonymi z głębokiej nauki; nie mówię o dostojęństwach któremi go za prace naukowe obdarzyły rządy Rossyjski i Austry-

jacki, ale winien jestem wspomnieć o jego wielkich zaletach duszy, któremi zyskał miłość naszych ziomków, gdy lat kilkanaście niósł im pomoc w cierpieniach i zaprawiał młodź do podobnej usługi. Pracując dla pożytku kraju, obdarzony wielkim światłem nauk przyrodzonych i głęboką znajomością sztuki leczenia, dwie walne przyniósł korzyści dla społeczeństwa: naukę posunął o wielki krok na przód i w uczniów swych przelał ją razem z moralnością, wielkiemu lekarza powołaniu odpowiadającą. Mąż ten na doświadczeniu przodków wzniosłszy własną naukę, utwierdził ją wprawą kilkadziesiąt letniego doświadczenia. Uczoność więc połączył z doświadczeniem i z zasad swęj nauki o stanach chorobnych (diatheses), oddzielną utworzył szkołę, w niej niezrównaną zdolnością Profesora wydoskonalił uczniów, którzy wielkiej jego chwały nieraz stali się uczestnikami, gdy nieodstępując jego nauki, ćwiczyli się w sztuce leczenia z zamiłowaniem, jakiego on dawał dowody do ostatnich chwil życia, i z tém wyianiem się dla ludzkości, którego on w czynach swych był wzorem.

Przebiegliśmy więc myślą ważniejsze nasze czynności, a z wystawionych na widok publiczny trzystu kilkadziesiąt wydatniejszych zdarzeń chorobnych, opowiedzianych na posiedzeniach 49), z jedy-

49) Szcześliwsi byliśmy w tym względzie od Towarzystwa lekarskiego Bruxelskiego, którego Sekretarz Dr. Marinus, ubolewa, że nie mógł zdać sprawy z ustnych opowiadań Członków. *Rapport général sur les travaux de la société des sciences médicales et naturelles de Bruxelles, pendant l'année sociale 1841—1842, par le D. J. R. Marinus. Archives de la médecine Belge. Juillet 1842. 7 Cahier p. 217).*

nastu rozpraw i dzieł napisanych przez Członków miejscowych, z ich pracy w licznych wyciągach z pism zagranicznych, z 9 dzieł Towarzystwu przestanych od jego Członków oddalonych, możemy śmiało w dzisiejszym popisie szczyścić się, żeśmy stanęli z dowodami naszych chęci i usiłowań, które może w jakikolwiek sposób, choć trochę przyniosą kiedyś korzyści dla kraju, i nam czuwającym nad tak ważną jego sprawą, jaką jest zdrowie mieszkańców, będą rękojmią znaczenia w szeregu pożytecznych jego stanów, gdzie w pracy naszej dążyć nie przestaniemy do tego, aby za hasło naukowe, w zapytaniu kto pracuje? mógł się ozwać głos przyjazny: Towarzystwo Lekarskie Warszawskie.

O ŚMIERTELNOŚCI DZIECI, W PIÉRWSZYCH LATACH ICH ŻYCIA

rzecz czytana na publiczném posiedzeniu Towarzystwa
dnia 15 Stycznia 1843. przez *A. Janikowskiego*.

Od dawna już zastanawiała badaezów natury wielka śmiertelność dzieci w piérwszych latach ich życia. Znalazło się téż wielu, którzy przedmiot ten, tak ważny, tak blisko społeczeństwo dotyczący, zgłębić usiłowali, a prace ich nie były bez korzyści dla ogółu.

Zamierzywszy sobie rzecz tę w krótkości wyłożyć, zastanowię się tu przedewszystkiém nad stosunkiem śmiertelności dzieci nowonarodzonych, następnie nad przyczynami téjże, a w końcu nad środkami jój zmniejszenia.

Tom IX. Poszyt I.

Wyciągi z wiadomości statystycznych różnych krajów, różne wykazują wypadki co do śmiertelności dzieci w kilku pierwszych latach po ich urodzeniu; różnica jednak ta nie jest bardzo wielka.

I tak, podług Buffona, we Francyi umiera więcej niż $\frac{1}{3}$ dzieci, przed dojściem do końca pierwszego roku ich życia; w ciągu dwóch pierwszych lat po urodzeniu, umiera ich $\frac{1}{2}$ część; a przed końcem czwartego roku $\frac{1}{4}$ (1). Stosownie do wyrachowania Adaira, w Londynie z 1000 dzieci umiera w 1. roku życia 260, w 2. roku 80, w 3. 40, w 4. 24, a w ogólności w 8. pierwszych latach życia 446, czyli blisko połowa (2). Süßmilch podaje, iż z liczby 1000 dzieci, umiera w 1. roku życia 269, czyli 1 na 3—4; w 5. roku 1 na 25; w 7. roku 1 na 50 (3). W Rossyi, jak pisze Lichtenstädt, w dziele swoim przez Cesarsko-ekonomiczne Towarzystwo w Petersburgu uwieńczoném, liczba dzieci płci męskiej, religii greckiej, umierających w 1. roku życia, ma się do liczby osób zmarłych płci męskiej w ogólności = 3: 10, a do liczby urodzonych = 2: 9. (4).

(1) Supplement à l'histoire naturelle. T. VIII.

(2) Nieman's, Hendb. der Staatsarzneik T. 2. k. 234.

(3) Die göttliche Ordnung etc. Berlin 1776 T. 1. k. 103.

(4) Ces. ekon. Tow. w Petersburgu, ogłosiło r. 1833. nagrodę za napisanie najlepszej rozprawy o przyczynach wielkiej śmiertelności dzieci w pierwszym roku ich życia i o sposobach zapobieżenia téjże. Praca Lichtenstäda, r. 1837 drukiem ogłoszona, uznana została za najlepszą (zob. Henke's Zeitschr. f. d. Staatsarzneik. T. 35. k. 220).

Oprócz Lichtenstäda, zasługują tu jeszcze na wzmiankę, jako celniejsi piarzeze w tym przedmiocie: Bedenmüller i Rau. Woher rührt die unnatürliche Sterblichkeit der Kinder im

Hufeland i Autenrieth twierdzą, iż połowa dzieci nowonarodzonych, umiera przed końcem 4. roku ich życia. Elsässer ze Stuttgardu podaje, iż w Wirtembergskim, z liczby 100. dzieci nowonarodzonych, umiera w 1. roku życia $34\frac{2}{3}$ czyli przeszło $\frac{1}{3}$ (5)

Biorąc średnią z wiadomości w różnych krajach zebranych, przyjąć można jako rzecz do prawdy bardzo zbliżoną, iż w liczbie 18. przeszło milionów (18,588,235) ludzi umierających corocznie na całej kuli ziemskiej, znajduje się więcej niż $\frac{1}{3}$ część, to jest: przeszło 6. milionów dzieci, które jeszcze nie doszły drugiego roku życia swego; iż ze 100 dzieci nowonarodzonych, umiera w przecięciu w 1. roku życia 25—36; iż największa stosunkowo śmiertelność pomiędzy nimi jest w 3. pierwszych miesiącach po ich urodzeniu; nareście, iż śmiertelność ta większa jest nieco pomiędzy chłopcami niż pomiędzy dziewczętami, większa w miastach, niż w wsiach.

Tak wielka śmiertelność pomiędzy dziećmi nowonarodzonemi, jestże zawsze nienaturalną i od przyczyn usunąć się dających zależacą? Nie zaiste. Do pewnego stopnia, jest ona wypadkiem praw odwiecznych natury, w każdym zakątku naszego planety dostrzedz się dających, podług których, jak tego pięknie dowiódł Burdach (6), nie wszystkie

ersten Lebensjahre, und wie ist diesem Uebel vorzubeugen? von J Bodenmüller. Schw. Gmünd. 1834.

• Worin ist die unnatürliche Sterblichkeit der Kinder in ihrem ersten Lebensjahre begründet, und wodurch kann dieselbe verhütet werden? von Wilhelm Rau. Bern 1836.

(5) A. Henke's Zeitschr. f. d. Staatsarznk, T. 33, k. 210.

(6) Physiolog. T. 3. k. 572.

istoty organiczne wyznaczone sobie mają trwanie życia aż do zgrzybiałej starości, i owszém śmierć przedwczesna, tak pomiędzy roślinami jak i zwierzętami nierównie się częściej wydarza, niż śmierć konieczna ze starości.

Łatwo to pojmiemy, co do ludzi, zastanawiając się nad stanem organizmu dzieci. Jakoż dziecko na świat wydane, nader słabe i dalekie jeszcze od zupełnego rozwinięcia się, łatwiej nierównie ulegnie wpływom szkodliwym przeciwko całości organizmu walczącym, których usunąć nie podobna, niżeli człowiek już dojrzały. Nowa albowiem funkcyja oddychania, która się jeszcze nie odbywała w łonie macierzyńskim, zmienione z tego powodu krążenie krwi po przewiązaniu sznurka pępkowego, układ mózgowy szybko bardzo rozwijający się, układ mleczną pacierzowego nader bierny w przyjmowaniu wrażeń zewnętrznych, a czynny bardzo w przesyłaniu ich do układu mięsnego (?), niedołączna jeszcze funkcyja trawienia, bardzo delikatne pokrycia powszechne, a prócz tego zboczenia w budowie organicznej dzieci w łonie matki nieraz powstające, i słabowity skład całego ciała od rodziców nabyty, usposabiają dzieci do nader licznych chorób, a mianowicie téż epidemicznych, pomiędzy którymi zapalne, konwulsyjne i wysypkowe najgłówniejszą grają rolę i znacznej liczbie tych pącz-

(7) W tém miejscu rozumię przez układ mleczną pacierzowego to co Marshal Hall układem prawdziwego mleczną pacierzowego nazywa.

ków nie tylko dojrzeć, ale nawet do rozkwitnienia dojść nie pozwalają.

Wielka jest liczba wpływów szkodliwych naturalnych, oddalić się w żaden sposób niedających, które przy opisanj dopięro skłoności do róznych chorób, nader wielkiej śmiertelności naturalnej dzieci są przyczyną; niemało jednak znajdzie się téż i takich które równie jak piérwsze do śmiertelności dzieci przyczyniając się, są przecieź w naszej niejako mocy, a témsamém śmiertelność nienaturalną zrzadzają.

Te ostatnie wpływy w nauce o śmiertelności dzieci najważniejsze zajmują miejsce, bo od należytego ich ocenienia zależy trafny wybór środków zaradczych, śmiertelność dzieci w zwyczajnych karbach utrzymać mogących, za czém idzie pomyślność nie tylko pojedynczych rodzin, ale i całych narodów.

Tu należą: różne wypadki wydarzające się kobiętom w czasie ich brzemienności, złe i przewrotne obejście się z rodzęcami i z nowonarodzonemi ze strony kobięć odbierających dzieci, niestosowne albo niedostateczne żywienie dzieci, nieczystość powietrza w którym dzieci przebywają, zbyt wysoka lub zbyt niska temperatura jego, oraz raptowne jej przemiany, zaniedbanie ochędostwa, okrycie ciała wiekowi temu nieodpowiednie, różne przesady i niedorzeczne zwyczaje, zaniedbane lub opaczne leczenie w chorobach, rozmaite przypadki z braku należytego dozoru, złe urządzenie co do podrzutków

i dzieci z nieprawego łoża pochodzących, i wiele jeszcze innych, których szczegółowy rozbiór, jakkolwiek niebezkorzystny, przechodzi granice pismu memu wytknięte, a w istocie byłby powiększją części powtórzeniem rzeczy dobrze już wszystkim od dawna znanych; poprzestane więc na wykazaniu tylko, jaki wpływ wywiera na dzieci temperatura powietrza, a mianowicie też w pierwszym roku ich życia, co w nowszych czasach baczniejszą na siebie zwróciło uwagę uczonych i stało się powodem naukowych badań.

Doświadczenia fizyologiczne przez H. Milne-Edwardsa ze zwierzętami mającemi krew ciepłą czynione, dowiodły, że siła wyrabiania ciepła, u noworodków tych zwierząt, jest bardzo mała. Usuwając je od matki i wystawiając na działanie zimna, temperatura ich ciała nie może się utrzymać w tymże samym stopniu, a niższe do pewnego kresu ciepło zewnętrzne, po niejakiem przeciągu czasu śmierć ich za sobą pociąga. Ztąd to wynika, iż zwierzęta klas s wyższych, wrodzonym instynktem ochraniają noworodki od zimna otaczającego je powietrza, ztąd domyślać się łatwo można, iż niska temperatura powietrza i na człowieka także w pierwszych chwilach jego życia szkodliwie działając, musi być jedną z głównych przyczyn śmiertelności dzieci powiększających.

Wypadki też zebrane w tej mierze z lat 1818 i 1819 we Francyi, przez Villermé i H. Milne-Ed-

wardsa, nie zostawiają co do tego przedmiotu żadnej wątpliwości (8).

I tak w roku 1818 w departamentach Francyi północnych, stosunek śmiertelności dzieci nowonarodzonych był = 1: 7, 96; w departamentach zaś południowych = 1: 10, 72.

W roku 1819 w departamentach północnych = 1: 9, 12, a w departamentach południowych = 1: 11, 70.

Co do śmiertelności w różnych porach roku w całej Francyi, stosunek dzieci zmarłych przed dojściem do 4. miesiąca życia, do dzieci nowonarodzonych, był taki jak go tu załączona tablica okazuje:

w miesiącu	r. 1818	r. 1819	wypadek średni.
Styczniu	= 1: 7, 22	= 1: 8, 11	= 1: 7, 66
Lutym	7, 67	8, 18	7, 92
Marcu	8, 33	8, 55	8, 44
Kwietniu	8, 57	9, 68	9, 12
Maju	9, 80	9, 97	9, 88
Czerwcu	9, 81	9, 62	9, 71
Lipcu	9, 48	9, 84	9, 66
Sierpniu	7, 81	8, 29	8, 05
Wrześniu	8, 33	7, 76	8, 07
Październiku	8, 88	8, 18	8, 53
Listopadzie	9, 29	8, 40	8, 84
Grudniu	7, 86	7, 82	7, 84

Zkąd wypływa, że we Francyi w trzech miesiącach najzimniejszych w roku, to jest: w Grudniu, Styczniu i Lutym, śmiertelność jest największa,

(8) Zobacz Annales d'hygiène publique et de médecine légale. T. 2. k. 291. i nast.

umiera bowiem wtedy 1. na 7, 81. W miesiącach Marcu i Kwietniu, wypadki już są pomyślniejsze, gdyż stosunek ten jest wtedy = 1: 8, 78. Jeszcze mniej umiera w Maju, Czerwcu i Lipcu, w którym to czasie stosunek w mowie będący wynosi = 1: 9, 75. W miesiącach Sierpniu i Wrześniu, dłuższe trwanie upałów, równie prawie szkodliwie działa, jak zimno miesięcy zimowych, gdyż stosunek śmiertelności jest wtedy = 1: 8, 06. Naraście w miesiącach Październiku i Listopadzie, stosunek śmiertelności noworodków jest znowu taki sam prawie, jak na wiosnę = 1: 8, 68. Rok 1818 zimniejszy był we Francji od roku 1819. Średnia temperatura Grudnia, Stycznia i Lutego r. 1818 wynosiła $3,=4^{\circ}$ (Termom. stóstopn), średnia zaś temperera tychże miesięcy r. 1819. była $4,=3^{\circ}$; to też w miesiącach dopiero wymienionych, stosunek śmiertelności dzieci r. 1818 był = 1: 7, 58, a r. 1819 = 1: 8, 04.

Co dostrzeżeną w całej Francji, pokazało się także i w pojedynczych departamentach, z małemi tylko odmianami. I tak, w departamentach południowych, śmiertelność zaczyna się wyraźnie zmniejszać w miesiącu Marcu, w północnych zaś dopiero w Kwietniu; powiększa się ona znowu w skutek upałów, w departamentach południowych w Czerwcu lub Lipcu, a w departamentach północnych dopiero w Sierpniu.

Prawdy te wykryte przez Villermé i Milne-Edwardsa, stwierdził także Dr. Caffort z Narbony

wyciągami z akt publicznych (9), z których się pokazuje, iż w ciągu lat 15 od r. 1811 do r. 1825 umarło w Narbonie 532 dzieci niemających jeszcze 3. miesięcy, a narodziło się ich w tymże samym przeciągu czasu 5092, stosunek zaś zmarłych do urodzonych, w każdym w szczególności miesiącu, był taki, jak go załączona tablica wykazuje.

w Styczniu	= 1: 9, 62	w Lipcu	= 1: 8, 95
Lutym	8, 12	Sierpniu	10, 48
Marcu	8, 15	Wrześniu	9, 97
Kwietniu	10, 05	Paździer:	11, 25
Maju	17, 90	Listopadzie	10, 72
Czerwcu	7, 42	Grudniu	7, 55

Podobnego przekonania nabyć także można z wiadomości podanych przez Queteleta i Smitsa o śmiertelności w Belgii (10).

W tém miejscu nie odrzeczy będzie przypomnieć, od dawna już przytaczaną przez pisarzów o policyi lekarskiej tę okoliczność, iż zanoszenie dzieci zaraz w pierwszych dniach po urodzeniu ich w porze zimnej do kościoła dla odbywania chrztu, bardzo znacznie śmiertelność ich powiększa. Jeszcze w roku 1787 Xiądz Toaldo, astronom (11), powstawał przeciw temu zwyczajowi, dowodząc wykazami statystycznymi, jak zgubne pociąga on

(9) Annales d'hygiène publique et de méd. légale. T. 3. Cz. 1. kar. 229. i nast.

(10) Recherches sur la reproduction et la mortalité de l'homme aux différents âges, et sur la population de la Belgique; par A. Quetelet et Ed. Smits. Bruxelles 1832.

(11) Tavole di vitalità, composte da D. Giuseppe Toaldo. Padova 1787. in. 4.

za sobą skutki, a jednak głos jego pozostał dotąd głosem wołającego na puszczy.

Z uwagi nad przyczynami niezwyklej śmiertelności dzieci w pierwszych latach ich życia, same przez się wypływają środki zmniejszenia téjże. Zastosowanie jednak tych środków do szczególnych okoliczności i zaprowadzenie ich wykonania, bardzo licznych doznawać zwykło przeszkód, a mianowicie ze strony przesądów gminnych.

Wiele już w tym przedmiocie w różnych krajach zrobiono, ale wiele jeszcze do zrobienia zostaje.

Opieka nad brzemiennemi, publiczne zakłady położnicze, instytuta kształcące dobre akuszerki, urządzenie stosowne co do podrzutków, w wielu krajach i u nas, z ojcowską pieczołowitością w nowszych czasach wspierane, wraz z troskliwością o dobry byt mieszkańców i o zaszczepienie pomiędzy niemi moralności, znakomicie na zmniejszenie śmiertelności między dziećmi wpłynęły. Zbawienne dla rodu ludzkiego szczepienie ospy ochronnej, położyło powiększej części tamę morderczej ospie naturalnej, która dawniej $\frac{1}{5}$ część dzieci w ciągu pierwszego roku ich życia sprzątała. Z postępem sztuki lekarskiej, upowszechnione stosowniejsze leczenie chorób właściwych dzieciom, mianowicie wyrzutowych i zapalnych, szczęśliwszemi teraz dozwala cieszyć się wypadkami.

Lecz z drugiej strony, nie widzimy jeszcze zaprowadzonych przepisów policyjnych, wzbraniają-

cych kojarzenia małżeństw pomiędzy osobami zbyt młodemi, zbyt się co do wieku różniącemi, lub chorowitemi; nie przychodzą do skutku projekta lekarzy filantropów co do zakładu mamek, powiększonych miastach; nie zapobiegają przepisy policyjne śmiertelności pochodzącej z przeziębienia dzieci przy chrztach; lekarze niedość gorliwie starają się o upowszechnienie pomiędzy ludem, rozsądnych i z naturą zgodnych przepisów wychowania fizycznego dzieci; daje się czuć brak szpitali dla dzieci; za nadto mało upowszechnione są dotąd, tak zwane ochrony.

Nie traćmy jednak nadziei; przedmiot ten nie przestaje od niejakiemu czasu zwracać na siebie całą baczość rządów i osób dobroczynnych, niezbyt może daleką jest chwila, w której wszystko dopełnionem zostanie, co tylko do ocalenia od śmierci dzieci w pierwszych latach ich życia, da się rozsądnie uskutecznić.

Głównie to ziścić mogą stosowne przepisy policyjno-lekarskie, przez Rząd zaprowadzone, ale nie mało także zdolni są w tej mierze działać prywatni; już to datkiem, zakłady dobre wspierając, już też wpływem swoim na lud, odwodząc go od zgubnych przesądów i przekonywając o potrzebie uległości przepisom dla dobra jego postanowionym.

Mniej się to da wykonać pismami, choćby w stylu najgminniejszym ułożonemi, bo lud mało je zwykł czytać. Więcej obiecuje korzyści, ustne prawd tego rodzaju rozszerzanie i objaśnianie przy-

kładem, do czego szczególnie duchowni i lekarze najlepszą mają sposobność, jako bezustannie niemal z najuboższą i najmniej oświeconą klasą ludzi, do czynienia mający, do najskrytszych tajemnic życia domowego przypuszczani, słabości serca ludzkiego zgłębiać nawykli, i byle z godnością stanowi swemu przynależną postępowali, przewagę wielką nad ludzmi pospolitemi mający. Niechaj tylko każdy wyraz przez nich wymówiony, ma swoją zasadę i cel dobry, a człowiek gminny choć nie zawsze od razu pójdzie za ich radą, przecież słysząc ją kilkakrotnie powtarzaną, i doświadczywszy zgubnych skutków z lekceważenia jęj wynikających, wróci się naresćie na drogę rozsądku, i przykładem swoim innych za sobą pociągając, przyłoży się do upowszechnienia tego, co się nam z razu niepodobnóm do rozkrzewienia zdawało.

O ELEKTRYCZNOŚCI JAKO ŚRODKU LEKARSKIM.

Przez Dra Alfreda Bentkowskiego w Poznaniu.

W środku 18. wieku, Kratzenstein Professor w Kopenhadze, zwolennik nauki Stahla, zaczął używać elektryczności w celu lekarskim. Uważał, że palec sparaliżowany wzmacniał się przez uderzenia elektryczne, że wśród elektryzowania, puls przyspieszał się, i przedch skórny stawał się obfitszym. Nollet przedłożył w roku 1748 swoje spostrzeżenia, paryskiej akademii nauk, z którychby wynikało, że elektryczność przysparza wzrost roślin

jako téż, że ciało zwierzęce w skutku obfitszego przedachu lżejszém się staje, Jallabert Professor fizyki w Genewie († 1768.) wyleczył elektrycznością paraliż dolnych członków mężczyzny którego choroba 15. lat trwać miała. Ze sławniejszych lekarzy używali jój: Boissier Sauvages nie tylko w paraliżach, lecz i w nabrzmieniach niezapalnych będących wypadkami gorączki przestającój. Lindhult lekarz szwedzki (1752) mówi, że używał jój z korzyścią w wielkiej chorobie, bolach zębów i głuchocie. De Haen oprócz wymienionych dopiéro przypadków, uważał pomyslnie z niój skutki w osłabieniu wzroku (amblyopia). Hiordbeg pastor szwedzki (1765) usiłował elektrycznością wypędzać tasiemce. I tak był czas bardzo upowszechnionego jój używania, które gdy było niestosowne lub bez rozsądnego wskazania, często nie pomogło, albo nawet szkodziło. Franklin odradzał bardzo częste i mocne elektryzowanie. Haller był jawnym przeciwnikiem lekarskiego używania elektryczności, może dlatego, że nieprzyjmował zasad Stahla w naukach przyrodzonych i lekarskich, a właśnie w użycie lekarskie wprowadził elektryczność uczeń Stahla którego mocno krytykuje i bezskuteczne kuracye opowiada. W nowszych czasach używali jój częściej Magendie, Schönlein, R. Froriep; jój zaś używanie bardzo znacznie wygodniejszém się stało nowo ułożonym przez Keila apparatusem elektro-magnetycznym. Pragnących dokładnego jého opisu i wytłumaczenia odsyłam do dzieł fizyki, gdyż tu idzie tylko o jego zastosowanie lekar-

skie; przypomnę jednak, że jest dalszém rozwi-
nięciem odkrycia Faradaya które okazało na oko,
powstawanie strumieni elektrycznych z magne-
su. Owoż w aparacie Keila zjawienia elektryczne wy-
prowadzane są także z magnezu; nie ma przy nim
ani zachodu, ani nieczystości koniecznych przy sto-
sie Volty, w magnezie bowiem jest nieprzebrane
źródło strumieni elektrycznych. Używałem tego
przez Keila ułożonego aparatu, za co winienem
wdzięczność jego właścicielowi Drowi Marcinkow-
skiemu, z ujmującą dobrocią z każdój swojej wła-
sności korzystać pozwalającemu. Elektryczność na-
stępujące skutki na ciało ludzkie wywiera: kiedy
złączymy w sobie oba bieguny ciałami tępemi, wal-
cowatemi (jak np. walce na końcach sznurków ap-
paratu Keila) czuje się uderzenie, drganie i ściąganie
w najbliższych stawach, przy mocniejszém zaś dzia-
łaniu powstają ruchy konwulsyjne muszkułów, bie-
guny łączących, puls uważałem u niektórych osób
o jedno, u innych o dwa uderzenia na minutę
prędszy. Pobudzając jeden muszkuł jednym biegun-
nem, a drugi w dowolnym punkcie ciała przyłoży-
wszy, ściąga się muszkuł i wywołuje ruch, jaki
prawkłowo sprawia; pobudzony muszkuł dwugłó-
wny (biceps) zgina przedramię, pobudzony pier-
siowy większy, przybliża ramię do tułowia, poło-
żenie każdego muszkułu twarzy, można wywołan-
ném ściąganiem wygodnie oznaczyć. Przyłożywszy
jeden biegun do pnia którego z nerwów czucia, do-
znaje się żywego bolu, w częściach jego gałęziami

zaopatrzonych; za przyłożeniem zaś bieguna do pnia jakiego nerwu ruchu, zjawiają się drgania części, do których gałęzie jego dochodzą. Przykładając biegun jeden do górnego brzegu okotworu, gdzie leży gałąź oczna nerwu trojdzelnego, przymknąwszy powieki, doznaje się czucia światła i rwania po całej głowie. Wystawiając powierzchnią przewodu słuchowego zewnętrznego, zaopatrzoną gałązkami nerwu skroniowego zwierzchniego, z nerwu trójdzelnego pochodzącymi, na działanie jednego bieguna, doznaje się szumu. Jeżeli uderzenia elektryczne przez dłuższy przeciąg czasu (np. 10—15 minut) u osoby jakiej powtarzane będą, jeżeli ta osoba jest flegmatyczną, czuje się wtedy orzezwioną przyjemnie, jeżeli zaś jest ruchawą, eretyczną, doznaje po kilku minutach wzburzenia, nieco później znużenia, napływów do głowy, na całe ciało pot występuje, może nawet nastąpić omdlenie. Jeśli złączymy w sobie oba bieguny ciałem ostrym (jak druty u końców sznurka aparatu Keila), działanie elektryczności staje się na mniejsze miejsce ograniczonym. Nie następują podrzuty członków, widać tylko falowy, robaczkowy naśladujący ruch pobudzanego muszkułu. Za dłuższem działaniem rażone miejsce czerwieni się i poci; raz uważałem (przy działaniu bieguna ujemnego, (wodorodnego) na twarzy powstałe pęcherzyki do *zoster* podobne, które po 24 godzinach znikły. Czućcie bólu jest mocniejsze, głęboko kolące i palące. Po kilkodniowem używaniu elektryczności uważałem, że u kobiet i dzieci na-

stępował głębszy i dłuższy sen, podniecony apetyt i przedach skóry obfitszym się stawał, u mężczyzn zaś żadnego z tych zjawisk nie napotkałem. W dwóch przypadkach w których miałem powód przypuszczenia wady organicznej w mózgu, jeden dotyczył się 18-letniego młodzieńca z paraliżem prawej strony, zdaje się w skutku gruzłów (tubercula) w mózgu, drugi 56-letniego mężczyzny z paraliżem lewego ramienia i uda po zaszłym przed dwoma laty apoplektycznym napadzie, w obydwóch tych przypadkach było czucie bólu z uderzeń elektrycznych znacznie słabszém w członkach cierpiących, niżeli w zdrowych, i drgania muszkułów słabiej się objawiały w pierwszych, niżeli w drugich, albo wcale nie były widoczne. Zjawienia te dowodzą, że przy częściowo naruszonym, a jeszcze więcej przy zupełnie przerwany z związku muszkułów z organami środkowemi układu nerwowego, siła nerwów muszkuły w ruch wprawiająca słabiej lub ginie; okazują nadto, że sama podudzalność muszkułów ginie po długim sparaliżowaniu. Okazał to J. Müller doświadczeniem na zwierzętach. Królikowi przecięto n. *ischiatricus* i żeby zrosnięciu końców, przeskodzić wycięto kilka linii nerwu. W 11. tygodni po wycięciu, uważano, że drażnienie dolnej części nerwu elektrycznością, ani śladu drgania muszkułów goleni nie sprawiało; muszkuły także utraciły zupełnie pobudzalność na pobudkę elektryczną, gdy tym czasem nerw i muszkuły zdrowego uda, na tęż pobudkę tkliwość zachowały. Z tąd wypada, że

elektryczność tylko w tej części ciała sprawia drgania, której nerwy w związku nieprzerwanym z mleczem pacierzowym zostają. Z różnego powinowactwa chemicznego obu biegunów, wnosić należy o różnym ich działaniu chemiczno-organiczném; nie mam wszakże dotąd w tej mierze dokładnych spostrzeżeń. Voigt utrzymuje, że biegun dodatni (przy którym się kwasoród osadza), szczególnie na muszkuły i naczynia działa, ujemny zaś (przy którym się osadza wodoród) na nerwy; że pod biegunem dodatnim widać mocniejsze drgania i zmniejszenie wydzielania, pod ujemnym zaś mocniejsze jest czucie i nabrzętkość części. To tylko uważałem, że pod biegunem ujemnym żywszego i obszerniejszego bólu się doznaje, i że pod nim bole artryczne i reumatyczne daleko prędzej się łagodzą. Toż utrzymuje Schönlein i zgadzałoby się to z tém spostrzeżeniem, że przy reumatyzmach, we wszystkich wydzieleniach przeważa kwas, który przeto zobojętniałby się osadem natury alkalicznój, gromadzącym się przy biegunie ujemnym.

Fiziologicznie, możnaby w następujący sposób wyrozumieć opisane tu skutki elektryczności na organizm ludzki: wspomniałem, że aby działanie elektryczności na ciało ludzkie nastąpić mogło, związek nerwów części pobudzanój ciała z mleczem pacierzowym winien być nienaruszonym. Owóż kiedy mlecz pacierzowy jest ugodzony działaniem elektryczności ze strony nerwów dośrodkowych czucia, działanie to podług praw przez Marshal Halla

wyjaśnionych, odbitem bywa w nerwach ruchu odśrodkowych i w nerwie sympatycznym. Piérwsza sprawa wyraża się ruchami podrzutnemi muszkułów, druga przyspieszeniem bicia serca i pulsu, jako téż powiększeniem przedachu skór nego, będącego skutkiem przyspieszenia obiegu krwi. Można by więc powiedzieć, że elektryczność podobnie jak ciepłik, czynności żywotne popędza. Przy działaniu elektryczności za pośrednictwem kolca, przy czém skutki są bardziej ograniczone miejscowo, śmiałbym twierdzić, że bardziej ograniczone i jakby robaczkowe ruchy pobudzanego muszkułu, pochodzą z rozpraszania się działania elektrycznego (do samego mlecza pacierzowego nie dochodzącego) ze zwojów nerwów szarych (organicznych). Miąższość bowiem szarą, podług doświadczeń Volkmana, uważać można za pośredniczkę udzielania między cewkami nerwowemi; są przeto zwoje, niby kawałkami mlecza pacierzowego. Nie pominąłem tego drobiazgowego wywo du, bo mi się zdaje podawać przyczynę różnych zjawisk z działania elektryczności, przez ciało ostre mniej punktów zetknięcia z ciałem ludzkim dające i przez ciało tępe walcowate w wielu punktach z ciałem ludzkim się stykające. Utwierdzając tę różnicę fizio logicznie, utwierdza się zarazem potrzeba wyboru użycia kolca lub walca w danym przypadku: jakoż tam gdzie idzie o działanie elektryczności bardziej miejscowo ograniczone np. w reumatyzmach, bólach miejscowych, używać należy kolca, a przez to oszczędzić choremu skut-

ków z działania elektryczności powszechnego; gdzie zaś idzie o działanie powszechne na całe ciało lub znaczną część jego, np. w paraliżach odnóg, tam ciała walcowatego na przewodnika elektryczności użyć wypada.

Podług dotychczasowych doświadczeń, elektryczność jest doradzaną w cierpieniach reumatycznych i artrycznych długociągłych, jako to w bólach, paraliżach, skurczeniach mięśni, utracie czucia, nabrzmieniach z przyczyny reumatycznej, w paraliżach nerwów ruchu z przyczyn leżących w nerwach, lub ich organach środkowych, jeżeli tylko wada organiczna nie jest nadto znaczną, w osłabieniu wzroku (amblyopia). Im bardziej usposobienie chorego jest drażliwe tém ostrożniej wypada używać elektryczności, stan zaś zapalny, gorączkowy, użycia jej wzbrania.

Do tąd w 32. przypadkach użyłem elektryczności. Między temi było 16. różnych kształtów reumatyzmu, z tych główniejsze są następujące: Mężczyzna 45-letni, od pół roku chorował na sztywność lewego ramienia, którego do kąta prostego z tułowiem wzniesć nie mógł, ręki nie był w stanie na grzbiet założyć. Cierpiące mięśnie ramienia elektryzowano przez 30. dni raz na dzień, za każdą razą po 10. minut. Po tym przeciągu czasu, zdrowa ruchawość ramienia została przywróconą. Mężczyzna 56-letni od 20. lat przez reumatyzm latający nawiedzany, 11. dni przed kuracją elektryczną zapadł na niezupełne sparaliżowanie prawej

strony. Usta miał w lewą stronę przeciągnięte, mowę utrudzoną, ruch prawego ramienia w znacznej części ociężały, zginanie palcy ręki téj strony bezsilne tak że noża do ukrojenia chleba utrzymać nie mógł; ruch prawego uda podobnie utrudzony, że je w chodzeniu bardziej wlokąco dociągał. Chory ten był 20. razy elektryzowanym (także za każdą razą po 10. minut) po prawej stronie twarzy i pod brodą kolcem, po ramieniu, po przedramieniu i udzie, walcem; poczem usta wyprostowały się zupełnie, mowa stała się znacznie łatwiejszą, ruchawość uda i zginanie palcy znacznie poprawione, tak, że chleb mógł krajać, ale ruchawość ramienia nie polepszyła się w równym stopniu.

W przypadkach świeżych w przeciągu kilku dni usuwa elektryczność cierpienie jak następujące przypadki okazują:

Kobięta 40-letnia, od 14. dni narzekająca na mocne darcie w lewej łopatkce i ramieniu, które ledwo co mogła odwieść od tułowia, czuła bole dokuczliwe szczególnie w nocy. Po trzydniowym elektryzowaniu cierpiących muszkułów kolcem bieguna ujemnego, bole zupełnie ustąpiły i poruszalność została przywróconą.

U mężczyzny 23-letniego, zupełnie podobne od tygodnia trwające cierpienie mięs pośladkowych lewej strony i spowodowana niém niemożność zginania uda, ustąpiły po 3-dniowym elektryzowaniu chorego muszkułu kolcem bieguna ujemnego,

Podobnych przypadków których opowiadanie znudziłoby jednostajnością 6. jeszcze mógłbym naliczyć.

Dziewczyna 22-letnia, na 3. tygodnie przed kuracją elektryczną dostała reumatycznego zapalenia prawego oka, które w przeciągu 8. dni ustąpiło. Później zjawiono się lekkie sparaliżowanie téjże strony twarzy, w obrębie n. twarzowego i trzeciej gałęzi trójdzielnej; powiek bowiem zamykać nie mogła ani téż marszczyć czoła; nie podołała wznosić skrzydła nosowego, kąta ust, ani téż gryść i żuć po téj stronie; usta były w lewo przeciągnięte. Cierpiącą stronę twarzy elektryzowano 11. razy kolcem bieguny ujemnej i przy postępującem polepszaniu mogła naraście zamykać powieki, muszkulami twarzy dowolnie poruszać, jako téż gryść i żuć. Kierunek ust zrobił się symetryczniejszym, lecz niezupełnie, chora nie stawiała się więcéj do elektryzowania.

Podobne cierpienie u mężczyzny 38-letniego po lewéj stronie twarzy, przy tém samym sposobie użycia elektryczności, daleko uporczywsiem się okazało. Ustąpiło dopióro po 36-krotném elektryzowaniu w przeciągu 3. miesięcy.

W dwóch przypadkach nadwreżonej poruszałości (w obu reumatyzm opanował muszkuły wyciągające lewéj ręki, tak, że ta w ciągłym zgięciu zostawała), gdzie jednocześnie była nieczułość pokrywającej skóry, ta ostatnia przypadłość naprzód ustąpiła i to, po pierwszém elektryzowaniu.

Mężczyzna 50-letni, od roku od bólów reumatycznych górnych odnóg nawiedzany, na 7. miesięcy przed zaczęciem kuracyi elektrycznej uważał, że mu nabrzmiwiają: staw lewej ręki, jako też pierwszy członek palca wskazującego i drugi członek pierścieniowego, prawej ręki. Nabrzmiwienia utrudzały poruszenie, wspomnianych palcy zupełnie wyprostować nie mógł. Miejsca nabrzmiwiałe elektryzowano 22. razy kolcem bieguna ujemnego. Nabrzmiwłość palca wskazującego rozeszła się zupełnie, pierścieniowego znacznie zmalała, stawu zaś ręki, nie poprawiła się.

Jako przykłady korzystnego działania elektryczności w bolach nerwowych 3. następujące przypadki przytaczam:

Mężczyzna 40-letni był od 14. dni, dręczony bólami gwałtownymi, szarpiąciami w lewej stronie twarzy. Bole roztaczały się szczelnie na podniebieniu, w górnym i dolnym szeregu zębów; błona śluzowa ust i zęby były zdrowe; wśród napadów bólu muszkuły twarzy drgały z lekka. Widocznie siedliskiem choroby była druga gałąź nerwu trójdzielnego i część czuła trzeciej gałęzi tegoż nerwu. Przyłożyłem naprzód biegun ujemny w *fossa canina* mniej więcej gdzie n. *infraorbitalis* z górnej szczęki wychodzi, i po dwóch minutach działania elektryczności, ból w podniebieniu i górnym szeregu zębów (to jest w częściach do których, gałęzie nerwu podokotworowego dochodzą) ustąpił zupełnie, tylko

w dolnym szeregu zębów z całą mocą pozostał. Po-
tém przyłożyłem ten sam biegun na brodę w miej-
sce gdzie *ram: alveol: inf:* wychodzi, i po tym sa-
mym przeciągu czasu ból ustąpił także z dolnego
szeregu zębów, (to jest tam gdzie się ta gałęź roz-
chodzi). To zjawienie jest jednym z wielu przy-
kładów tego prawa mechaniki nerwów, że gdy pień
nerwu jest zbiorem cewek pierwotnych na powierz-
chni się rozchodzących, skutek jest ten sam czy się
pobudza pojedyncze cewki na powierzchni, czy téż
ich zbiór w pniu nerwu. Ten sam chory po ustą-
pieniu bólu, przez ciekawość doświadczenia wstrzą-
śnienia elektrycznego, wziął w ręce oba bieguny ap-
paratu. Zaraz po kilku sekundach wstrząśnienia po-
wszechnego, dawny ból powrócił, który znowu za
przyłożeniem bieguna ujemnego na te same gałęzie
nerwu, uśmierzonym został. To przypadkowe do-
świadczenie, jest przykładem innego prawa mecha-
niki nerwów to jest rozpromieniania się czucia z or-
ganów środkowych (mleczka pancerzowego) po ura-
żeniu ich ze strony innych nerwów czucia.

Chorego raz tylko elektryzowałem, nie mam
dalszych o nim wiadomości, był bowiem przeje-
żdżającym. Zapewne napady bólu częściej powra-
cały, ale podobne przypadki podobnie przez Magen-
dego leczone, dowodzą możliwości trwałego oddale-
nia bólu po częstszym elektryzowaniu. Te przypad-
ki są opowiedziane w Froriepa „Notizen aus dem
Gebiete der Natur-und Heilkunde“ z r. 1841.

Mężczyzna 60-letni, pod każdym względem rozwieżle żyjący, od 13. lat na dolegliwości kamienia pęcherzowego, z odchodzeniem przy urynowaniu piasku, cierpiący, dręczonym bywa od 8. lat niewymownym bólem prawej połowy czaszki: poczyna się on w prawej skroni, lub na górnej części czoła i rozchodzi się po ciemieniu i tyłogłowie; ból jak nazywają ćmiący, bardzo rzadko ustępuje, a parę razy na dzień tak się wzmacnia, że chory (lekkiego i wesołego z resztą humoru) krzyczy, rwie sobie włosy. Ciągłe używanie środków narkotycznych, wezikatorye i mocniejsze środki gryzące, na wyrostek cyncowaty prawy przykładane, ulgi nie przyniosły. Pierwotném siedliskiem bólu mianowałem nerw *temporalis profundus* pochodzący z trzeciej gałęzi n. trójdzielnego i gałęź oczną tegoż nerwu, bole w miejscach do których te nerwy nie dochodzą (w ciemieniu w części tyłogłowej) byłyby zjawieniami spólczucia (consensus) w nerwach karkowych. Skóra części bolących, miała czucie. Uważałem cierpienie to za ból nerwowy (neuralgia) nerwu trójdzielnego, na tle artrytycznym (tic douloureux). Choroego elektryzowałem w przeciągu 5. tygodni 24. razy, wodząc kolcem bieguna ujemnego po okolicach bolących. Każde elektryzowanie zupełnie ból mu łagodziło, coraz dłuższy przeciąg czasu wolnym od niego zostawał. Gdy to piszę minęło 5. miesięcy od ostatniego elektryzowania, w ciągu których wolnym był od wszelkiego bólu.

Mężczyzna 68-letni w nędzy żyjący, krótko mówiąc cierpieniem artrycznym od 20. lat ulegający, chorował od 5. lat na bole w lewej części czaszki. Bole do żywego przerażające poczynały się nad lewem okiem, rozchodziły się po oku, czole i ciemieniu, do jęku i krzyku chorego doprowadzały; przy bolu, błona łączna oka czerwieniała, łzotok następował. Napady bolu nie przychodziły podług pewnego wzoru (typus). Najróżniejsze środki lekarskie nic nie pomagały. Siedliskiem bolu była widocznie pierwsza gałąź n. trójdzielnego; uważam więc przypadek ten za zupełnie poprzedniemu podobny. Elektryzowałem jak w poprzednim, w ciągu 4. tygodni 15. razy. Ból coraz się łagodził i rzadziej napadał. Od ostatniego elektryzowania, chory ten wolnym jest przez 2.—3. tygodni od wszelkiego bolu, który jeśli się zjawi słabym jest tylko.

Dwa te przypadki przypominają przytoczone przez Magendiego (Leçons etc. p. 125. i 238.) przypadki, okazujące korzystne działanie galwanizmu, w pewnych razach prosopalgii.

Z przypadków cierpień nerwów ruchu przytaczam następujące:

Chłopiec $2\frac{1}{2}$ letni, dwa miesiące przed zaczęciem kuracyi spadł z huśtawki na kolana. Spowodowało to paraliż dolnych członków w tym stopniu, że nie były dowolnie poruszane; dziecko nie było w stanie ani czołgać się, ani nawet siedzieć, ciągle leżało. Muskuly dolnych odnóg, szczególnie strony lewej, były wywiedłe, zimniejsze i mniej czułe

od innych, sen był niespokojny, przerywany. W przeciągu 10. tygodni elektryzowano chłopca 44. razy, na przemiany okolicę krzyżową i odnogi. Naprzód sen stał się spokojniejszym, łmocniejszym, chłopiec miał się lepiej, było polepszenie szczególnie w prawej odnodze, którą mógł na wszystkie strony dowolnie poruszać, ale lewą, tylko w stawie biodrowym cokolwiek zginać podolał, na goleń i stopę wola wpływu nie miała. Później mogło dziecię, rączkami wsparte, ustać na prawej nodze, chodzić nie mogło dla niepoprawiającego się ciągle stanu dolnej odnogi

Chłopiec 13-miesięczny, drugiego czy trzeciego dnia po urodzeniu się dostał kurczów tonicznych. Matka jego utraciła już dwoje dzieci na kurcze w pierwszych dniach po urodzeniu przypadłe, przez pierwsze zaś 6. miesięcy ciąży z tém dzieckiem, prawie codzien mgląła. Od czasu kurczów, trwa sztywność ramienia, ręki i palcy nogi strony prawej: ręka wpięść mocno złożona, przedramie wyciągnięte nieporuszenie. Odnogi tej, dziecię nie używa do zabawy, wszelako zgina przedramię i rozkłada piąstkę, skoro mu się zdrowe lewe ramię do tułowia przywiąże i przez to ruch jego wstrzyma. Była przy tém znaczna *scoliosis* grzbietniej części stosu pacierzowego. Spi niespokojnie, zresztą zdrowe. W przypadku tym przypuścićby można wadę jaką organiczną w lewej stronie mózgu np. zmiękczenie. Zależęby ona mogła od usposobienia kobiety do mdlenia w ciągu ciąży. Ele-

ktryzowano dziecię walcem bieguna ujemnego wzdłuż stosu pacierzowego, odnogę zaś cierpiącą, kolcem. Po dziewięciokrotném elektryzowaniu, dziecię zgięnało dowolnie przedramię, palce wyciągało, i w zgięciu nie tak upornie utrzymywało. Przez następne 2. tygodnie miało biegunkę i nie było elektryzowaném. Po tym przeciągu czasu, sztywność ramienia prawego znowu się powiększyła. Po dwutygodniowém elektryzowaniu *scoliosis* wyprostowaną została, wyciąganie ramienia i palcy było znowu posłuszniejsze woli. Po znacznej poprawie, matka utraciła cierpliwość i więcej nie przysła.

Korzystnego wpływu elektryczności na podniesienie tężości (tonus) mięskulów, następujące dwa przypadki dowodzą:

Sędzia S. 36. lat mający, chorował blisko 4. miesiące na katar gorączkowy (influenza). Główném udręczeniem był kaszel częsty, suchy. Po ustąpieniu choroby kataralnej, pozostało znaczne osłabienie głosu, który jest przytłumiony, chrapliwy. Za przyczynę najbliższą tych przypadłości, uważałem rozwolnienie mięskulów krtani, i w téj myśli elektryzowałem szyję a szczególnie okolice krtani. Po 6-krotném elektryzowaniu głos nabył znacznie czystszy dźwięku i odzyskał donośność prawie pierwotną.

Krawczyk 18-letni, drażliwego krwistego temperamentu, bardzo skory do tak zwanego załęknięcia, przed 8. laty był z żartów silnie uderzony w kark i na ziemię powalony. Od tego czasu jąkał

się; zacinańie w mowie zachodziło wyłącznie w współgłoskach językowych. Ztąd za przyczynę najbliższą jąkania się, miałem stan kurczowy, czy rozwolnienia w muszkułach: *hyoglossi* i *genioglossi*. W tej myśli elektryzowałem podbrodzie i okolice krtani, a po 8-krotném elektryzowaniu, wymowa bardzo znacznie łatwiejszą była. Ale wędrowny rzemieślnik, nie mógł dłużej pozostać w Poznaniu.

Młodzieniec 16-letni, chorował przed 7. laty na gorączkę przerywaną (*intermittens*), która potém w gastryczną przeszła. Od tego czasu pozostało osłabienie wzroku prawego oka, które dziś w tym jest stopniu, że chory z bliska lub z odległości tylko zarysy przedmiotu i to niewyraźnie rozeznąć może; kolorów nie rozpoznaje, wszystko mu się szaro wydaje. Tęcza ruchawa, ale źrenica chorego oka bardziej niżeli zdrowego rozszerzona. Liter jednej linii długości rozeznąć nie może. Cierpienie uważałem, za *amblyopia amaurotica*. Elektryzowałem biegunem ujemnym okolice nadokotworową, gdzie z kości czołowej *ram: ophthalmicus n. trigemini* wychodzi, w przeciągu 6. miesięcy 50. razy. Polepszanie wzroku z wolna postępowało, tak, że stan obecny jest następujący: Naprzód, w pierwszych tygodniach elektryzowania tęcza była poruszałniejszą, źrenica mniejszą, teraz zaś jest wielkości źrenicy oka zdrowego. Zarysy przedmiotów wyraźnie rozeznaje, kolory wyraźniej jak przed tэм, ale nie zupełnie rozróżnia. Zwyczajny druk książkowy (wolniej wprowadzie niż zdrowym okiem)

czyta. Znaczna więc zaszła poprawa wzroku, wszelako czyta z wysileniem i kolor biały bardziej szarym jak oku zdrowemu się wydaje.

Co do pożytku z elektryczności przy tępym słuchu (*baryecioia nervosa*), mało wiem z własnego doświadczenia, a co wiem nie okazywałoby jój skuteczności wielkiej. Elektryzowałem 2 osoby z tępym cierpieniem, z tych jedną zupełnie bez skutku, drugą z pomyslnym ale przemijającym skutkiem. Był to kanonier któremu przy wystrzale armatnim słuch stępsiał, na 6. tygodni przed użyciem elektryczności. Nakraplań olejków eterycznych, bezskutecznie używano. Wołania zwyczajném natężeniem głosu nie słyszał, doznawał szumu w uszach. W przeciągu 3. tygodni był elektryzowanym 17. razy; piérwsze 8. razy przykładaniem biegunów na powierzchnię zewnętrznego przewodu słuchowego, z widocznym skutkiem: osoby zwykle go otaczające mniemały, że mniej głośno trzeba było mówić do niego, wreszcie sam uznał, że znacznie lepiej słyszy. Z tego przypadku jako téż z powodów anatomicznych, sądziłbym, że tylko elektryzowanie przewodu słuchowego zewnętrznego, może działać bezpośrednio na nerw słuchowy: tu bowiem rozchodzi się po skórze *n. temporalis superficialis*, gałązka czuła trzeciéj gałęzi nerwu trójdzielnego, przez którą działanie na nerw słuchowy równie jest bezpośrednie, jak z gałązki nadokotworowéj na nerw wzrokowy (w obu razach działanie na nerwy czucia dochodzi do organu środkowego, do mózgu i w nim udziela

się tym dwóm zwysłowym nerwom). Gdy przeciwnie na skroni, na powierzchni leżą gałązki nerwu twarzowego, które jako nerwy ruchu nie przeprowadzają wrażień do mózgu; dopiero głębiej na samej kości leżą *nervi temporales profundi* do nerwu trójdzielnego należące, lecz do nich działanie elektryczne nie dochodzi. Podobnie na okolicy wyrostku cycowatego rozchodzi się *n. auricularis posterior* gałąź nerwu ruchowego twarzy, i prócz tego górny nerw karkowy z którego nie przechodzi działanie na nerw słuchowy, jak to z 3iej gałęzi nerwu trójdzielnego. Z tych powodów, elektryczność na dwa te ostatnie miejsca naprowadzona działałaby na nerw słuchowy raczej pośrednio, antagonistycznie odciągająco, nakształt wezikatoryi. Na te jakkolwiek praktycznie obojętne okoliczności, uważaćby wypadało ze względu na ocenienie wartości lekarskiej elektryczności; to jest na osądzenie czy elektryczność działa na nerw słuchowy jako elektryczność, czy też jako środek drażniący, odciągający jak synapizm, wezikatorya. Gdyby np. elektryzowanie okolicy wyrostka cycowatego, pożytecznym się okazało, trzymałbym się tego ostatniego mniemania.

Chory o którym mowa, oddalił się tym czasem z Poznania, w pół roku później dowiedziałem się, że słuch znowu mu stępsiał jak przed elektryzowaniem.

Zresztą, doświadczenia Saissy, Itara, Kramera, nie zachęcają bynajmniej do używania elektryczno-

sci w cierpieniach słuchowych. Piérwszy oświadcza, że cierpiących na nerwową głuchotę często galwanizował, ale zawsze bezskutecznie, w jednym przypadku nawet, z pogorszeniem słuchu. Kramer uważa elektryczność, zwłaszcza przy charakterze chorego eretycznym, za szkodzącą. Dlatego lepiej będzie, nie używać jój w tych razach wcale, a czas ten obrócić raczój na ściślejsze rozjaśnienie diagnostyczne.

W Y K A Z

chorych leczonych roku 1841 w oddziale chorób wewnętrznych Szpitala Izraelickiego w Warszawie, przez Dra Rosenthala.

Do pozostałych chorych wleczeniu z roku 1840				
	męż:	77,	kob:	84, raz: 166.
przybyło w ciągu roku				
1841 . . .	—	1268	—	1325 — 2593.
ogółem przeto leczonych w tymże roku				
było	—	1345	—	1409 — 2754.
Z tych wyleczonych				
wyszło	—	1123	—	1212 — 2335.
umarło	—	151	—	131 — 282.
ubyło razem . . .	—	1274	—	1343 — 2617.
pozostało wleczeniu				
na rok 1842 . . .	—	71	—	66 — 137.
Ogól	—	1345	—	1409 — 2754.

	Pozostało		Przybyło		Razem		Wyszło		Umarło		Razem ubycio.		Pozostało	
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.
1. Gorączk: i Chro:	56	54	1243	1202	1209	1256	1105	1111	147	113	1252	1224	47	32
2. Położnic	„	4	„	79	„	83	„	70	„	9	„	79	„	4
3. Obłąkanych	10	13	20	40	30	53	17	31	1	2	18	33	12	20
4. Inwalidów	6	12	1	1	7	13	1	„	3	7	4	7	3	6
5. Podrzut: i Sierot.	4	1	5	3	9	4	„	„	„	„	„	„	9	4
Razem	76	84	1269	1325	1345	1409	1123	1212	151	131	1274	1343	71	60

Stosunek śmiertelności co do wieku.

Od roku do	5. lat	„	„	„	„	osób	3
„ 5.	10.	„	„	„	„	„	19
„ 10.	20.	„	„	„	„	„	33
„ 20.	30.	„	„	„	„	„	36
„ 30.	40.	„	„	„	„	„	42
„ 40.	50.	„	„	„	„	„	36
„ 50.	60.	„	„	„	„	„	58
„ 60.	70.	„	„	„	„	„	24
„ 70.	80.	„	„	„	„	„	20
„ 80.	90.	„	„	„	„	„	14
„ 90.	100.	„	„	„	„	„	2
„ 100.	105.	„	„	„	„	„	1
Ogół zmarłych							282

Uwagi lekarskie.

Charakter chorób' panujący, ogólny, stały, (genius epidemicus stationarius, constitutio stationaria) w tym 1841 r. był reumatyczny i gastryczny; charakter chorób co do pory roku (genius epidemicus annuus, constitutio annua) był zwykły: w zimie zapalny i kataralny, osobliwie zapalenie dróg oddechowych zrzędzający, na wiosnę kataralny i reumatyczny. Kanał pokarmowy podczas lata i z początku jesieni głównym był chorób kataralnych i gastrycznych siedliskiem, do zapalenia, lub też do zgnilizny skłaniających się, jakoto: gorączki żółciowe, zapalenie wątroby i kiszec, *diarrhoea*, *dysenteria*, flegmista i krwawa, cholera gastryczna przypadkowa i t. d. W jesieni zaś i na początku zimy,

charakter chorób reumatyczny, zapalny, znów się okazał. Charakter zaś chorób przypadkowo się okazujących (*genius epidemicus intercurrentis, constitutio intercurrentis*), w tym roku był tyfoidalny, mianowicie w zimie i na początku wiosny najgwałtowniej grassujący, i poczęści jako *miasma* powietrze, po części zaś jako *contagium* swoje ofiary napastował. Zjawiska choroby z początku kataralne lub gastryczne, wkrótce już między 2m i 5m dniem przechodziły w nerwowe z widocznym sił spadnięciem; język stawał się, albo suchym, czerwonym, albo jak grubą brunatną lub czarną skorupą pokrytym, tożsamo zęby i wargi; skóra całego ciała paląca i sucha, zwykle około 3 lub 4. dnia choroby, okazywała wyrzut właściwy tej chorobie, na szyi, piersiach, brzuchu, i wewnętrznej płaszczyźnie ramion, najwyraźniej widoczny, od petocij się różniący, nieraz zaś z niemi połączony, koloru od różowego, do ciemno-czerwonego, który po dniu 7. lub 9. bledniejąc w końcu choroby, to jest: dnia 11. 13. lub później, łuszczeniem skóry do otrąb podobnym (*desquamatio furfuracea*), kończył się. Często zdarzało się spostrzegać przy okazaniu się tego wyrzutu, gardło zajęte jak przy, innych chorobach wyrzutowych samostających (*exanthemata idiopathica*). W jednej chwili z temi zjawiskami chory utracił przytomność zaczynał majaczyć, osobliwie wieczorem i w nocy (*typhomania*) już po cichu marząc (*deliria placida*), już z krzykiem, gadatliwością, rzucaniem się, że trudno w łóżku było go do-

trzymać (deliria furibunda), już ze śpiączką przemijającą (sopor). Puls stawał się małym i prędkim, osłabienie powszechne, ruch tamujące. Podług konstytucyi chorego i jego usposobienia, również podług pory roku, towarzyszyły tym zjawiskom choroby, znaki miejscowego cierpienia mózgu, płuc, wątroby i kiszek, zkaąd różne nazwiska, jednej i téj samej choroby wynikały: *typhus cereбрalis*, *pulmonalis*, *icterodes*, *abdominalis*; opisane albowiem zjawiska, były zawsze jednostajne i nieodzowne (essentialia), zjawiska zaś miejscowego cierpienia nie bywały zawsze te same i w niektórych przypadkach wcale ich nie było, jakto w wielu razach wyraźnie spostrzegać się dawało. W tak zwanym *typhus cereбрalis* mózg był widocznie siedliskiem miejscowego cierpienia, oczy były zaczerwienione, spojrzenie dzikie, źrenica rozszerzona, twarz czerwona, obłąkanie z szaleństwem. *Typhus pulmonalis* nazywał się, gdzie oprócz zjawisk właściwych każdej gorączce tyfoidalnej towarzyszących, drogi oddechowe celującym się odznaczały cierpieniem; piersi były obciążone, oddech trudny, oddychanie bolesne, głos przytłumiony i chrapliwy, lub téż zupełna chrypka i strata głosu (aphonia). Ten rodzaj gorączki tyfoidalnej w porze wiosennej i jesienniej się pokazywał, pierwszy zaś najwięcej w zimie, obydwu u ludzi młodych się zdarzały, drugi szczególnie między 15. i 24. rokiem życia. *Typhus icterodes*, odznaczał się żółtaczką i bólem w okolicy wątroby, bywał najniebezpieczniejszy, zwłaszcza,

że po największej części u starych wyczerpanych z sił i kachektycznych ludzi, rozkład plynów i krwi do zgnilizny skłaniający się, był mu właściwy tak dalece, że po stawianych pjawkach, lub bańkach, krwotok bywał trudny do utamowania i niekiedy śmierć za sobą prowadził. Zdarzał się w porze roku letniej i wiosennej, *Typhus abdominalis* nakoniec, celował bolem żywotą w różnych jego okolicach. w zimie odznaczał się uporczywem zatkaaniem stolca, w lecie zaś biegunką a nawet i dysenterją. W gorączkach tyfoidalnych około 11. 13. dnia lub i później, przy dobrém ukończeniu się choroby, przesilenie się jój (*crisis*) przez obfite poty i urynę następowało, co szczególnie było tylko u młodych silnych i wielu chorobom nieuległych ludzi; w najliczniejszych zaś przypadkach, zjawiska choroby zwolna ustępowały bez widocznego przesilenia się choroby (*lysis*), sen stawał się spokojniejszym, język wilgotniał, obłąkanie ustawało, wyrzut białej, i zaczęła się skóra łuszczyć i t. d. Śmierć zaś albo następowała wczasie śpiączki, albo ze zjawiskami powszechnego osłabienia i rozkładu soków, albo wreście ze zjawiskami uduszenia. W przypadkach, gdzie *crisis* lub *lysis* nie bywały zupełne, lub gdzie *crisis* nienależyta, czyli niewłaściwa nastąpiła, lub przez występki dietetyczny przerwana została, po oddaleniu niebezpieczeństwa i powrocie do rekonwalescencyi z gorączki tyfoidalnej, chory nowój podlegał chorobie (*morbus secundarius, crisis anomala*). Zwykle po takowem zdarzeniu, z oddaleniem się go-

rażki tyfoidalnej nabrzmiałości gruczołów poduszowych (parotides) powstawały, które do owrzodzenia skłaniały się obfitego i trawiącą gorączką pozostałe siły chorego niszczyły. Jednak udało się przez staranie nasze i takim niektórym chorym życie ocalić i zdrowie przywrócić.

W podobnym przypadku jeden chory dostał jaśniejszej ślepoty (amaurosis) po odbytej gorączce tyfoidalnej, był to bakalarz Chaskiel Majer Mindelsohn, lat 40 liczący, który w d. 7 czerwca r. z. po 4ro-dniowej kuracyi w domu, przybył do szpitala z gorączką gastryczną, biegunką i bólem brzucha połączoną, która widocznie w tyfoidalną gorączkę przejść miała skłonność. Nazajutrz wyrzut tyfoidalny właściwy okazał się, język stał się suchym i popękanym, czarną skorupą pokrytym, nastąpiło obłąkanie i cały szereg zjawisk gorączki tyfoidalnej z cierpieniem celującym organów podbrzuchowych okazał się naszej uwadze. Choroba ta przebiegła swoje zakresy do najwyższego stopnia (stadium acmes) do dnia 16 czerwca, czyli 13. od początku choroby w tym zaś dniu gorączka ustąpiła, lecz zjawiała się ślepotą (amaurosis), stająca się o tyle mocniejszą, o ile zjawiska choroby poprzedniej zwolniały, tak dalece, że chory jeszcze w tym samym dniu zupełnie ociemniał. Wezykatoria na karku, później na skroniach pjawki, materacyki z ziół aromatycznych na oczach, wcieranie maści z winianu potażu i antymonu w okolicy nadoczowej, moczenie nóg w odwarze gorzcicy, kąpiele z oblewaniem głowy

zimną wodą i inne środki odciągające, przytém wewnątrznie *arnica*, z kamforą, kalomel, czasami w wielkiej ilości i t. p. dyeta zmacniająca, w przeciągu dni 29 użyte, do zupełnego zdrowia chorego przeprowadziły, tak dalece, że nie tylko zupełny odzyskał wzrok, lecz nawet opuściwszy szpital dnia 13 lipca 1841 r. dawnemu zatrudnieniu oddawać się był w możności.

Za dobry uważałem znak, kiedy chorzy na gorączkę tyfoidalną, po odzyskaniu przytomności uskarżali się na łamanie w kościach osobliwie w nogach, lub jeżeli stali się głuchymi, to albowiem przechodziło w zupełną rekonwalescencyą.

Przyczyna téj choroby, oprócz miazmantu i zarazy, być się zdaje, w nędzy, ubóstwie, pomieszkaniu wilgotném, niedostatku piérwszych potrzeb życia. Że ta choroba w istocie jest zarazliwą, nie-szczęśliwy przykład szanownego mego kolegi i poprzednika s. p. Dra Saulsohna, którego przedwczesna śmierć nie jest dość do odżałowania, również jak mój własny przypadek potwierdza. Ja prawie w chwili zarażenia się, trzymając podobnego chorego za puls, poczułem dreszcz przez grzbiet mi przechodzący i odtąd uczułem osłabienie, nie będąc jeszcze wyraźnie chorym (stadium prodromorum); dopiéro w 4 dni później uległem chorobie, z całą mocą objawiającej się. Również spostrzegliśmy z chroniczném cierpieniem do szpitala przybyłych, dostających w czasie leczenia gorączki tyfoidalnej.

Leczenie gorączki tyfoidalnej było proste, do zakresu choroby i okoliczności, jako też do wskazań bocznych, w każdym pojedynczym przypadku stosujące się. Z początku choroby było umiarkowane leczenie przeciw zapalne, jako to: *natrum nitricum*, *saturatio kali carb. emulsio*, *calomel*; w razie powiększenia gastrycznego, *urias ammoniae*, *tart. stib. in refracta dosi*, w razie napływu krwi do głowy, zimne jej okładania, pjawki za uszami i t. d. W rzadszych zdarzeniach, gdy chory na początku choroby przybył, i było do tego wskazanie, puszczenie krwi, mając na względzie przyszły zakres opadnięcia sił życiowych, było użyteczne; jak tylko zaś chory później przybył do szpitala, i najmniejszy znak nerwowego zakresu choroby się okazywał, puszczenie krwi uważałem zawsze za szkodliwe, zwłaszcza w tak zwanym *typhus icterodes*, gdzie nawet stawianie pjawek lub baniek krwawych nie mogło być dla krwotoku gwałtownego. Nieraz danie ipekakuany w początku słabości, przebieg choroby skracało, lecz nigdy go nie przerywało. Podczas zakresu nerwowego, *aq. oxymuriat. nitr. c. camphora*, *auræ camphorata*, a w cięższych przypadkach *valeriana*, *arnica*, *spir. Mindereri* i inne środki podniecające skuteczne bywały. W chorobie *typhus pulmonalis* w tym zakresie, senega z kamforą *liq. ammon. anis.* i t. d. pożądaný skutek przynosiły, przytém i wezykatorye na piersi przykładano. W chorobie *typhus icterodes* oprócz środków podniecających wzmacniające z wielką korzyścią używane bywały; china i kwasy mi-

neralne pierwsze w tym względzie miejsce zajmowały. Majaczenie gwałtowne (*delirium furibundum*) jakie zwykle bywało w gatunku choroby *typhus cerebralis*, wymagało stawiania pjawek do głowy, zimnych okładań i obléwania zimną wodą. *Sopor* temi samemi środkami uśmierzany bywał, przytém używano senapizmów i lewatyw, niemniej wciérania maści szarój z emetykiem w głowę. Suchości skóry zapobiegano letniemi kąpielami, i umywaniem całego ciała octem ciepłym. Ból brzucha w chorobie *typhus abdominalis* bywał uśmierzany za pomocą baniek lub pjawek i kataplazmów rozmiękczejących i t. d. — Że ten sposób leczenia naturze i charakterowi choroby odpowiada, potwierdza ten wypadek, że z 282 osób na gorączkę tyfoidalną w szpitalu naszym leczonych, tylko 33 umarło, 239 wyzdrowiało, 10 zaś w stanie polepszenia na rok 1842 pozostało w leczeniu.

O skuteczném działaniu winianu potażu i antymonu, sposobem sprawienia nudności (*cura nauseosa*), w słabościach chronicznych, nerwowych, kiedy inne środki zalecane nadzieję zawiodły, mianowicie w wielkiej chorobie i tak zwaném tańcu chorobie ś-go Wita (*chorea s-cti Viti*) winieniem nadmienić; między innemi jeden przykład téj ostatniej choroby przytaczam. Ester Hersz, dziewczyna 13-letnia blada, niewykształcona, budowy ciała nerwowej (*habitus nervosus*) od 2-ch tygodni tą chorobą dotknięta, d. 22 listopada przybyła do szpitala. Wszystkie jéj muszkuły w ciągłym ruchu zostawały, tak

podległe jak i niepodległe woli, tak dalece, że ani siedzieć, ani stać, ani leżeć spokojnie nie mogła, chodziła kołem, ręce jęj koło opisywały, jak je do ust lub głowy podnieść usiłowała, muszkuły twarzy podobnież w ciągłym konwulsyjnym były poruszeniu. Mając podejrzenie, że robaki są przyczyną tęg choroby, dawałem *electuarium anthelminthicum* i *infus. valer.* lewatywy z mleka i cukru i kąpiele, których chora przez dni 4 bez najmniejszego skutku używała. Dnia 25 uskarżała się na ból w kręgach szyjowych. Postawione 8 pjawek na to miejsce, przy użyciu *zinci hydrocyanici*, jako tęg napoju z kwiatu pomarańczowego i korzenia koziółka, ból uśmierzyły, lecz na chorobę żadnego wpływu nie wywarły. — Dnia 27 zapisałem emetyku pół grana na 6 uncyj wody, i tego rozczynu po łyżce stołowej co 2 godziny chora zażywała. Nazajutrz ilość emetyku o pół grana, a później, co dzień, o jeden gran powiększałem. Dnia 5 Grudnia przy użyciu 7 gran emetyku, było trochę wymiotów, przy tęg samej więc ilości pozostałem dnia tego, nazajutrz dopiero o gran znowu ilość powiększając i tak postępując, z widoczném polepszeniem się stanu choręj, do gran 20-tu przez dzień przyszedłem. Chora więcj nie womitowała. Przytém kąpieli wolnych z oblewaniem grzbietu zimną wodą używała. Dnia 21 t. m. grudnia odzyskawszy zupełne zdrowie, do domu rodzicielskiego powróciła.

O skuteczności przetworów złota w chorobach kachektycznych i dyskrazyach, zawistych od zatkania
Tom IX. Poszyt I.

naczyń i gruczołów limfatycznych, wielorakie i przekonywające w tym roku mieliśmy doświadczenia, z których postrzegłem, że ten środek najskuteczniejszym bywa w zadawnioném owrzodzeniu natury skrofulicznój, lub téż w takowém z weneryą powikłaném. Środek ten w nadmienionych przypadkach nigdy nas nie zawiodł i jest tym godniejszy uwagi lekarzy, że *tuto, cito et iucunde* zastarzałe słabości ulecza. Z pośród licznych podobnych przypadków tylko następujący przytaczam: Feiweł Manas Freund, chłopiec 10-letni, po 5-cio miesięcznej kuracyi na suchoty gardlane (phthisis laryngea), w domu bez skutku użytój, dnia 12 listopada 1841 przybył do szpitala, uskarżał się na ból gardła i w okolicy *cartilaginis thyreoideae*, był bez głosu (aphonia), pokaszliwał często chrypiąco i wiele flegmy ropiastój wyrzucał, oddychanie miał ciężkie i utrudzone, gorączkę trawiającą, sen chrapliwy, niespokojny i nieposilający; poty nocne siły jego wyczerpały. Przytém apetyt i trawienie były należyte. Zagląając w gardło postrzegliśmy owrzodzone migdały (tonsillae), języczek (uvula) i podniebienie miękkie (velum palati), które w części podobnym sposobem jak w następnej chorobie wenerycznej zaropione pokazały się; twarz zaś chorego, nie była tak bladą, cierpiącą i kachektyczną, jak to przy téj ostatniej słabości zwyczajnie bywa, zkąd wnioskowałem że natura tego owrzodzenia jest więcéj skrofuliczna, niż weneryczna. Po dwudniowém użyciu roztworu emetyku (gr. 1. na un. v. 1) i wcieraniu maści emetykowej, bez naj-

mniejszego skutku; dnia 14 listopada zapisałem, *aurum muriaticum natronatum* po $\frac{1}{8}$ części grana 2 razy na dzień do zażycia, postępując co drugi dzień o $\frac{1}{8}$ część grana; przytém chory miał za napój *Dtum lignorum i gargar. boraxatum*, których ostatnich środków niechętnie i nienależycie używał z powodu złego smaku; 6-go dnia już po zaczęciu téj kuracyi doszedłszy do $\frac{3}{8}$ grana solanu złota na dzień, w 4ch proszkach po $\frac{1}{8}$ części grana, z przyjemnością spostrzegłem, że wrzody gardła się oczyszczały, sen był spokojny i bez chrapania, głos chociaż trochę przytłumiony wrócił, oddychanie było łatwe, kaszel mierny i flegma wyrzucana bez ropy; poty nocne ustąpiły zupełnie i chory weselszym i silniejszym się być zdawał. Pięć dni później widząc coraz większą ulgę, znów o $\frac{1}{8}$ część grana dalej postępowałem co drugi dzień, dopókim dnia 1 grudnia do 8 dań na dzień po $\frac{1}{2}$ części grana nie doszedł, czyli do jednego grana. Zostałem przy téj ilości do 12 grudnia, to jest, dopóki głos zupełnie wyraźny i dzwięczny nie wrócił i wrzody gardła zupełnie zagojone nie zostały; po czém co dzień o $\frac{1}{8}$ część grana ilość tego środka zmniejszałem, doszedłem nakoniec do piérwszój ilości 2-ch proszków na dzień po $\frac{1}{8}$ części grana, z czém też kuracya ukończoną i zdrowie wrócone zostało. Po użyciu 10 kąpeli, stan skrofuliczny pokonany został, i dnia 28 grudnia chłopiec w najlepszym zdrowiu opuścił zakład, wszedłszy do niego przed 6-cią tygodniami prawie bez nadziei wyleczenia się. Dodać jeszcze muszę, że nigdy nie widziałem slinienia

po tym środku, chociaż go długo u chorych używałem, co zaś do ceny, to w stosunku małej ilości, jak się używa, zasługuje ten środek i w tym względzie powszechniej jak dotychczas być używanym.

Znaną skuteczność przetworów wroniego oka (*nux vomica*) w paraliżach zadawnionych, lub też i w świeżo nabytych, po usunięciu drażnienia lub napływów nieustających, powodowany wielu wyleczonemi przypadkami, potwierdzam. Nadmieniam jednak, że użycie strychniny sposobem endermatycznym, skuteczniejsze mi się zdaje niż wewnątrz zadawanej, gdzie raczej ekstrakt wroniego oka na pierwszeństwo zasługuje. W niektórych przypadkach z nacierań krzyża maścią składającą się z fosforu, weratryny, *ol. animal. foetid.* i oliwy, dobre widziałem skutki, Kąpiele z potażem, i siekane bańki, na kręgosłupie stawione i nawet często powtarzane, nie mało do kuracyi pomagały.

WYCIĄGI z PISM ZAGRANICZNYCH.

*Mocz w czasie przesilenia się chorób;
przez Marcina Solon.*

(Archives générales de médecine. Novembre 1842 p. 378.)

Mocz kwaśny, przezroczysty, bez białka, gęstości niżej 1,015, w którym kwas saletrowy nie robi osadu, nazywany u dawnych mocz cienki, (*tenuis*), postrzegać się daje w chorobie zbytelnego mokrze-
nia, po obfitych napojach wodnych, podczas powrotu

do zdrowia po wszystkich prawie chorobach ostrych, u wielu chorych osłabionych głodem albo długimi cierpieniami powolnemi, podczas ziembienia w gorączkach przepuszczających, na początku niektórych chorób nerwowych i t. d.

Mocz kwaśny, przezroczysty, dość mocnego koloru, bez białka i ciężkości nad 1,015, może nie osadzać obłoczków przez działanie kwasu saletrowego, jest to mocz zwyczajny, mocz odchodzący w stanie zdrowia, i bardzo często w chorobach ostrych albo powolnych. Ale gdy w ciągu chorób ostrych ten mocz osadza, za wpuszczeniem 10 do 15 kropeł kwasu saletrowego, obłoczek gruby na 5 do 6 milimetrów ($2\frac{1}{2}$ do 3 linii), i zawieszony w środku płynu jak osad (eneorema) starożytnych, to zapowiada przesilenie się tych chorób. Jest to mocz z osadem przesilenia. Zamiast tego obłoczka, w moczu oznaczonej gęstości, może przez działanie kwasu saletrowego, zrobić się męt w warstwie wyższej albo i w całym płynie. Obłoczki te dają się postrzegać w stanie gorączkowym i w wielu rozmaitych okolicznościach. Zależą niekiedy od tego że kwas saletrowy wpuszczany bywa po kropli, ale nie są żadnym ważnym znakiem. W niektórych tylko przypadkach uprzedzają na kilka dni okazanie się obłoczka przesilenia, jak i inne obłoczki obrączkowe albo pod postacią tarczy grubości na jeden milimetr, które także powstają przez działanie kwasu saletrowego.

Mocz kwaśny, zmacony, żółtawy albo czerwony, gęstości nad 1,015, kobyli, jak nazywali staro-

żytni wcale nie dowodzi przesilenia. Jeżeli po przedzeniu przez papier i w puszczeniu kwasu saletrowego, zawiesza się obłoczek, jest moczem przesilenia, jeżeli przezroczystość zostaje nienaruszoną albo męci się cały, nie jest takim. To tylko jest mocz gorączkowy, reumatyzmowy, mocz w wielu chorobach ostrych, mocz który się oddaje w stanie zdrowia, mniej więcej zgęszczony i t. d.

Obłoczek przesilenia powstaje najczęściej w chwili wpuszczania kwasu saletrowego; niekiedy się ukazuje aż w kilka sekund lub minut później. Widać go w środku płynu i zajmującego zwolna piątą jego część prawie, kiedy reszta zostaje niezmacona. Utrzymuje się poziomo, nieprzezroczysty, rozpuszcza się sam przez się we 24 godzinach w zbytku kwasu albo przez dodanie wody lub moczu. Widać przez mikroskop że jest złożony z kryształów nieforemnych urynianu amoniakalnego; nowe dodanie kwasu saletrowego psuje go i zostają tylko sześciany ukośne, kryształy kwasu urynowego. Obłoczek przesilenia utworzony przez działanie kwasu saletrowego, jest skutkiem bezwątpienia rozkładu który wówczas następuje: urynian amoniakalny w części rozłożony odstępuje część swego alkali i przeistacza się w nadurynian nierozpuszczalny który męci przezroczystość płynu. Ten stan moczu trwa zwykle kilka dni z rzędu; czasami postrzegać się daje jednego dnia tylko; potrzebne więc są codzienne postrzegania ażeby go dokładnie poznać. Inna część moczu który wydał obłoczek przesilenia, zachowuje często swą przezroczystość do

dnia następnego, nie przestaje czerwienieć papieru błękitnego lakmusowego i dawać obłoczek przesilenia. Inną razą znowu choćby się stał kwaśnym, kobylić, precedzony wydaje przez działanie kwasu saletrowego obłoczek krytyczny jak dnia poprzedniego. Jeżeli przejdzie do stanu alkalicznego, obłoczek się nie odnawia.

Mocz może mieć jednocześnie wiele białka i być moczem przesilenia, czy białko jest w nim chwilowe czy trwałe. Kwas saletrowy i ciepłik wykazują w tym razie przytomność białka, lecz można wątpić czy obłoczek utworzony od działania kwasu saletrowego, nie jest białkiem tylko, a nie obłoczkiem przesilenia, chociaż pozor obu nie jest podobny. Należy wtenczas użyć kwasu octowego czy stego. Ponieważ on niedziała na białko, obłoczek w środku pływający nie może być co innego tylko obłoczek przesilenia, prawie tak dobrze utworzony jak przez kwas saletrowy.

Postrzeżenia moje kilka-letnie, podobne do tych które ogłosiłem dawniej, nie zostawują żadnej wątpliwości o ważności obłoczków przesilenia, tak zasługujących na uwagę w zapaleniu płuc i jęj błony i w większej liczbie chorób ostrych, w cierpieniach gastrycznych i t. d. Często też widzieć się daje w gorączce tyfoidalnej; lecz dla trudności otrzymania regularnie moczu w ciągu téj choroby, nie można czynić postrzeżeń dostatecznych.

Obłoczek przesilenia powtarza się, iż tak rzekę, w pewnych razach. I tak, odnawia się niekiedy

po każdym przystępie gorączki przepuszczającej, artrytyzmu ostrego, albo po gorączce okazania się i szczepienia ospy. Nie tworzy się w zapaleniu płuc leczoném winianem potażu i antymonu podług metody Razorego, albo w reumatyzmie ostrym leczonym saletranem potażu w wielkiej ilości. Przytomność tych soli w moczu, przeszkadza zapewne twozeniu się obłoczka.

Czy obłoczek przesilenia pokazuje się stale w ciągu chorób ostrych? Nie zaiste: przyrodzenie ma inne drogi przesilenia, ale w zapaleniu płuc, gdzie go łatwiej dostrzedz można, ledwie raz jeden na dziesięciu chybia, a często przez ukazanie się swoje u chorych na ósmym albo dziesiątym dniu choroby, przeszkadza działaniu czynnemu, i choroba sama się przesila.

Obłoczek przesilenia, czy zapowiada wyzdrowienie pewne? Widziano go w suchotach krótko przed śmiercią, a wtenczas można było wątpić o jego ważności. To zdarzenie nie silnym jest zarzutem. Czyż nie rozwija się zapalenie miejscowe u tych chorych, skazanych na śmierć, a otworzenie ciała nie okazujeż tych zapaleń na drodze uleczenia? W innych razach, w gorączce tyfoidalnej *np.* choroba nie możeż być na drodze wyleczenia, a chory umrzeć od przedziurawienia i krwotoku kiszkowego nieprzewidzianego i sprawionego przez nadwrażenie jakiej części kiszki?

Lebel.

Leczenie magnetyzmem i elektrycznością,
przez doktora Verrhaeghe.

(Gazette médicale de Paris 1842. N. 49, p. 781.)

Zdaje się, że doktor Verrhaeghe kończył zaczę-
tą roku 1841 rzecz w tym przedmiocie przez dokto-
ra Beydler (Gaz. Méd. n. 14. 1842).

Na 16 postrzeżeniach w romatyzmie i w bólu
połowy głowy, 9 było chorych zupełnie wyleczo-
nych, a jeden ze znaczném polepszeniem.

Oto są ogólne z tego leczenia uwagi:

Polepszenie następujące po każdym użyciu ma-
gnetyzmu lub elektryczności trwa mniej więcej
długo; bole potem wracają, lecz mniej mocne, i
przedziały między niemi stają się coraz dłuższe w
miarę przychodzenia do zdrowia. Elektryczność
silniej działa niżeli magnetyzm; rozgrzewa więcej
części, i może niekiedy szkodzić, nadewszystko gdy
choroba jest ogólną; gdy reumatyzm zajmuje wszy-
stkie stawy przychodzi zaprzestać użycia elektrycz-
ności, bo zjawiska gorsze się robią.

Młoda dziewczyna, chora na taniec ś-go Wita,
wyleczoną była w 40 razach użycia magnetyzmu
przez 10 do 15 minut i w ciągu dni 50.

Magnetyzmu używał autor najczęściej, łącząc
oba bieguny na jednym miejscu czołka i prowa-
dząc po nim zwolna na dół. W jednym zdarzeniu,
ułożywszy część chorą w kierunku południka ma-
gnetycznego, naciérał ją biegunem północnym, a czło-

nek był obrócony na południe i na odwrót, lecz nie widział z tąđ działania mocniejszego.

Lebel.

Ropnie gardziela.

(Gazette médicale de Paris 1842. N. 25. p. 394).

Mondière taką podaje naukę o ropniach gardziela: w ośmnastu razach widział 11 ludzi dorosłych a 7 dzieci mających od 11 tygodni do lat 4, chorych na ropień ściany tylnej gardziela:

Przyczyny choroby: zapalenie błony sluzowej gardziela, udzielające się tkance pod nią leżącej, zwężenie tego przewodu, psucie się kości, lub choroba gruźlowa pacierzy szyjowych.

Bieg. Choroba jest prędką lub powolną, w 20 razach trzy tylko razy była powolną. Nie są te ropnie straszne, gdy się wczesnie postrzegą; na 13 razach ich otworzenia, jeden był śmiertelny i to zależało więcej od zbiegu okoliczności niżeli od samej choroby, której gdy się nie postrzeże śmierć z zaduszenia prawie jest niechybna; Mott i Manoury przywodzą zdarzenia, gdzie ropień dopiero po śmierci był odkryty. Roz otworzył się do rurki oddechowej, raz ropa pociekła aż do piersi.

Znaki są niestałe: ból i nabrzmienie w gardzieldu, z początku gorączka, trudne połykanie, oddychanie utrudzone. Później ziębienie nieregularne, nabrzmienie po bokach szyi, wyniosłość mniej więcej wydatna na tylnej ścianie gardziela, obawa zadu

szenia się. Petrunti widział posunięcie się krtani naprzód.

Określenie. Dla rozpoznania choroby dosyć jest pomyśleć o niej: nabrzękość bowiem jest bardzo widoczna, lecz utrudzenie oddechu miesza ją z krupem i były w Paryżu grube ztąd omyłki. W krupie jednak zjawiska chorobne nie są tak ciągłe, i odpuszczenia wyraźne rozróżniają go od ropnia w gardzieli, przy którym trudność oddychania i niespokojność dziecka powiększają się za przyciskaniem krtani. Nakoniec trudność połykania powiększa się razem z trudnością oddychania. Najlepszy sposób przekonania się jest sledzenie palcem, pod którym czuć się da ropień.

Leczenie. Trzeba otworzyć ropień bisturem, lub faryngotomem, lub lancetem obwiniętym, nawet palcem lub końcem łyżki, a najlepiej narzędziem zbudowanym jak nożyczki, którego jedna odnoga kończy się tępo druga ostro. Wprowadziwszy w usta to narzędzie złożone, przecina się ropień roztwierając odnogi. Jeśli nie można otworzyć przez usta, należy to zrobić z boku szyi. *Lebel.*

*Użycie jodanu żelaza (proto-iodure de fer)
w suchotach płucnych; przez Alf. Dupasquier.*

Gazette médicale de Paris 1842. N. 52. p. 829.

Jest to praca Pana *Boissière*, utworzona z 27 postrzeżeń zebranych w ciągu 4. miesięcy pod okiem

Professora *Dupasquier*, wynika z niej, że własności fizyczne i lekarskie jodanu-żelaza, dostrzeżone u suchotników, zależą od działania wzmacniającego, ściągającego i rozpędzającego. Jako środek wzmacniający jodan-żelaza podnosi wszystkie czynności a mianowicie trawienie, tworzenie się krwi i przyswajanie; jako środek ściągający, wstrzymuje zbyteczne wydzielanie się z błony sluzowej dróg oddechowych, i poty nocne; jako środek rozpędzający, sprawia wsiąkanie utworów organicznych osadzonych w mięszu płuc; skutkiem tych trzech własności jest przyspieszenie zablizniania się wrzodów płucnych.

Spasób użycia. Jodan-potażu rozkłada się bardzo prędko w powietrzu i pod wpływem kwasorodu, należy go robić tylko tyle ile potrzeba i w czasie użycia. Przechować go można dni 15. w ulepku białym gumowym, trzymając w miejscu mało ogrzaném i chroniąc od przystępu powietrza.

Jodan-żelaza nie może być w stanie suchym, dla swój łatwości rozkładania się w powietrzu. Dlatego nie trzeba go brać za jedno z suchym mającym zbytek jodu albo żelaza, i wcale inne własności lekarskie. *Dupasquier* przepisuje go w rozpuszczeniu, a płyn ten dobrze zachowany jest bez koloru, doskonale wońnisty, zawierający jodanu-żelaza część jedną w pięciu wody przepędzanej. Rozłożenie się tego jodanu, poznaje się po kolorze płynu zielonawym, potem brunatnym, czerwonym,

Branie najlepiej ułatwia ulepek gumowy, potem woda z gazem, i woda przepędzana. Odwary z wo-

dą zwyczajną zle są, bo zawierają kwasoród w rozpuszczeniu, który rozkłada jodan-żelaza.

Daje się to lekarstwo kroplami, zaczynając od 15. U osób bardzo młodych lub bardzo osłabionych zaczyna się od kropli 10. lub 5.

Gdy już chóry znosi lekarstwo, powiększa się ilość co dni dwa lub trzy od kropel 5 do 10 i aż do 120. Nad tę ilość już się nie postępuje, lub nawet zawiesza się na tydzień użycie, aby znowu rozpocząć od 15. lub 20. kropli.

Jeśli się okażą jakie ważniejsze lub niezwykłe zjawiska, należy wstrzymać się z lekarstwem, dla przekonania się czyli zjawiska te nie są z jego przyczyny. Jeżeli tak jest, uważać trzeba czy to nie szkodzi choremu, i przestać lekarstwo tylko w razie jego szkodliwości aż zjawiska znikną.

Tak zrzadzony ból głowy, bezsenność i bicie serca, znikają w ośm lub 10 dni, nie przerywając użycia lekarstwa; to samo się dzieje ze zjawiskami w organach trawienia. Lecz jeśli womity trwają dłużej niż dwa lub trzy dni, jeżeli biegunka zamiast ustania powiększa się widocznie, natenczas zawiesza się użycie lekarstwa na czas jaki, i działa się przeciw zjawiskom w sposób odpowiedny, a potem rozpoczyna się leczenie od mniejszej ilości. *Unpasquier* daje najczęściej z tém lekarstwem wino *Bordeaux*, elixir żołądkowy *Hoffmana*, chinę i inne gorycze, wodę gazową, wodę kwaskowatą *saint Galmier*, opium z konserwą róż, ulepek chinowy i inne wzmacniające, ściągające i niekiedy ekstrakt *ratanhii*; nako-

niec rozmaite odwary, pospolicie używane dla łagodzenia drażnienia w drogach oddechowych.

Pokarmy daje same prawie mięsne, w ilości takiej jaką chory znieść może jedząc aż do nasycenia się. Ubierać się chorym każde ciepło, i ruch ciała zaleca odpowiedny do przybywających sił.

Takie wzmacniające leczenie suchotników znajdujemy w przepisach wielu sławnych lekarzy upłynionego wieku, zdaje się więc że możemy przyjmując nowe przepisy Profesora *Dupasquier*, szukać dla nich wskazań między zdarzeniami suchot płucnych u nas postrzeganych.

Lebel.

Museum anatomicum Caesareae Academiae Medicochirurgicae Vilnensis. — Vilnae. — Typis Th. Glücksbergi Caesareae Academiae typographi 1842. in 4to pag. I. — XV. 1. — 281:

Pod tym tytułem, professorowie byłej akademii lekarskiej w Wilnie, *Rymkiewicz*, *Adamowicz* i *Leonów*, sporządzili i drukiem ogłosili spis wyrobów anatomicznych, w tamiecznym szacownym gabinecie znajdujących się, które na inne wyższe zakłady naukowe lekarskie w cesarstwie rozdzielone zostały. Ze względu zajmujących szczegółów miejscowych, dotyczących się wzrostu i świetności tego zakładu, z którego wielu rodaków odniosło korzyść naukową, udzielamy czytelnikom w polskim przekładzie, przemowę dzieło to poprzedzającą:

„Wydając na świat rejestr i opis wyrobów anatomicznych w gabinecie wileńskim, nie od rzeczy będzie obeznać światłych czytelników ze sposobem rozwijania się téj umiejętności w Wilnie.

Po pierwszy raz, jeżeli się nie mylim, rozczłonkowanie ciała ludzkiego na zasadach sztuki, zrobił w Wilnie w gronie akademickim r. 1770. Stefan *Bisio*, światły lekarz zakonu Jezuitów i pracę swą drukiem ogłosił. (1)

W pięć lat później biskup wileński, Ignacy książę *Massalski*, prezes kommissyi narodowej edukacyjnej, chirurga przybocznego, następnie w uniwersytecie wileńskim profesora *Mikołaja Regnier* (+ 1800), do założyć się mającej w tém mieście katedry anatomii i chirurgii przeznaczył. Ten nie mogąc sam odpowiedzieć tak trudnemu powołaniu, wyjednał sobie u tegoż ks. biskupa pozwolenie wyjazdu do Paryża, celem zamówienia innego zdolnego męża, dokąd przybywszy wybrał dla objęcia téj katedry, przełożonego prac anatomicznych w szpitalu zwanym *Domem Bożym* (Hotel-Dieu), *Jakóba Briotet* (+ 1819). Tym celem przybyły *Briotet* do Wilna, w r. 1777. ustanowionym został w tamecznej szkole chirurgicznej prosektorem i okazicielem anatomii, z tego

(1) *Epistola medico-anatomica de morbo quatuordecim annorum. Vilnae. 1770. in 4to pag. IV. et 17.* — Pierwój jeszcze wykonywano prywatnie sekeye w Wilnie, jak to przekonywamy się z utworzonej według zasad sztuki czazki pewnego biskupa, jeszcze przed 1770 rokiem zmarłego, a niedawno w pieczarach podziemnych znalezionój.

względu słusznie poczytywanym być może twórcą i założycielem tej umiejętności w Litwie. On pierwszy w Wilnie dla powszechnego użytku zajmował się rozczłonkowaniem ciał zmarłych, i z rzadką pracą i zamiłowaniem wyrabiał przy pomocy swych wychowalców preparaty anatomiczne, po dziś dzień godne być zachowanymi w gabinecie. Po tak pomyślnym w Wilnie nauk lekarskich zawiązku, była w r. 1781 sposobność założenia innych katedr w przedmiotach dotyczących się tej umiejętności, i to w porządku właściwym, bo anatomja zawsze rozpoczynać winna lekarskie nauki. W tym więc roku, w nowo założoném w Wilnie *kollegium medyczném*, zajął katedrę professora publicznego anatomii, wyżej wzmiankowany *Bisio*, i chlubnie pełnił nauczycielskie obowiązki aż do r. 1787 (2). Podówczas powołany z Grodna do Wilna doktor Jan Emmanuel *Gilibert* (+ 1814), obdarzył *kollegium medyczne* zbiorami swemi nauk przyrodzonych dotyczącemi się, pomiędzy któremi było wiele prac anatomicznych, mianowicie kilka dziwotworów. W pierwszych latach trwania tego zakładu naukowego, *Bisio* w podeszłym już wieku wykładał anatomją łącznie z fizyologją, w bardzo szczupłym jednak zakresie, i przy objaśniającej pomocy wyrobów anatomicznych, które w ciągu rocznego kursu *Briotet* wygotować zdołał. Znużony *Briotet* tak mozolną pracą sekcyjną, zaniechał wreszcie w r. 1787 zatru-

(2) *Bisio*. Tentamen publicum ex universa myologia. Vilnae in 4to 1785.

dnień anatomicznych i poświęcił się całkowicie doskonaleniu i nauczaniu chirurgii.

Skoro wzrastać poczęła sława *kollegium medicum* wileńskiego, wielu zagranicznych profesorów obejmowało różne w nim katedry. Z liczby tych anatom szkoły chirurgicznej warszawskiej *Cambon*, w r. 1783 wspólnie ubiegał się o katedrę anatomii, a wkrótce potem starał się o nią Jan Andrzej *Lobenwein* (+ 1820) nauczyciel razem z *Mohrenheimem* w szkole chirurgicznej St. Petersburgskiej, i ten został profesorem anatomii i fizjologii w Wilnie w r. 1787. Mąż ten, największe w szkole wileńskiej położył zasługi, a w jasnym i umiejętnym wykładzie nauki budowy i rozczłonkowania ciała ludzkiego, którą aż do r. 1820. oświecał młodzież lekarską, nikt go potem nieprzeżył. Nadto dla tém większej podniety i powszechniejszego tej nauki zamiłowania, w r. 1791 na publicznym posiedzeniu akademickim czytał rozprawę: „o przesądach przeciw anatomii,“ (3) i niemało przyczynił się do wzrostu liczby wyrobów anatomicznych, lubo przez 16 lat od początku objęcia katedry, nie miał wcale prosektora. Nadmienić tu należy że mieszkańcy Wilna, mniejszym przejęci byli przesądem przeciw otwieraniu ciał zmarłych, aniżeli w innych miastach, dlatego rząd opiekuńczy nie prze-

(3) Patrz: „Prospectus lectionum in Alma Academia et Universitate Vilenſi, scholae Principis Magni Ducatus Lithuaniae nomine insignita ad instaurationem studiorum ex a. 1792 propositus. Vilnae Typis Sacrae Regiae Majestatis, penes Academiam. fol.

stawał wspierać rozkrzewienie anatomii w cesarstwie (4). Załować jednak wypada że Jzraelici ważny przynoszą uszczerbek naukom lekarskim, tych bowiem liczba w Wilnie przeszło połowę ludności miasta wynosi, nagromadzają oni najrozmaitsze rodzaje chorób, ze wszech miar więcej zawiłane i ciekawsze aniżeli chrześcijanie, a niezłomnym religijnym powodowani uprzedzeniem, wzbraniają otwierać ciała zmarłych społwyznawców. Że i tę trudność *Lobenwein* pokonać był zdolny, przekonywamy się, gdyż zakupił i opisał dziwotwór pochodzenia żydowskiego (patrz Nr. 2715. rejestru). Potem w 1798 roku, Inspektor urzędu lekarskiego gubernii mińskiej Józef *Sarger*, nadesłał do tułéjszego gabinetu potwór jednooki takiegoż pochodzenia, (patrz N. 2709). Później przesłano jeszcze dwa dziwotwory z pęcherzem moczowym w czasie właściwym niezrośniętym, która to wada organiczna, przewróceniem pęcherza bywa przez lekarzy nazywaną. W owych czasach (1781—1798) w szkole głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego, z początku liczba uczniów medycyny była bardzo szczupłą, z tych atoli najwyżej celował w nauce anatomii i fizyologii ludzkiej Jan *Czełpiński* († 1790) uczeń *Brioteta*, który w r. 1788 prywatnie anatomią wykładał; następnie we francuzkim języku przez czas krótki publicznie jej nau-

(4) Patrz Ukazy Cesarskie z 13 lutego 1718 o zachowaniu potworów; z r. 1793 z 19 stycznia 1797 z 13 października 1808 i z 29 grudnia 1809 o odbywaniu sekcji.

czał pomocnik *Lobenweina*, doktor *Józef Boyer de Longchamps* (+ 1812). Po nim uczył anatomii doktor *Roman Symonowicz* (+ 1813) od roku 1797 vice-professor, który do roku prawie 1803 czytał lekcye fizyologii, a później mineralogią wykładać począł; od r. zaś 1804. w przywróconym uniwersytecie wileńskim pierwszym był prosektorem doktor. *Jan Braun*, poprzednio także pełniący obowiązki w Wiedniu, przy sławnym *Prohasce*. Staraniem *Brauna* przybyły do naszego gabinetu niektóre lepsze wyroby anatomiczne, a gdy on w r. 1807 do uniwersytetu kazańskiego powołany został, następcą jego *Gabriel Holz* medyko-chirurg mierniejsze odrabiał preperaty. *Holz* pierwszy w polskim języku zaczął czynić powtarzania prelekcij anatomicznych: niedługo jednak miejsce to zajmował, gdyż w roku już 1812. *Antoni Kiersnowski* medyko-chirurg w jego miejsce naznaczony został, z początku jako zastępca prosektora, a w r. 1814 mianowany prosektorem, był nim do r. 1820. Temu, oprócz niektórych innych, winniśmy delikatniejsze wyroby wewnętrznego kanału słuchowego. Przy wzrastającym postępie nauki anatomii, za staraniem profesora *Lobenweina* zbogaconej, niezaniebano zupełnie anatomii patologicznej, która jakkolwiek długi czas nie miała oddzielnej katedry, wszelako od roku jeszcze 1806. zwyczajem było profesora *Józefa Franka*, (+ 1842) wyroby tego rodzaju tworów chorobnych, zachowywać przy klinice lekarskiej. Tych liczba pomnożoną została, w szczuplej w prawdzie ilości, ale szacownemi wyrobami, w szpitalu niegdyś wojskowym Sgo. *Ignac*

cego w Wilnie, przez biegłego chirurga Ignacego *Wojnicza* i przez Ottona *Rosseta* lekarza w r. 1817 i następnych, dokonanemi i zebranemi.

W połowie r. 1812 aż po r. 1815 podczas obecności *Lobenweina* w Petersburgu, doktor Mikołaj *Mianowski*, mąż w szkole wileńskiej zasług znamienitych, pełnił tymczasowo obowiązki profesora anatomii, i 25 celniejszemi wyrobami anatomicznemi gabinet nasz z bogacił.

Po zgonie *Lobenweina* w r. 1820 wyznaczonym został Wacław *Pelikan* professor chirurgii w uniwersytecie wileńskim, razem i do wykładu anatomii; tą czynnością zajmował się z usilnem poświęceniem się osobiście aż do r. 1825, a po rok 1831 z niemniejszym użytkiem powszechnym, miał nad nią dozór zwierzchniczy. Staraniem jego w roku 1823, ogłoszony został drukiem wyborny wykład nauki o mięsach. W roku także 1820 - Adam *Bielkiewicz* (+ 1840) objął obowiązki prosektora, który położywszy ważne zasługi w uniwersytecie nadzwyczajną pracą i biegłością w przyrządzaniu wyrobów anatomicznych, w r. 1822 doskonalił się w tym przedmocie przy profesorze *Bujalskim* w St. Petersburgu i przy profesorze *Loder* w Moskwie, jego zaś miejsce w Wilnie zastępczo zajmował doktor Alexander *Woelck*. W pięć lat potem mianowany był *Bielkiewicz* professorem nadzwyczajnym anatomii, a w r. 1837 professorem zwyczajnym. Jemu to gabinet anatomiczny wileński, najwięcej winien blasku swego i bogactwa, nie szczędził bowiem ani prac osobi-

stych, ani przestawał kształcić uczniów zdolnych i miłujących anatomią. Cokolwiek po śmierci *Lobeweina* przybyło do gabinetu, winniśmy po większej części staraniom i opiece *Pelikana* i pracy *Bielkiewicza*, najpracowitsze mianowicie wyroby, np. z zadziwiającą delikatnością odrobione naczynia, które stawić można na równi ze sporządzonemi za granicą przez najstynniejszych anatomów. Wysoko cenimy pracę *Bielkiewicza* w nadzwyczajném pomnożeniu liczby wyrobów anatomicznych, w tymże gabinecie zachowanych. W pierwotnym albowiem zbiorze *Brioteta* oprócz kilku kościskładów i niektórych wyrobów mięs, było trzydzieści kilka płodów prawidłowych i potwornych, do tych przybył zbiór starannie oczyszczonych kości przez *Lobeweina*, w r. 1810 przybyło kilka wyrobionych tworów chorobnych, zebranych przez *Brioteta* w klinice chirurgicznej uniwersytetu; w r. 1811 kilka podobnychże zakupionych po zgonie biegłego operatora wileńskiego *Schlegla*, we trzy lata przybyło nieco z Warszawskiego gabinetu historyi naturalnej Michała księcia *Ogińskiego*, oraz kilka zakupionych i sprowadzonych w r. 1815 z *Lipska*: z Wiednia zaś za staraniem profesora *Józefa Franka*, przywieziono 25 wyrobów nastrzykniętych naczyń włoskowatych, przez profesora *Prachaskę* wypracowanych, łącznie z przyrządem drobnowidzowym. W r. 1822 przyłączono do gabinetu 125 wyrobionych tworów chorobnych, staraniem tegoż profesora *Franka* przy klinice medycznej wileńskiej różnemi czasy zbiera-

nych, tak iż w r. 1815 w nowym gmachu na gabinet przeznaczonym, ułożył professor *Lobenwein* 600 exemplarzy anatomicznych, a w r. 1827 było sztuk 755, nie licząc zaś zniszczonych lub przestarzałych wyrobów, pozostało oddanych staraniu profesora *Bielkiewicza* tylko 682 całych preparatów, które pomnożył ten professor w r. 1831 do sztuk 1434, a w r. 1833 do sztuk 2170 w roku zaś 1837 aż do 2354 exemplarzy. W jakim zaś stanie i liczbie obecnie mieszczą się też wyroby w gabinecie, wyjaśnimy to w niniejszym ich spisie (5). W dwudziestoletnim prawie okresie czasu, za staraniem doktora *Bielkiewicza*, zbiór *Brioteta* i *Lobenweina* wzrastał znakomicie, już to przybytkiem gabinetowych preparatów, już przysposabianiem exemplarzy służących przy wykładzie prelekcji i prywatnej nauce wychowawców skarbowych, a tém samém częstokroć odmieniać się winnych: te ostatnie oddzielnie wymienionemi zostały w katalogu niniejszym. Doktor *Bielkiewicz* udoskonalił sztukę oczyszczania i bieleńcia kości, oraz wiązania kościoskładów, które podwyższyły sławę gabinetu wileńskiego. On to z nadzwyczajną starannością odrobił i ułożył exemplarze stopniowego tworzenia się kości, czyli kostnienia, kościoskłady płodowe wiązał doskonale, nastrzykania kruszcowe naczyń, środkami żrącemi pięknie czyścił, oraz wiele chorobnych tworów rzadkiej wartości przysposobił. Nie małą nieśli mu

(5) 2890 numerów.

pomoc w tej pracy prosektorowie, których sam ukształcił, tym był od r. 1827 do 1831 Józef *Korzeniowski* i Ludwik *Siewróg* od r. 1832 do 1839. Pierwszy, później professor chirurgii w anatomii wileńskiej, wiele wyrobów z nadzwyczajną wykonał zręcznością, w których celuje nerw zwojowy wielki (patrz Nr. 1513 rejestru); drugi zaś obecnie vice-professor anatomii w Moskwie, zaszczyconym został nagrodą za wzorowo przezeń wykończone torebki śluzowe. *Bielkiewicz* pierwszym był, co najstaranniej śledził i opisywał głębsze torebki śluzowe, nad więzadłami stawowemi główek kości śródreżca i śródnoża przezeń dostrzeżone, oraz inne podobne (6). Za jego to wpływem, corocznie od r. 1823, współubiegający się o nagrody wyznaczone za najlepsze prace anatomiczne odrabiali, najtrudniejsze dzieła, uczniowie naprzód wydziału lekarskiego b. uniwersytetu wileńskiego, a potem akademii lekarsko-chirurgicznej; on także z większą zdolnością sposobić zaczął uczniów w tak zwaną anatomii praktycznej, czyli sztukę rozczłonkowania trupów w młodzieży lekarskiej bardziej upowszechnił. Za jego to staraniem, przy pomocy doktora *Pelikana*, sprawiono nowe szafy i doskonale słoje szklane, przez co gabinet przybrał dogodniejszą i piękniejszą postać; w roku zaś 1834. prosektor *Siewróg* krotki opis wszystkich preparatów wygotował. Jak widzimy, znakomite w tej epoce przygotowano pomoce i ułatwienia, zapowiada-

(6) Patrz: *Collectanea acadamae medico-chirurgicae Vilnensis*. 1838 pag. 155. i następne.

jące dla następnych pokoleń udoskonalenie i wzrost anatomii. Nie dziw przeto, iż zachęceni nauką i przykładem tak światłego przewodnika, wielu uczniów medycyny kształciło się w tej umiejętności z niezłomną pracą i usposobiło się na przyszłych swego mistrza współzawodników. Z pomiędzy tych z chlubą wymieniamy, oprócz powyższej wspomnianych zasłużonych mężów, Józefa *Korzeniewskiego* i Ludwika *Siewróka*, jeszcze kilku lekarzy, jako to: Alexandra *Siemaszkę*, Józefa *Szcząpińskiego*, Michała *Ochocimskiego*, Kazimierza *Prussa*, Ignacego *Kuczyńskiego*, Wincentego *Osmotowskiego*, Władysława *Bahrynowskiego* i innych. Z tych liczby również, w r. 1837 naznaczonym został lekarz Henryk *Kutakowski* na pomocnika prosektora, za którego staraniem porządek i całość gabinetu zachowaną była. Od roku wreszcie 1840, professor anatomii Jan *Leonow* kilka wyrobów wypracował, które opisaliśmy w niniejszym katalogu.

Wspomnim teraz pokrótce o budowie mieszczącej w sobie gabinety, pracownię i słuchalnię anatomii. Od r. 1777 do 1808 znajdowały się te zakłady w bardzo szczupłym miejscu, w części akademii, która po dziś dzień nazywa się *stare kollegium medyczne*; potem uznano za dogodniejszy na tenże cel, stary gmach po cerkwi niegdyś metropolitalnej zwaney *Spasa*; te zwaliska w r. 1814 zupełnie odnowione i odbudowane, mieściły w sobie gabinety anatomiczny i weterynaryjny. Budynek złożony jest z dwóch wielkich sal okrągłych na słuchalnie przeznaczonych, z sześciu izb sekcyjnych, przytém urzą-

dzony są spodem dwie papy i tyleż pieców, oraz na piątrze jest pięć sal gabinetowych, z których jedna bardzo obszerna, i dwie przedsienie. W r. 1815 odbyło się uroczyste zakładu tego otwarcie, przy którym czytali mowy professorowie *Lobenwein* (7) i *L. H. Bójanus* (8). Łatwo pojmą czytelnicy, jak dalece przy takich pomocach i pobudkach nauka anatomii odtąd w stolicy dawniej Litwy wzrastać poczyniała. W początkach trwania gabinetu anatomicznego przez *Brioteta* założonego w Wilnie, pamiętném już było to zdarzenie, że NAJJAŚNIEJSZY CESARZ WSZECH ROSSYI *PAWEŁ I*, w r. 1797, Najmiłościwiej zwiędzać raczył z ciekawością wszystkie jego szczegóły, lubo przystęp doń był naówczas przykry i bardzo niedogodny: okazywać gabinet miał zaszczyt professor *Lobenwein*.

Zanim nowy gmach na teatr anatomiczny odbudowano, od r. 1809 do 1814. mieścił się gabinet tymczasowo, w odnowionym mniejszym niegdyś pałacu katedralnym, obok dawniej *Spaskiej cerkwi* położonym. O stanie tego tymczasowego gabinetu wspomina w dziele swém (9) baron *Larrey*, naczelny

(7) Zagajenie publicznego posiedzenia Uniwersytetu Imperatorskiego Wileńskiego: przy uroczystém otwarciu nowego teatru anatomii ludzkiej i zwierzęcej, dnia 13 października, 1815 w Wilnie, w drukarni *Józefa Zawadzkiego* typografa in 8vo.

(8) Des principales causes de la dégénération des races des chevaux; discours prononcé á l'ouverture solennelle du théâtre anatomique á l'université Impériale de Vilna, le 13 octobre 1815 á Vilna, de l'imprimerie de *J. Zawadzki* 1815 in 8vo.

(9) Mémoires de la campagne de 1812. II. Vol.

Tom IX. Poszyt I.

chirurg armii francuzkiej, który w 1812 roku zwiedzał go, i nadmienienia o znacznym już zbiorze czaszek samobójców i rozbójników, (przez *Lobenweina* zgromadzonych. Załujemy przytém, że *Larrey* był w błąd wprowadzony, utrzymując w témże dziele, jakoby widział w naszym gabinecie kościopskład karła, w lasach litewskich dawniej żyjącego, któremu przypisuje podobieństwo do orangutana. Opis tego szkieletu nieprawdziwy jest i niedokładny: co zaś było powodem téj grubéj pomyłki uczonego męża, domyślać się nie możemy.

Wytlómaczym wreszcie cel wydania niniejszej książki. Zamiarem było naszym, ażeby młodzież lekarska znalazła tu potrzebne objaśnienia i opisy, a tym sposobem i z szacownych wyrobów anatomicznych i z nauki lekarskiej większą korzyść odniosła; oraz oceniając prace i trudy poniesione przez światłych ziomeków naszych, w poświęcaniu się téj mozolnej czynności, która wielu zdrowie i siłę stargała, wielu przecięła życia wątek, chcieliśmy z chlubą objawić ich imiona uczonemu światu. Opis wypracowań anatomicznych w niniejszym rejestrze, sporządzonym i publicznie ogłoszonym został za upoważnieniem rządu, (10) a to według szyku przyrodzonego, w jakim świeżo uporządkowane zostały wszystkie preperaty w tymże gabinecie przez profesorów akademii Wileńskiej *Felixa Rymkiewicza*,

(10) Przedstawienie P. Ministra Oświecenia narodowego z d. 23 stycznia 1841 r. za nim cały gabinet przewiezionym zostanie do Kijowa, dla uniwersytetu Sgo. Włodzimierza.

Adama Ferdynanda *Adamowicza*, i Jana *Leonowa*; porządek bowiem sztuczny sprawiedliwie za niedostateczny i nieodpowiedni celowi téj nauki poczytujemy. Podzieliliśmy tę pracę według oddziałów samego gabinetu, na dwie części, to jest: anatomiczno-fizjologiczną i anatomiczno opatologiczną; dalsze zaś podziały, wyluszczone są w spisie rozdziałów każdą część poprzedzającym. W opisach tworów chorobnych, nadmienione są w krótkości ważniejsze wypadki z historyi chorób zgon poprzedzających, o ile takowe zebrać zdołaliśmy. Kamienie moczowe są przepiłowane, dla dojścia budowy ich warstw wewnętrznych. Niektóre potwory starannie rozczłonkowano, dla okazania praw rozwijania się i stopniowego kształcenia niektórych części ciała, z zachowaniem w całości pozostałych trzewów. W ogóle więcej zadaliśmy sobie pracy, w opisie budowy i postaci szczegółowych tworów chorobnych, aniżeli w określaniu ich istoty, gdyż nie dostawało nam ku temu potrzebnych wiadomości, przyczyn i zjawisk chorób tych sięgających.

Część I^{sza} Gabinetu, mieści w sobie następane wyroby *Anatomii-fizjologicznej* dotyczące się:

1. *Układ kostny.*

A. Kształcenie się kości.

1. Kości po szczególe uważane.

- a) Kości głowy Nr. 1 — 223.
- b) — karkłuba Nr. 224 — 371.
- c) — odnóg Nr. 372 — 464.

2. Głowy.

- a) Całe i rozebrane głowy płodowe Nr. 465—479.
- b) Całe głowy dzieci nowonarodzonych i doroslejszych Nr. 480—490.
- c) Głowy ludzi dojrzałych Nr. 491—532.

3. Czaszki osobliwsze.

- a) Czaszki z pewnymi wadami ukształcenia Nr. 533—549.
- b) Czaszki samobójców Nr. 550—569.
- c) Czaszki rozbójników Nr. 570—577.
- d) Układ czaszkowy według Galla i Spurzheima Nr. 578—580.

4. Miednice.

- a) Miednice kobiece Nr. 581—604.
- b) Miednice męskie Nr. 605—620.

5. Kościoskłady.

- a) Zbiór odosobnionych kości szkieletu Nr. 621—638.
- b) Kościoskłady z więzadłami.
 - 1) Płodowe Nr. 639—668.
 - 2) Nowonarodzonych dzieci i młodzieńców Nr. 669—685.
- c) Kościoskłady sztucznie zszywane Nr. 486, 695.

B. Kości ukształcone.

- a) Kości głowy Nr. 696—730.
- b) Kości kadłuba Nr. 731—744.
- c) Kości odnóg Nr. 745—772.

C. Budowa kości.

1) Kości wysuszone.

- a) Czaszki całkowite i rozcięte Nr. 773—795.

- δ) Różne kości porozcinane Nr. 796 — 815.
2) Kości zachowane w płynach Nr. 816 — 828.

II. *Układ ścięgnisty.*

A. Błony i ścięgacze Nr. 829 — 832.

B. Więzadła.

1) Więzadła zasuszone Nr. 833 — 837.

2) Więzadła w płynach zachowane Nr. 838 — 853.

C. Torebki śluzowe.

1) Torebki śluzowe zasuszone Nr. 854 — 868.

2) Torebki śluzowe zanurzone w płynach Nr.
869 — 881.

III. *Układ mięsny.*

A. Mięsa całego ciała Nr. 882 — 883.

B. Mięsa głowy i szyi Nr. 884 -- 899.

C. Mięsa kadłuba Nr. 900 — 908.

D. Mięsa odnóg Nr. 909 — 932.

IV. *Układ naczyniowy.*

A. Serce.

a) Serca zasuszone Nr. 933 — 937.

b) Serca w płynach zachowane Nr. 938 — 947.

B. Naczynia.

1) Naczynia zasuszone.

a) Tętnice Nr. 948 — 984.

b) Żyły Nr. 985 — 991.

c) Tętnice włoskowate.

1) Mózgu Nr 992 — 993.

2) Pokryć ogólnych ciała Nr. 994 — 1005.

3) Kości i mięs. Nr. 1006 — 1013.

- 4) Narzędzi powonienia, smaku i słuchu Nr. 1014 — 1023.
 - 5) Trzewów trawienia Nr. 1024 — 1033.
 - 6) Narzędzi rodzajno-moczowych Nr. 1034 — 1035.
- d) Żyły włoskowate Nr. 1036 — 1038.
- e) Zbiór rozmaitych części ciała z nastrożkami naczyń włoskowatych Nr. 1039.
- f) Naczynia limfatyczne Nr. 1040 — 1042.
- 2) Naczynia zachowane w płynach.
- a) Tętnice Nr. 1043.
- b) Tętnice włoskowate.
- 1) Mózgu Nr. 1044.
 - 2) Pokryć ogólnych Nr. 1045 — 1051.
 - 3) Kości i mięs. Nr. 1052 — 1062.
 - 4) Narzędzi wzroku, smaku, słuchu i oddechania Nr. 1063 — 1077.
 - 5) Narzędzi trawienia Nr. 1078 — 1083.
 - 6) Narzędzi rodzajno-moczowych Nr. 1084 — 1086.
- c) Żyłki włoskowate Nr. 1087.
- d) Naczynia naczyń Nr. 1088 — 1089.
- e) Budowa naczyń.
- 1) Tętnice Nr. 1090 — 1091.
 - 2) Budowa żył Nr. 1092 — 1095.
- f) Naczynia limfatyczne Nr. 1096 — 1102.

V. Układ nerwowy.

- A Powłoki mózgowe i mléczu pacierzowego Nr. 1103 — 1113.

B. Mózg i mlęcz pacierzowy Nr. 1111 — 1131.

C. Nerwy.

1) Zasuszone Nr. 1132 — 1139

2) Zachowane w płynach 1140 — 1143.

VI. *Przyrządy i trzewy.*

1) Wyroby zasuszone.

a) Ogólne pokrycia i narzędzia dotykania Nr. 1144 — 1152.

b) Narzędzia słuchowe Nr. 1153 — 1190.

c) Narzędzia wzroku Nr. 1191 — 1192.

d) Narzędzia głosu i oddychania Nr. 1193 — 1201.

e) Narzędzia trawienia Nr. 1202 — 1235.

f) Narzędzia rodzajno-moczowe Nr. 1236 — 1242.

g) Narzędzia płciowe.

1) Części płciowe męskie Nr. 1243 — 1252.

2) Części płciowe kobiece Nr. 1253 — 1259.

2) Wyroby zachowane w płynach.

a) Narzędzia zmysłów zewnętrznych Nr. 1260. 1308.

b) Narzędzia głosu i oddychania Nr. 1309 — 1320.

c) Narzędzia trawienia Nr. 1321 — 1340.

d) Narzędzia moczowe Nr. 1341 — 1343.

e) Narzędzia płciowe.

1) Części płciowe męskie Nr. 1344 — 1353.

2) Części płciowe kobiece Nr. 1354 — 1379.

3) Położenie trzewów Nr. 1380 — 1387.

VII. *Wyroby rozwijanie się i wzrost ciała ludzkiego objaśniające.*

A) Jaja płodowe.

a) Pojedyncze Nr. 1388 — 1404.

b) Bliźniąt Nr. 1405 — 1406.

B) Łożyska.

a) Płodów pojedynczych Nr. 1407 — 1411.

b) Płodów bliźnięcych Nr. 1412 — 1421.

C. Płody.

a) Pojedyncze Nr. 1422 — 1490.

b) Bliźnięce Nr. 1491 — 1495.

D. Położenie płodu w macicy.

a) Jednego Nr. 1496 — 1501.

b) Bliźniąt Nr. 1502.

VIII. *Wyroby złożone.*

A. Całego ciała Nr. 1503 — 1510.

B. Głowy Nr. 1511 — 1512.

C. Kadłuba Nr. 1513 — 1514.

D. Odnóg Nr. 1515 — 1529.

Mumja przyrodzona Nr. 1530.

Część 2^{ga} gabinetu obejmuje wyroby tyczące się *anatomii-potologicznej*, w następnym porządku:

I. *Wady trzewów życia roślinnego.*

A. Wady trzewów trawienia.

1) Wady kanału pokarmowego Nr. 1531 — 1623.

2) Wady narzędzi pomocniczych trawienia Nr. 1624 — 1725.

B. Wady układu limfatycznego Nr. 1726 — 1733.

C. Wady narzędzi oddechowych.

a) Wady krtani i tchawicy Nr. 1734 — 1756.

b) Wady płuc 1757 — 1769.

c) Wady błony opłucnej Nr. 1770— 1773.

* Wady gruczoła tarczowego Nr. 1774 —
1776.

** Wady gruczoła piersiowego Nr. 1777 —
1786.

D. Wady naczyń krwionośnych.

1) Wady serca Nr. 1787 — 1835.

2) Wady tętnic Nr. 1836 — 1902.

3) Wady żył Nr. 1903 — 1906.

E. Wady narzędzi oddzielających i wydzielających.

1. Wady przyrządu moczowego Nr. 1907—1982.

Wady nerek Nr. 1907 — 1921.

Wady przewodników moczowych Nr. 1922.
1924.

Wady pęcherza moczowego Nr. 1925— 1931.

Wady cewki moczowej Nr. 1932. — 1933.

Kamienie moczowe.

Kamienie nerkowe Nr. 1934 — 1938.

Kamienie pęcherzowe Nr. 1939— 1979.

Kamienie cewki moczowej Nr. 1980—1982.

2. Wady ogólnych pokryć ciała.

a) Wady włosów, paznogi i naskórka Nr
1983 — 2081.

Kołatuny Nr. 1993 — 2036.

b) Wady skóry Nr. 2082 — 2095.

c) Wady tkanki komórkowatej podskórnej Nr.
2096 — 2137.

Tom IX. Poszyt I.

II. *Wady narzędzi spraw stosunkowych.*

- A. Wady mózgu, mléczu pacierzowego i nerwów mózgowo-pacierzowych Nr. 2138 — 2173.
- B. Wady narzędzi zmysłów zewnętrznych Nr. 2174 — 2185.
- C. Wady układu mięsnego i ścięgnistego Nr. 2186 — 2206.
- D. Wady układu kostnego Nr. 2207 — 2582.
 - Kościoskłady Nr. 2207 — 2215.
 - Zbiory kości Nr. 2216 — 2225.
 - Rozmaite kości schorzałe Nr. 2226 — 2229.
 - Głowy Nr. 2230 — 2284.
 - Klatki piersiowe i kręgosłupy Nr. 2285 — 2291.
 - Kości spojone odnóg Nr. 2292 — 2348.
 - Kości szczególowe i ich części Nr. 2349 — 2581.

**III. *Wady narzędzi rodzajno-płciowych,
i chorobliwe twory rodne.***

- A. Wady narzędzi rodzajno-płciowych.
 - 1) Wady części płciowych męzkich Nr. 3582. 2610.
 - 2) Wady części płciowych niewieścich Nr. 2611 — 2681.
- B. Chorobliwe twory rodne.
 - 1) Wady jaja płodowego i zawartych w niém tworów Nr. 2682 — 2703.
 - 2) Potwory.
 - a) Potwory proste.
 - 1) Potwory proste, z budowy głowy Nr. 2704 — 2713.

- 2) Potwory proste, z budowy kadłuba Nr. 2714 — 2723.
 - 3) Potwory proste, z budowy całego ciała Nr. 2724 — 2730.
- b) Potwory złożone Nr. 2731 — 2751.
- c) Potworne ukształcenie szczególnych części ciała Nr. 2752 — 2769.

Prócz tego 126 numerów obejmujących wyroby dla wykładu na prelekcjach przeznaczone, wszystkie przez Prof. *Bielkiewicza* przygotowane.

G r a b o w s k i.

N O W E D Z I E Ł A

L E K A R S K I E Z A G R A N I C Z N E,

odznaczające się użytecznością swoją, albo oryginalnymi pomysłami i ważnymi odkryciami.

A N A T O M I A.

Sam. Thom. v. Sömmering. Vom Baue des menschlichen Körpers. Neue umgearbeitete und vervollständigte Original-Ausgabe, besorgt von W. Th. Bischoff, J. Henle, E. Huschke, F. W. Theile, G. Valentin, J. Vogel, und R. Wagner. Leipzig (b. L. Voss). 1841

Tom trzeci tego wydania, wypracowany przez F. W. Theile, obejmuje naukę o mięsach i naczyniach (arkuszy 48³); tom zaś czwarty o mózgu i nerwach

przerobiony został przez słynnego Valentina, i nie prawie do życzenia nie pozostawia.

L. Hollstein. Compendium der Anatomie des Menschen, mit 150. in den Text eingedruckten Abbildungen, von *W. J. E. Wilson.* Berlin (Schröder) 1842. w 8. mn.

Krótki ten zbiór Anatomii odznacza się dokładnością i należytém rzeczy uporządkowaniem. Ryciny są dobre. Wyszło już dwa poszyty a wydzie jeszcze pięć.

G, Seeger. Handbuch der topographischen Anatomie, für practische Aerzte. Ludwigsburg (Nast) 1811 w 12 więk. 2te. Abtheil.

Część ta obejmuje topografią członków dokładnie wypracowaną.

B. Stilling und *J. Wallach.* Untersuchungen über den Bau des Nervensystems. 1. Heft. Textur des Rückenmarks. Mit Abbildungen. Leipzig (O. Wigand) 1842 w 4. więk. XII i 52. str. z jedną tabl.

Znaleść tu można wiele ważnych poszukiwań, jasno opisanych.

Georg Carabelli, Edl. v. Lunckaszprie. Die Anatomie des Mundes. Mit 34. Kupfertafeln. Wien 1842 w 8. więk. welin. cena 5. Tal.

Klassyczne to dzieło, z jak największą dokładnością wypracowane, jedyne dotąd w tym rodzaju, ważne jest przedewszystkiém dla operatorów, którzy w niem znajdą wiele bardzo nowych a praktycznych uwag. Dołączone do niego ryciny wyborne, robione są z natury, pod okiem autora. Nauka ponio-

sła wielką stratę przez śmierć Carabellgo, która już po wydaniu niniejszego pisma nastąpiła.

A. G. Otto. Museum anatomico-pathologicum Vratislaviense; inny tytuł: Monstrorum sexcentorum descriptio anatomica. Accedunt CL. imagines XXX. tabulis inscriptae. Vratislaviae (sumptib. Fer. Hirt.) 1841 w ark. wiel.

Jest to owoc 30 letniej pracy, bogaty w postrzeżenia. Znakomity autor tego dzieła, niewielki zwolennik teoryi, wziął za zasadę w opisie swoim, naturalną budowę anatomiczną człowieka, a pomimo tego sposób wyłożenia rzeczy nie odraża czytelnika oschłością.

Victor Bruns. Lehrbuch der allgemeinen Anatomie des Menschen. Nach eigenen Untersuchungen, zum Gebrauche bei Vorlesungen, so wie zum Selbststudium für pract. Aerzte und Wundärzte. Braunschweig (b. Vieweg u. Sohn) 1841 XXII i 398 str. w 8.

Dzieło to, odpowiednie terazniejszemu stanowi nauki, tém jest szacowniejsze, że autor prawie nic takiego w niém nie pomieścił, czegoby sam przez drobnowidz nie dochodził. Szkoda że nie dołączył żadnych rycin.

Gerber. Handbuch der allgemeinen Anatomie des Menschen und der Haussäugethiere. Grösstentheils nach eigenen Untersuchungen und mit Benutzung der neuesten Entdeckungen im Gebiete dieser Wissenschaft. Bern und Leipzig (b. Dalp.) 1810. 315 str. w 8. i 17 tabl. litogr. w ark. cena Tal. 2⁵.

Pod względem dochodzeń drobnowidzowych i chemicznych, nie można nic zarzucić autorowi dzieła tego, który umiał zręcznie połączyć własne swoje prace z najnowszymi pracami innych światłych badaczy.

K. E. Hasse. Specielle pathologische Anatomie 1. Bd. Circulations und Respirationsorgane. Leipzig 1841. (Engelmann) 526 str. w 8.

Dzieło nader użyteczne, lubo w niektórych miejscach dałoby się jeszcze uzupełnić.

A. Raciborski. Histoire des découvertes relatives au système veineux, envisagé sous le rapport anatomique, physiologique, pathologique et thérapeutique, depuis Morgagni jusqu' à nos jours. (Mémoires couronnés par l'acad. 17 Dec. 1840.) Paris (J. B. Baillièrre) 1841. 214 str. w 4. więk.

Autor dzieła tego mało korzystał z pism niemieckich w których byłby znalazł ważne bardzo materyaly.

F I Z Y O L O G I A.

Carl Gustav Carus. Grundzüge einer neuen und wissenschaftlich begründeten Cranioscopie. Mit 2. lithogr. Tafeln und einer cranioscopischen Tabelle. Stuttgart (b. Balz) 1841.

Pomysły Carusa o kranioskopii są nader dowcipne, lubo przeciwko nim wiele bardzo można uczynić zarzutów.

J. van Deen. Traité et découvertes sur la physiologie de la moelle épinière. Traduit du hollandais.

augmenté de nouvelles recherches qui n'ont pas été publiées et d'une planche lithographiée. Leide (S. et J. Luchtmans.) 1841. VIII i 224 str. w 8.

Z licznych doświadczeń na zwierzętach żywych, przez siebie dokonanych, wyciąga Deen te wnioski, iż substancya szara przodkowa mlecza pacierzowego jest pośrednikiem czucia, a biała substancya przodkowa przewodniczy ruchom; iż biała substancya tylnych części mlecza służy do czucia za pośrednictwem substancji szarój; biała substancya przodkowa, bez substancji szarój, może przyprowadzić mięsa jedynie tylko do drgania; wrażenia odebrane przez substancją białą tylną, przechodzą do substancji białej przedkowej, za pośrednictwem substancji szarój.

B. Stilling. Untersuchungen über die Functionen des Rückenmarks und der Nerven. Mit specieller Beziehung auf J. von Deens „Physiologie des Rückenmarks.“ Mit Abbildungen. Leipzig (Wigand) 1842. X i 360 str. w 8, oraz 1. tabl.

Stilling rozbiegając w tém dziele doświadczenia innych, a szczególniej Deena, i porównywając je ze swemi, wyprowadza z nich wnioski powiększej części przeciwne wnioskom Deena.

L. Cerise. De la surexcitation nerveuse, ou recherches physiologiques et pathologiques sur les rapports du physique et du moral, pour servir á l'histoire des troubles de l'impressionabilité et de l'innervation générale. Mémoire couronné par l'académie de médecine 17 Decbr. 1840. Paris (J. B. Baillière) 1841 w 4. więk.

Jasność, porządek i zajmujący wykład rzeczy, cechują to pismo, z którego powziąć można przekonanie o wpływie wychowania na układ nerwowy, lubo dotąd niepodobna oznaczyć od jakich w szczególności przyczyn pewne oznaczone stany układu nerwowego zawisły.

A. Fr. Günther. Beobachtungen über die Entwicklung des Gehörorgans bei Menschen und höhern Säugethieren. Mit einer Kupfertafel. Leipzig (b. Engelmann) 1842. 64 str.

Autor dziełka tego, niespuszczając z oka dotychczasowych w tym przedmiocie badań innych fizyologów, podaje wypadki swoich własnych dostrzeżeń.

V. Szokalski. Essai sur les sensations des couleurs dans l'état physiologique et pathologique de l'oeil. Mémoire présenté á l'académie des sciences de Paris. Paris (H. Cousin) 1841. X i 160 str. w 8.

Toż samo wyszło także w języku niemieckim, pod tytułem:

Ueber die Empfindungen der Farben in physiologischer und pathologischer Hinsicht. Giessen 1842 XVI i 192 str. w 8.

Nader ważna nauka Szokalskiego o pojmowaniu kolorów, nie małe może przynieść korzyści w zastosowaniu jój do patologii, jak to już sam autor po części uskutecznił.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO KRAJOWI i ZAGRANICZNI.

Abicht Adolf.
Adamowicz Adam Ferdy.
Ammon.
Arendt Mikołaj.
Baldauf Franciszek.
Bącewicz Jan vice-Pre-
zes. Towarzystwa.
Bernstein Józef.
Bierkowski Józef.
Bryków Jan.
Busch Jan.
Chanow Teodor.
Chodkowski Ludwik.
Chotowicki.
Crighton.
Czetyrkin Roman.
Dubiecki.
Dworzaczek Karol.
Eck.
Enoch Jakób.
Enochin Jan.
Fijałkowski Ignacy.
Fischer de Waldheim
Flamm Dawid.
Froriep Ojciec.
Früstaedt.
Gajewski Symon.
Gałęzowski.
Gąsiorowski Ludwik.
Tom IX. Poszyt I.

Goehling Karol.
Grabowski Lud. Bibl. Tow.
Graeffe Edward.
Gromoff Sergiusz.
Grum Grzymała Konrad.
Grünberg.
Grygowicz.
Hechel Fryderyk.
Hecker.
Helbich Adam.
Heyfelder.
Hirszel.
Höcher.
Jaeger Fryderyk.
Jakobson.
Jakubowski Józef.
Janikowski And. Pre. Tow.
Jasiński Jakób.
Kaczkowski Karol.
Kalisz Jan.
Kincel Filip.
Kleszczowski Francisz-
Kochański Wiktor.
Koehler Ludwik.
Kosztulski Jan.
Kranichfeld.
Kronenberg Stanisław.
Krysiński.
Kulesza Jan.

- | | |
|--------------------------------|----------------------------|
| Lebel Ignacy Sekr. Tow. | Reinhardt Karol. |
| LeBrun Alexander. | Reinhold. |
| Leo Leopold. | Remak. |
| Lerche Wilhelm. | Rosset Otto. |
| Lewestamm Jerzy. | Rymkiewicz Felix. |
| Link. | Sachs. |
| Magaziner Marek. | Sarlandière. |
| Marcinkowski Karol. | Schmelkes. |
| Mayer Karol. | Seiler. |
| Majer Józef. | Skobel Fryderyk. |
| Mejer Marcin. | Smelski Eliazar. |
| Malcz Wilhelm. | Spindler. |
| Markus Franciszek. | Stackebrandt Ludwik |
| Mianowski Mikołaj. | podskarbi towarzyst. |
| Muszyński Wincenty. | Stummer Jan. |
| Myło Edward. | Szklarski Walenty. |
| Neuhauser. | Szwencki Bogumił. |
| Nevermann. | Tarassoff Dimitr. |
| Niedzielski Antoni. | Trojański Felix. |
| Nielubin. | Weese Karol. |
| Oczapowski Jan. | Weiss Karol. |
| Orkisz Józef. | Wendt. |
| Panchaud Ludwik. | Woelzel. |
| Pelikan Wacław. | Wolf August. |
| Pfau. | Wolf Maurycy. |
| Placido Portal. | Wojde Maurycy. |
| Przystański. | Wylie Jakób baron. |
| Purkinie. | Wylie Jakób. |



ОФФИЦІАЛЬНЫЯ ИЗВѢСТІЯ.

Полутили Назначеніе.

Фелиціанъ Гедвилло Штабъ-Лекаръ помощникомъ старшаго лекаря Калинскаго Повѣта.

Маркъ Халгасевичъ Лекаръ 1-го отдѣленія помощникомъ старшаго лекаря Радомскаго Повѣта.

Константинъ Шукевичъ Лек. 2-го отдѣленія помощникомъ старшаго лекаря Августовскаго Повѣта.

Маркъ Берлинскій Дрѣ. Мед. и Ак. помощникомъ старшаго лекаря Седлецкаго Повѣта.

Федоръ Гейприхъ Лекаръ 1-го отдѣленія лекаремъ Города Радомска.

Филипъ Рудзкій Лекаръ 2-го отдѣленія лекаремъ Города Шидловца.

Полутили позволенія на практику.

Осипъ Дворжакъ лекаръ 1. отдѣленія.

Адамъ Гоевскій лек. 2. отд.

Фердинандъ Вайссъ лек. 2. отд.

Францъ Сокомьницкій лек. 1. отд.

Саломонъ Шанцеръ лек. 1. отд.

Францъ Висневскій Маг. Хир.

Иванъ Слешинскій лошадиный лекаръ.

Антонъ Доброноки пом. Ветр. лек. 1, отд.

Феофиль Береза Ветеринарь.

Иванъ Рутковскій ді.

Иванъ Лясковскій ді.

Северинъ Савицкій ді.

Ипполитъ Новаковскій ді.

Яковъ Скопикъ ді.

У м е р л и.

Михаилъ Кржижановскій Док. Мед. Инспекторъ врачебной Управы Плоцкой и Августовской Губерній.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zostali przeznaczeni.

Giedwiłło Felicyan Sztabs-lekarz na pomocnika Starszego Lekarza powiatu Kaliskiego.

Chałgasiewicz Marek lekarz klasy 1ej. na pomocnika Starszego Lekarza powiatu Radomskiego.

Szukiewicz Konstanty lekarz klasy 2giej. na pomocnika Starszego Lekarza powiatu Augustowskiego.

Berliński Marek doktor medycyny i akuszerii na pomocnika Starszego Lekarza powiatu Siedleckiego.

Heinrich Teodor lekarz klasy 1ej. na Lekarza miasta Radomska.

Rudzki Filip lekarz klasy 2giej na Lekarza miasta Szydłowa.

Otrzymali pozwolenia do praktyki.

Dworzak Józef lekarz klasy 1ej.

Gajewski Adam lekarz klasy 2giej.

Wejss Ferdynand lekarz klasy 2giej.

Sokolnicki Franciszek lekarz klasy 1ej.

Szancer Salomon lekarz klasy 1ej.

Wiśniewski Franciszek magister chirurgii.

Sleszyński Jan lekarz koni.

Dobronoki Antoni pomocnik lekarza weter. kl. 1ej.

Bereza Teofil Weterynarz.

Rutkowski Jan di.

Laskowski Jan di.

Sawicki Seweryn di.

Nowakowski Hipolit di.

Skopik Jakób di.

Z m a r l i.

Krzyżanowski Michał doktor medycyny Inspektor Urzędu lekarskiego Gubernii Płockiej i Augustowskiej.
